

Kraj

Protest w sprawie aborcji

Aborcyjny Dream Team organizuje pod Sejmem protest przeciw odrzuceniu przez koalicję rządzącą ustawy dotyczącej aborcji

► 9

Ekonomia

Droższe kredyty

Banki straszą, że przez Komisję Nadzoru Finansowego kredyty hipoteczne będą droższe i trudniej dostępne. Według Związku Banków Polskich marże kredytowe mogą wzrosnąć o 1-1,5 pkt proc.

► 12

Reportaż

Jak oświecić Energę

Energą pozostaje nieubłagana. Budowa linii elektroenergetycznej przez środek dzielnicy Gdańsk-Lipce może wkrótce stać się faktem

► 17-18

Sport

Niedotleniony triumfator



FOT. REUTERS/STEPHANE MARE

Tadej Pogacar znów wygrywa Tour de France, a nad nim unosi się czad, tlenek węgla używany przez niego w niebezpiecznej metodzie poprawiania wydolności

► 20

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Po rezygnacji Joego Bidena

Demokraci mają jedną drogę



• Wiceprezydentka Kamala Harris i prezydent Joe Biden podczas spotkania wyborczego w Raleigh (Karolina Północna), 26 marca 2024 r.

FOT. PAP/EPA/ALLISON JOYCE

Do oficjalnej nominacji Kamali Harris pozostało jeszcze trochę czasu. Najbliższe dni udowodnią, czy w szeregach Demokratów panuje mobilizacja.

Michał Olszewski

W niedzielę wieczorem polskiego czasu Joe Biden, prezydent USA, wydał dwa oświadczenia. W pierwszym, formalnym, poinformował, że nie będzie się ubiegał o reelekcję. W drugim, mniej urzędowym, wskazał wiceprezydentkę Kamalę Harris jako kandydatkę Demokratów.

Decyzja Joego Bidena nie jest zaskoczeniem dla Amerykanów. Z jego otoczenia od wielu dni płynęły sygnały, że prezydent zastanawia się nad wycofaniem z wyborów. Namawiali go do tego wpływowi Demokraci. Biden widział też sondaże, które jednoznacznie pokazywały, że odpycha od niego elektorat, a wyborcy uważają, że nie nadaje się do pełnienia funkcji w kolejnych latach.

Test na determinację Demokratów

Co dalej? Najbliższe dni powinny pokazać, czy Harris prostą drogą kroczy na konwencję Demokratów, która formalnie wskaże nominata (19-22 sierpnia). Prosta, czyli pozbawiona wewnętrznej rywalizacji z inny-

mi kandydatami (bądź kandydatkami) ze swojej partii.

Zgodnie z tradycją Biden jako ubiegający się o reelekcję prezydent nie miał mocnych konkurentów w partii i wygrał w cuglach prawyborów. Podczas superwtorku, najważniejszego dnia w sezonie amerykańskich prawyborów, nie miał konkurencji w 15 stanach. Przegrał jedynie w Samoa Amerykańskim z lokalnym przedsiębiorcą.

Na konwencję przyjdzie ok. 4,5 tys. delegatów, z czego niemal 4 tys. to delegaci, którzy poparli Bide-

na. W tym roku pojawi się też grupa delegatów, która nie głosowała na żadnego kandydata, co jest wyrazem protestu przeciwko polityce Białego Domu w sprawie Izraela i Palestyny. Pozostałe kilkaset osób to tzw. superdelegaci – niezwiązana instrukcją elita partii, która może głosować, jak chce i na kogo chce.

Czy Kamala Harris będzie miała kontrkandydatów lub kontrkandydatki? Jeśli do czasu konwencji pojawią się poważni pretendenci, może to oznaczać, że Partia Demokratyczna mimo wyjątkowych okoliczności nie jest zmobilizowana.

Czy Harris ma szansę wygrać z Trumpem?

Niedługo po debacie Trump – Biden, która przekreśliła szanse demokracji na udział w wyborach, pojawiły się badania Ipsos wskazujące, że jedyń kandydatką, która może pokonać Trumpa, jest Michelle Obama. Ta konsekwentnie odmawia udziału w wyborach.

Jako kandydat do podmiiany wymieniany był też 56-letni gubernator Kalifornii Gavin Newsom; w dyskusji o rezygnacji Bidena zachował wstrzemięźliwość. Mówi się też o ambicjach prezydenckich gubernatora Michigan Gretchen Whitmer.

Sytuacja, w jakiej znaleźli się Demokraci po debacie Trump – Biden, nie jest łatwa: według danych niezależnych analityków z Cook Politi-

cal Report po starciu kandydatów sześć stanów – Arizona, Georgia, Nevada, Minnesota, New Hampshire i drugi okręg wyborczy w Nebrasce – przesunęło się w kierunku Donalda Trumpa.

Kilka godzin przed przemówieniem Trumpa zamykającym konwencję Republikanów w Milwaukee (18 lipca) sieć telewizyjna CBS News opublikowała wyniki własnego sondażu. W porównaniu z 3 lipca (ostatnie badanie) przewaga Trumpa nad Bidenem zwiększyła się z 2 do 5 pkt proc.

26 proc. respondentów po zamachu patrzy na Trumpa przychylniej, 67 proc. nie zmieniło nastawienia. Co istotne, gdyby w momencie badania kontrkandydatką Trumpa była Kamala Harris, kandydat Republikanów wyprzedzałby ją o 3 pkt proc.

Nieco inaczej wyglądają badania Ipsos. Harris przegrywa w nich niewielką różnicą (42 proc. wobec 43 proc. dla Trumpa). Newsom i Whitmer tracą więcej – odpowiednio 3 i 5 pkt proc.

Jest jeszcze jeden wątek. Może się okazać, że dla Trumpa Harris będzie znacznie trudniejszą przeciwniczką niż Biden. Jest znana z ciętego języka i celnych ripost, a jeśli dojdzie do kolejnej debaty kandydatów, raczej nie popełni błędów prezydenta. ●

• **Komentarz ► 2; Kulisy rezygnacji Bidena ► 3; Kamala Harris, „nieustraszona wojowniczką” ► 4-5**

Może okazać się, że dla Trumpa Harris będzie znacznie trudniejszą przeciwniczką niż Biden. Znana z ciętego języka i celnych ripost, jeśli dojdzie do kolejnej debaty kandydatów, raczej nie popełni błędów Bidena

Bartosz T.
Wielński

Reset kampanii

To Joe Biden czynił Amerykę ponownie wielką. Z polskiej, a właściwie ze wschodnioeuropejskiej perspektywy widać to szczególnie wyraźnie. To jego administracja przejrzała imperialny plan Władimira Putina, który zamierzał podbić Ukrainę, eksterminować jej elitę, wykorzystać kulturę i język.

To Joe Biden pierwszy bił na alarm i – co dziś wstyd przyznać – w pewnej chwili jego przestrogi były jak głos wołającego na puszczy. Jesienią 2021 r. w Polsce mimo otrzymania wywiadowczego dossier, że wojna jest nieunikniona, rząd PiS organizował sabat zachodnioeuropejskich utrzymanków Putina, Niemcy szykowały się do otwarcia gazociągu Nord Stream 2, we Francji kategorycznie wykluczano pomoc wojskową dla Ukrainy, by nie prowokować Kremla.

To Biden zmobilizował kraje Zachodu do obrony Ukrainy, a w zasadzie do obrony samych siebie.

Dziś łatwo wyobrazić sobie, co by się stało, gdyby Biden w krytycznym momencie się zawahał. Albo zaczął kalkulować, czy Ameryce pomoc Ukrainie się opłaca...

To, jak Bidenowi udało się przywrócić Ameryce znaczenie – także w kategoriach moralnego autorytetu

– powinno decydować o postrzeganiu go przez wyborców. Także to, jak sprawnie odbudował amerykańską gospodarkę, rozkręcił przemysł, zdusił inflację i bezrobocie. Okazuje się, że w oczach wyborców USA bardziej istotne było jękanie się Bidena i jego zacinanie w debacie z notorycznym kłamcą, który nie kryje autorytarnych ciągotek i podziwu dla największych tyranów świata. I który trzy lata temu za pomocą szturmującego Kapitol tłumu zwolenników próbował obalić amerykańską demokrację.

Decyzja Bidena o wycofaniu się z walki z Donaldem Trumpem z pewnością była najtrudniejszą w jego ponad 50-letniej politycznej karierze. Musiał się przyznać do słabości, do tego, że raczej nie będzie w stanie wygrać listopadowych wyborów. Biden poświęcił osobistą ambicję dla dobra amerykańskiej demokracji. I dla dobra demokracji na świecie. Patrząc na listę światowych przywódców i finansowych oligarchów, którzy trzymają kciuki za Trumpa, mając w pamięci jego świeże i dawne wypowiedzi na temat porządku międzynarodowego i zaangażowania USA za granicą, łatwo sobie wyobrazić, co by się działo po jego powrocie do Białego Domu.

Po decyzji Bidena ten zły scenariusz nie stał się nieprawdopodobny. Ale amerykańska debata polityczna nie będzie koncentrować się na kwestii intelektualnej sprawności czy jej braku u urzędującego prezydenta. Amerykańska kampania wyborcza właśnie się zresetowała. ●



Prezydent Duda potrafi grać na dwóch fortepianach. Potrafił współpracować świetnie z prezydentem Obamą, później Trumpem, prezydentem Bidenem i będzie tak samo dobrze współpracował z kolejnym kandydatem

MARCIN MASTALEREK
szef Gabinetu Prezydenta RP

Japonia Pływanie z pochodniami



FOT. REUTERS / KIM KYUNG-HOON

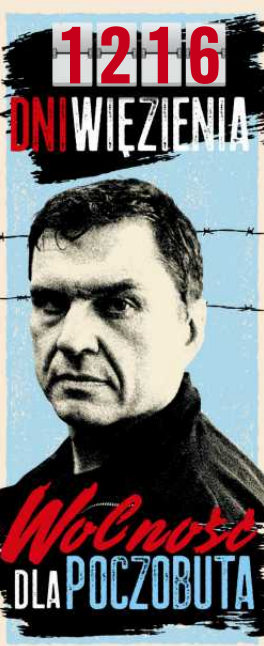
Kilkadziesiąt wolontariuszek w ubraniach „tradycyjnych nurków – kobiet” pływa z pochodniami w Minami-boso w prefekturze Chiba.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Zdorożej papierosy

25
20

PROC.
O tyle Ministerstwo Finansów chce podnieść akcyzę na papierosy



Senator Stanisław Pawlak Pakt senacki poszedł po swoje

Stanisław Pawlak z Nowej Lewicy Szдобыл mandat senatora. Wybory odbyły się w niedzielę w okręgu wrocławskim. Frekwencja była zatrważająco niska.

W wyborach uzupełniających do Senatu w okręgu nr 13, obejmującym Włocławek, powiat Włocławek i powiaty aleksandrowski, lipnowski, radziejowski i wrocławski zgłoszowało jedynie 7,95 proc. uprawnionych – 21 tys. 580 osób z 271 tys. 144. Zwyciężył kandydat paktu senackiego, czyli Koalicji 15 Października – Stanisław Pawlak (Nowa Lewica). Zdobył 9888 głosów (46,3 proc.).

W kampanii wyborczej Pawlak otrzymał bardzo mocne poparcie od marszałka Sejmu Szymona Hołowni, który przyjechał do Włocławka i zachwalał kandydata Nowej Lewicy. Ze strony samej lewicy jego kandydaturę wspierali minister cyfryzacji, bydgoski poseł Krzysztof Gawkowski, a także wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty oraz ministrowie Agnieszka Dziemianowicz-Bąk i Katarzyna Kotula.

72-letni Pawlak należy do starej gwardii polityków lewicy. Jeszcze w latach 80. był naczelnikiem miasta i gminy Lubraniec (1982-1990), a potem posłem drugiej i trzeciej kadencji Sejmu (1993-2001). Znowu wrócił do władzy w Lubrańcu jako



FOT. ROBERT GORECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

burmistrz w latach 1994-2002. Był też aż sześciokrotnie wybierany na radnego Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego. W ostatnich wyborach samorządowych wiosną 2024 r. lewica odniosła w Kujawsko-Pomorskiem porażkę i nie dostała się do sejmiku.

Wybory uzupełniające do Senatu w okręgu nr 13 musiały się odbyć, bo z mandatu senatora zrezygnował Krzysztof Kukucki (Nowa Lewica). Kukucki w wiosennych wyborach samorządowych został prezydentem Włocławka, a prawo zabrania łączenia funkcji prezydenta miasta i senatora. ●

Jacek Gugiła

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34328430

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Joe Biden uznał, że zwycięstwo jest niemożliwe

Jeszcze w niedzielę rano ludzie prezydenta utrzymywali, że Joe Biden zawałczy w listopadzie o drugą kadencję. Co go skłoniło do zmiany decyzji?

Robert Stefanicki

Według źródeł CNN decyzja Bidena o wycofaniu kandydatury została podjęta w ciągu ostatnich 48 godzin. Doradca jego kampanii powiedział, że prezydent, analizując napływające dane, doszedł do przekonania, że jego pozostanie w wyścigu utrudni pokonanie Donalda Trumpa.

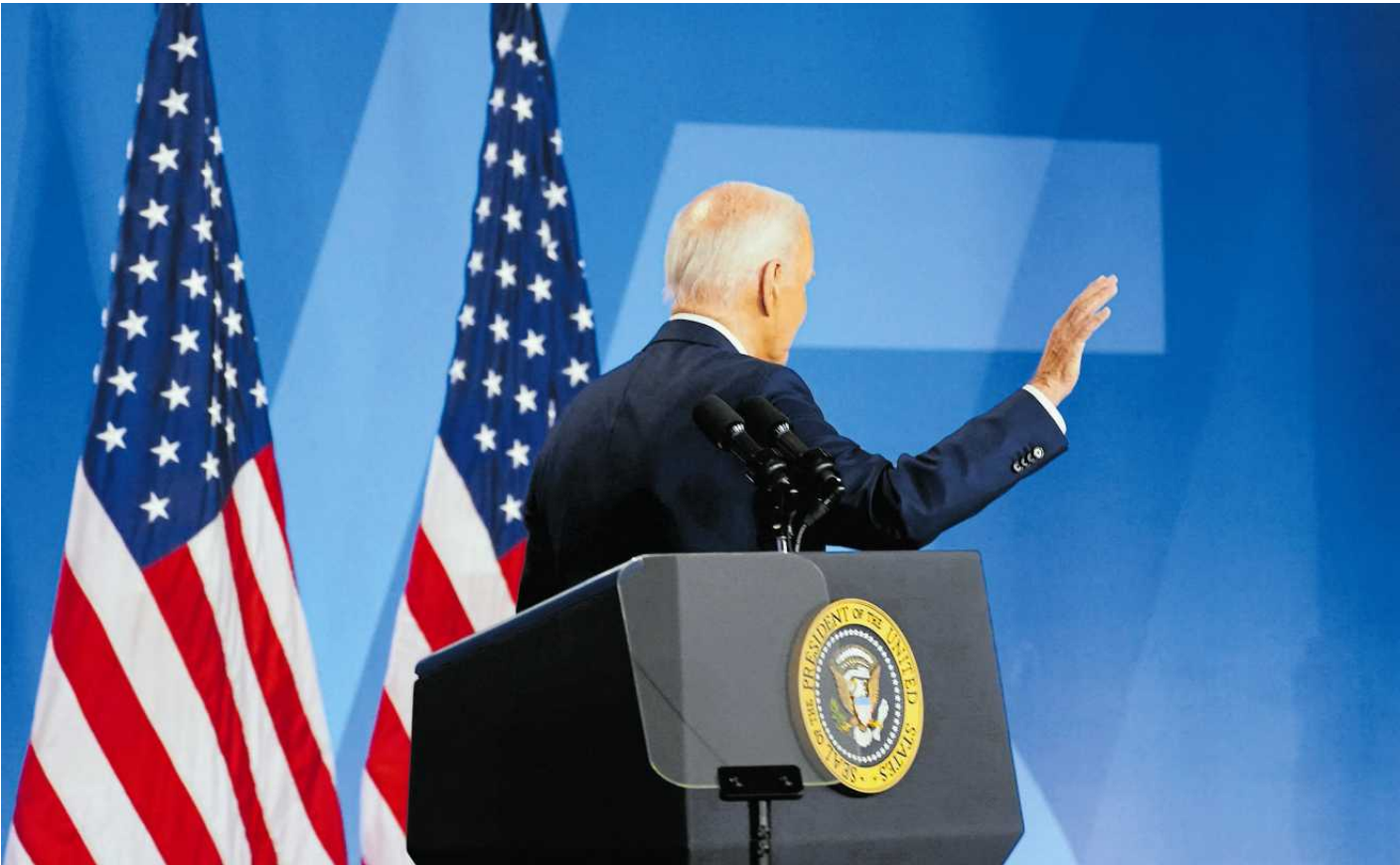
Chory na Covid-19 Biden weekend spędził w swoim domu w Rehoboth Beach w stanie Delaware wraz z żoną Jill. Na sobotni wieczór zwołał spotkanie rodzinne. Do Rehoboth przyjechali jego córka Ashley i zięć Howard. Z innymi członkami rodziny Biden rozmawiał zdalnie.

Rezygnacja trzymana w tajemnicy do ostatniej chwili

W niedzielę rano Biden zaczął dzwonić do kluczowych osób spoza wąskiej grupy organizującej kampanię. Niektórzy członkowie jego najbliższego kręgu pozostawali w niewiedzy praktycznie do samego końca i dowiedzieli się o planowanej rezygnacji na kilka minut przed opublikowaniem w mediach społecznościowych oświadczenia, w tym Anita Dunn, jedna z najbliższych doradczyń ds. komunikacji, która organizowała feralną debatę z Trumpem 27 czerwca.

Wyższy rangą urzędnik Białego Domu powiedział CNN, że decyzja Bidena nie miała związku z problemami zdrowotnymi. Nie był to też skutek jakiegoś pojedynczego sondażu czy głosu wzywającego go do rezygnacji, ale raczej całej nawałnicy złych wiadomości. Biden doszedł do wniosku, że jego szanse na reelekcję spadły i nie da się ich odbudować. Świadczyły o tym wyniki sondaży, a także kolejne apele o rezygnację dochodzące od członków partii, które nie cichły, tylko przyspieszały.

Kiedy Biden spotkał się w sobotę ze swoimi dwoma najbliższymi doradcami, przekazane



• Joe Biden FOT. REUTERS / NATHAN HOWARD

Biden spotkał się w sobotę ze swoimi dwoma najbliższymi doradcami. Przekazane przez nich informacje wskazywały, że zwycięstwo „w zasadzie nie jest możliwe”

przez nich informacje na temat sondaży i opinii najważniejszych Demokratów wskazywały, że zwycięstwo „w zasadzie nie jest możliwe”.

Przed końcem tego spotkania Biden dał jasno do zrozumienia, że planuje wycofać się z wyścigu i poprosił swoich doradców, aby rozpoczęli pisanie oświadczenia. Wysłał je w niedzielne popołudnie.

W niedzielę Joe Biden wielokrotnie rozmawiał z Kamalą Harris. Ale nawet zastępczyni prezydenta, którą wskazał jako swoją następczynię, nie wiedziała wcześniej, że szef zaraz rzuci ręcznik.

Biden długo utrzymywał, że się nie wycofa, ale ostatecznie się poddał

Od debaty z Trumpem, podczas której Biden pokazał narodowi, że nie ma już takiej sprawności umysłowej, jaką miał jeszcze niedawno, i która stała się początkiem końca jego marzeń o drugiej kadencji, minął niecały miesiąc. Przez cały ten czas prezydent zapewniał, że się nie wycofa.

5 lipca udzielił wywiadu ABC News, mówiąc, że tylko „Pan Wszechmogący” może go przekonać do opuszczenia wyścigu. 8 lipca wystosował list do Demokratów w Kongresie, w którym oświadczył, że będzie kontynuował starania o reelekcję.

11 lipca Biden zorganizował konferencję prasową na marginesie szczytu NATO w Waszyngtonie. Stwierdził wówczas, że rozważy opcję rezygnacji, jeśli dane wykażą, że nie może wygrać. Ale już cztery dni później ponownie powiedział, że nie ma zamiaru ustąpić. Jeszcze w piątek wydał oświadczenie, że w następnym tygodniu wróci na ścieżkę kampanii, a przewodniczący kampanii Bidena O'Malley Dillon w stacji MSNBC oznajmił, że prezydent „absolutnie” pozostaje w wyścigu. Jeszcze w niedzielę rano jeden z jego bliskich ludzi zapewnił media, że Biden nigdzie się nie wybiera.

Ostatecznie Joe Biden ugiął się przed ponurą rzeczywistością: ponad trzydziestu Demokratów publicznie wezwało go do wycofania się z wyścigu, a wielu innych, w tym liderzy partii, doradzali mu to prywatnie. Istotne było też to, że darczyńcy zakreślili kurek z pieniędzmi, uznając, że czują się oszukani brakiem informacji na temat stanu zdrowia kandydata. ●

Komentarze po decyzji Bidena

Obama: „Przypomniął nam, kim jesteśmy w najlepszym wydaniu”

Demokraci wyliczają zasługi Joe Bidena, Republikanie nie zostawiają na nim suchej nitki.

Amerykanie, choć byli przygotowani na decyzję obecnego prezydenta, są poruszeni i rozemocjonowani, czemu dają wyraz w mediach i na platformach społecznościowych. Głosy spolaryzowały się mniej więcej tak, jak kształtuje się amerykańska scena polityczna – Demokraci wyliczają zasługi Joe Bidena, Republikanie nie zostawiają na nim suchej nitki, budując litanię oskarżeń.

Duży tekst, znacznie wykraczający poza standardowe wyrazy szacunku, napisał były prezydent USA Barack Obama. Wy-

liczył w nim wszystkie sukcesy obecnego prezydenta. „Prezydent Biden wyprowadził nas z czterech lat chaosu, fałszu i podziałów, które charakteryzowały administrację Donalda Trumpa. Swoją polityką i swoim przykładem Joe przypomniał nam, kim jesteśmy w najlepszym wydaniu – krajem przywiązany do staromodnych wartości, takich jak zaufanie i uczciwość, życzliwość i ciężka praca; krajem wierzącym w demokrację, praworządność i odpowiedzialność; krajem, który upiera się, że każdy, bez względu na to, kim jest, ma głos i zasługuje na szansę na lepsze życie” – napisał Obama.

W podobnym tonie wyrażają się Bill i Hilary Clintonowie.

„Prezydent Biden kończy swoją nadzwyczajną karierę prezydencką, dzięki której wyciągnął Amerykę z pandemii, stworzył miliony nowych miejsc pracy, odbudował zrujnowaną gospodarkę, wzmocnił naszą demokrację i przywrócił pozycję Ameryki w świecie. Dołączamy do milionów Amerykanów, którzy dziękują prezydentowi za wszystko, co osiągnął” – czytamy w ich stanowisku.

Krótko decyzję prezydenta skomentowała Kamala Harris: „W imieniu narodu amerykańskiego dziękuję Joe Bidenowi za jego niezwykle przywództwo jako prezydenta Stanów Zjednoczonych i za dziesięciolecie jego służby dla naszego kraju.

Jestem zaszczycona, że mam poparcie Prezydenta, a moim zamiarem jest zasłużyć na nominację i ją zdobyć” – napisała na platformie X.

Gorzkich słów Bidenowi nie szczędzą Republikanie. Po Donaldzie Trumpie, który nazwał prezydenta „oszustem”, głos zabrał J.D. Vance, wybrany przez kandydata Republikanów na swego zastępcę. Vance wykorzystał okazję, żeby uderzyć w Kamalę Harris. „Joe Biden był najgorszym prezydentem w moim życiu, a Kamala Harris towarzyszyła mu na każdym kroku. W ciągu ostatnich czterech lat podpisała się pod polityką Bidena dotyczącą otwartych granic i zielonych oszustw, na skutek której wzrosły ceny

mieszkań i artykułów spożywczych. Wszystkie te niepowodzenia są jej winą i przez prawie cztery lata kłamała na temat zdolności umysłowych Bidena, obarczając naród prezydentem, który nie jest w stanie wykonać tej pracy” – napisał na platformie X. I dodał: „Prezydent Trump i ja jesteśmy gotowi uratować Amerykę, niezależnie od tego, kto stoi na szczycie listy Demokratów. No, dalej!”.

Najdalej w swoich żądaniach poszedł speaker Izby Reprezentantów Mike Johnson. „Jeśli Joe Biden nie nadaje się do kandydowania na prezydenta, nie nadaje się na prezydenta. Musi natychmiast podać się do dymisji” – napisał. ●

Michał Olszewski

Wybory w USA



Kamala Harris

– „nieustraszona wojowniczką”

Joe Biden w niedzielę wycofał się z wyścigu o fotel prezydenta USA, jednocześnie poparł swoją wiceprezydentkę. „Wyrażam pełne poparcie dla nominacji Kamali przez naszą partię” – napisał w oświadczeniu.

Joanna Wróżyńska

– Nie jestem w stanie zliczyć, ile razy słyszałam słowo „nie” albo że „nie da się czegoś zrobić” – mówiła Kamala Harris w wywiadzie udzielonym „Harper’s Bazaar” jeszcze przed objęciem stanowiska wiceprezydentki Stanów Zjednoczonych.

Kamala Harris: Zrobiliśmy to, Joe

Turyści i mieszkańcy Waszyngtonu, którzy w sobotnie przedpołudnie 6 lutego 2021 r. przyszli odwiedzić Mauzoleum Lincolna, zastali niecodzienny widok. Niewysoka brunetka z twarzą zaslonioną czarną maseczką i ocienioną daszkiem granatowej baseballówki zbiegała i wbiegała po 58 stopniach prowadzących do posągu 16. amerykańskiego prezydenta. Wraz z nią tę samą trasę pokonywało dwóch mężczyzn. W biegaczach rozpoznano wiceprezydentkę Harris i jej męża Douga Emhoffa pilnowanych przez agenta Secret Service. Harris zrobiła sobie kilka selfie z gapiami, przybiła piątkę z Emhoffem po zakończonym treningu i zniknęła w głębi Mauzoleum.

Filmik z Harris pokonującą schody niczym filmowy Rocky Balboa trafił do internetu, gdzie rozprzestrzenił się lawinowo. To zresztą nie pierwsze wideo z biegającą Harris, które stało się wiralem. Informacja o oficjalnych wynikach wyborów prezydenckich, w których w duecie z Joem Bidenem pokonali parę Donald Trump i Mike Pence, także zastała ją podczas joggingu. Uchwycono ją wtedy, jak stojąc na trawniku, rozmawia przez telefon z Bidenem. – Zrobiliśmy to, Joe. Będziesz następnym prezydentem Stanów Zjednoczonych – mówi i wybucha charakterystycznym dla siebie serdecznym śmiechem.

Kamala Harris nie stroni od sytuacji, w których może udowodnić, że jest normalną, radosną dziewczyną z sąsiedztwa. Ma idealne wyczucie takich okazji, nietrudno więc znaleźć w internecie filmiki, na których tańczy – a to w deszczu na spotkaniu z wyborcami na Florydzie, a to podczas Parady Równości w San Francisco, a to dołączając do dzieci maszerujących w rytm muzyki. To jej sposób na przełamanie surowego wizerunku poważnej pani prokurator generalnej i nieustępliwej, zawsze

• 12 lipca 2021 r., Detroit. Wiceprezydent USA Kamala Harris podczas wydarzenia promującego szczepienia

FOT. REUTERS/REBECCA COOK

dobrze przygotowanej członkini senackich komisji.

Potęę mediów społecznościowych umiała wykorzystać już wtedy, kiedy jako senatorka brała udział w przesłuchaniach kandydatów nominowanych przez Trumpa na eksponowane stanowiska państwowe. „Zaliczała się do grona tych kilku demokratów, którzy grali według reguł narzuconych przez Trumpa. Stawała się postacią łatwo rozpoznawalną, a rozpoznawalność tę budowała na sposób Trumpa – ogniskując na sobie całą uwagę, aby wysłać swój przekaz i zmienić jego narrację” – pisze o Harris Dan Morain, dziennikarz i autor jej biografii.

Ja byłem tą dziewczynką

Jej rodzice to imigranci, którzy przybyli do Ameryki, żeby zdobyć wykształcenie. Matka Shyamala Gopalan urodziła się w Madrasie (dzisiejszy Chennai), wówczas jeszcze w brytyjskich Indiach, a ojciec Donald J. Harris – na Jamajce w rodzinie o afrykańskich korzeniach. Spotkali się na Uniwersytecie Berkeley. 20 października 1964 r., rok po ślubie Gopalan z Harrisem, na świat przyszła Kamala Devi, a dwa lata później jej siostra Maya Lakshmi. Imię Kamala w sanskrycie oznacza lotos, a Devi boginię.

„Kultura, która czci boginie, wydaje silne kobiety” – przekonywała matka, ucząc córki pewności siebie i dumy zarówno z hinduskich, jak i afrykańskich korzeni. Nawet po rozwodzie z Donaldem Shyamala dbała, żeby dziewczynki miały dobre wzorce wśród czarnych Amerykanek. Kamala z domu wynio-

śla radość gotowania i poczucie odpowiedzialności. Podobno nim jeszcze nauczyła się dobrze chodzić, rodzice zabierali ją na studenckie protesty. Tej tradycji dochowała, gdy sama w latach 80. studiowała na Uniwersytecie Howarda. „W piątkowe wieczory tańczyliśmy, a w sobotę rano chodziliśmy na protesty” – opowiadała po latach.

Choć lekcje z praw obywatelskich dostawała przez całe życie, wolala mówić o systemowym rasizmie, niż opowiadać o prywatnych doświadczeniach. Czasami robiła jednak wyjątki, jak podczas prawniczej debaty Partii Demokratycznej w czerwcu 2019 r., kiedy rozłożenie na łopatkę Joego Bidena, jej ówczesnego kontrkandydata do wyścigu o prezydencką nominację, zajęło jej 30 sekund.

Najpierw obwieściła, że chce porozmawiać o problemach rasowych, i podkreśliła, że nie wierzy, iż Biden jest rasistą, a gdy ten komentarz odbijał się jeszcze echem w głowach słuchaczy, dodała dobitnie: „Wie pan, żyła niegdyś w Kalifornii dziewczynka, która jako uczennica drugiej klasy szkoły państwowej uczestniczącej w programie integracyjnym była codziennie dowożona do szkoły autobusem szkolnym. Ja byłem tą dziewczynką”. W wypowiedzi tej odnosiła się do programu, który w myśl idei desegregacji zapewniał dzieciom autobusy dowożące je do szkół w lepszych dzielnicach niż te, które zamieszkiwały.

Kary za wagary Kamali Harris

Na ścieżkę, która miała ją zaprowadzić do Gabinetu Ovalnego, weszła na po-

Wybory w USA

czątku lat 90. przez drzwi sądu karne-
go hrabstwa Alameda, gdzie na dru-
gim piętrze mieściły się biura proku-
ratury okręgowej. W ręku miała dyplomy z politologii i ekonomii Uniwersy-
tetu Howarda oraz prawa z Uniwersy-
tetu Kalifornijskiego.

W prokuraturze okręgowej hrab-
stwa Alameda spędziła osiem lat. Zaj-
mowała się oskarżonymi o ciężkie prze-
stępstwa, także na tle seksualnym, a dla
recydywistów domagała się długolet-
nich wyroków. Stanowczo opowiada-
ła się jednak przeciwko karze śmierci,
co w przyszłości miało pozbawić ją po-
parcia policji San Francisco.

Na początku 1998 r. przeniosła się
na drugą stronę Zatoki, do prokuratury
okręgowej San Francisco, gdzie po
sześciu latach została prokuratorką
okręgową. Kierowała się zasadą „inte-
ligentnego podejścia do przestępczo-
ści”, które oprócz surowych kar zakła-
dało też edukację młodych ludzi. Wal-
czyła z wagarowaniem, karząc – nawet
więzieniem – rodziców dzieci, które no-
torycznie opuszczaly lekcje.

Bez wsparcia policji?

W kwietniu 2004 r., podczas wieczorne-
go patrolu jednej z dzielnic San Franci-
sco, policjant Isaac Espinoza został za-
strzelony z karabinku automatycznego,
a jego partner raniony w nogę. Spraw-
cę ujęto i podobnie jak w innych przy-
padkach, kiedy ginął policjant, spodzie-
wano się, że prokuratura okręgowa
będzie wnioskowała dla zamachowca o
karę głównej, chciała jednak dożywot-
niego więzienia bez możliwości wcze-
śniejszego zwolnienia. Mimo nacisków,
także ze strony demokratycznych sena-
torów, zdania nie zmieniła. Kiedy póź-
niej ubiegała się o stanowisko prokura-
tora generalnego stanu Kalifornia czy
fotel senatora z ramienia Partii Demo-
kratycznej, nie mogła liczyć na wspar-
cie policyjnych związków zawodowych,
które zwykle udzielały go kandydatom
Demokratów.

Jej ścieżki przecięły się wtedy także
z Barackiem Obamą, który starał się
o fotel senatora. Harris zaangażowała
się w zbiórkę funduszy na jego kampanię,
a on odwzajemnił się tym samym
rok później. W 2006 r. oboje trafili na

*Kamala Harris nie stroni od sytuacji,
w których może udowodnić, że jest
normalną, radosną dziewczyną
z sąsiedztwa. Nietrudno znaleźć
w internecie filmiki, na których
tańczy – a to w deszczu na spotkaniu
z wyborcami na Florydzie, a to podczas
Parady Równości w San Francisco*

listę stu najbardziej wpływowych czar-
nych Amerykanów magazynu „Ebony”.
Obama na miejsce 67., Harris na piąte.

W listopadzie 2008 r., tuż po wy-
borze Baracka Obamy na prezyden-
ta, Harris zdecydowała się powalczyć
o stanowisko prokuratora stanowego
Kalifornii. Początek kampanii nie uło-
żył się po jej myśli. Dziennikarze do-
tarli do informacji, z których wynika-
ło, że statystyki wskazujące na to, iż za
jej kadencji zapadało więcej wyroków
skazujących, są nie do końca prawidlo-
we. Na jaw zaczęły wychodzić też inne
sprawy, w których pracujący z nią pro-
kuratorzy popełniali kardynalne błędy
dowodowe kończące się uniewinnie-
niem podejrzanych ze względów pro-
ceduralnych. Wiele spraw trzeba było
także oddalić, gdy okazało się, że tech-
nik laboratorium kryminalistycznego
kradł narkotyki zabezpieczone jako ma-
teriały dowodowe.

Matka, z którą była bardzo mocno
związana, zachorowała na raka i prze-
chodziła kolejne cykle chemioterapii.
Zmarła 11 lutego 2009 r., nie doczekaw-
szy zaprzysiężenia starszej córki na
urząd prokuratora generalnego stanu
Kalifornia. 3 stycznia 2011 r. Kamala
Harris została pierwszą kobietą, pierw-
szą osobą czarną i pierwszą osobą o hin-
duskich korzeniach piastującą stanowi-
sko prokuratora stanowego.

Milczenie jest złotem

Harris zwykła nie zabierać głosu
w sprawach, które mogły przyspo-
rzyć jej wrogów i nie zapewniały po-
litycznego kapitału. Musiała się przez
to mierzyć z opinią przesadnie ostroż-

• Korzystałam z biografii Kamali Harris autorstwa Dana Moraina (tłum. Dominika Chylińska, Aleksandra Gietka-Ostrowska, Filip Godyń, Mieczysław Godyń, wyd. Znak) i nagrań jej wystąpień dostępnych m.in. na YouTube. Część cytatów pochodzi ze strony www.oprahmag.com

nej i zachowawczej. W „The New York
Times” tłumaczyła: – Jestem prokura-
torką, nauczyłam się podejmować de-
cyzje po analizie dowodów i faktów.
Wolę to od wielkich gestów. Niektórzy
nazwą to ostrożnością, ja uważam, że
to odpowiedzialność.

Kiedy już jednak opowiadała się po
którejs ze stron, robiła to dobitnie. Wal-
czyła i wygrała z bankami odbierającymi
domy ludziom, których nie było stać
na spłacenie zaciągniętych kredytów,
i komercyjnymi uczelniami, które na-
ciągały studentów, broniła praw dzie-
ci. Miała też swój udział w historycznej
legalizacji małżeństw par jedнопłcio-
wych i sama ochoczo takich udzielała.

W 2013 r. koleżanka umówiła ją na
randkę w ciemno z prawnikiem Dougla-
sem Emhoffem, rozwodnikiem z dwój-
ką nastoletnich dzieci. Przypadli sobie
do gustu i pobrali się w sierpniu 2014 r.

Kiedy fotel prokuratora generalnego
zaczął już być dla niej za ciasny, mia-
ła do wyboru dwie drogi – ubiegać się
o stanowisko gubernatora lub senatora.
Opcja numer dwa dawała jej dostęp do
polityki na poziomie federalnym i m.in.
możliwość wpływu na zatwierdzanie
sędziów Sądu Najwyższego.

Nie wahała się długo. Poparcia
udzielili jej Barack Obama i Joe Biden,
a kampanię wsparł finansowo... Donald
Trump. Kwota nie była wielka, w sumie
zasilił jej konto sześcioma tysiącami do-
larów, a jego córka Ivanka dodatkowymi
dwoma. Próbowano to później obrócić
przeciwko niej, choć wśród 32 mln dol.,
które zebrała, datek od Trumpa nie był
znaczący. Poza tym okazało się, że ca-
łą jego darowiznę przekazała na rzecz
Środkowoamerykańskiego Centrum Po-
mocy, organizacji non profit wspierają-
cej uchodźców i imigrantów.

3 stycznia 2017 r. Joe Biden przy-
jął od niej uroczystą przysięgę i roz-
poczęła urzędowanie jako senatorka.
Doświadczenia zdobyte w pracy pro-
kuratorowskiej miała wielokrotnie oka-
zję wykorzystać m.in. podczas senac-
kich przesłuchań w komisji sprawie-
dliwości i komisji wywiadu.

Stosowała w niej często bokserskie
metody polegające na zadawaniu szyb-
ko wielu pytań, na które domagała się
odpowiedzi „tak” lub „nie”. Denerwo-
wało to zasiadających w komisjach re-

publikanów, ale i demokraci prywatnie
komentarzowali, że robi to tylko na
pokaz. W pamięć Amerykanów zapa-
dło jednak głównie przesłuchanie, któ-
remu poddała Brett Kavanaugha, re-
publikańskiego kandydata na stanowi-
sko sędziego Sądu Najwyższego, oskar-
żanego o molestowanie seksualne. Ka-
vanaugh wił się w krzyżowym ogniu py-
tań Harris, a w końcu zapytany wprost:
„Czy przypomina pan sobie jakiś prze-
pis, który daje rządowi prawo decydo-
wania o ciele mężczyzny?”, musiał nie-
chętnie zaprzeczyć. Mimo jej sprzeci-
wu Kavanaugh został członkiem SN.

Trump: Paskudna

Kamala Harris miała już jednak wzrok
skierowany gdzie indziej. 21 stycznia
2019 r. ogłosiła, że zamierza ubiegać
się o nominację prezydencką. – Naród
amerykański zasługuje na kogoś, kto bę-
dzie dla niego walczył, kto go dostrze-
że, kto go usłyszy, kto będzie się o nie-
go troszczył, kto będzie dbał o jego in-
teresy i przedłoży je nad swoje własne
– zadeklarowała.

Miała silne poparcie, ale nigdy nie
dorównywało poparciu Bidena, który
finalnie uzyskał nominację. Harris po-
godziła się z porażką i stanęła za nim
murem. Niedługo później, 11 sierpnia
2020 r., Biden wskazał ją jako swoją
partnerkę w wyborach i kandydatkę
na wiceprezydentkę. „To nieustraszona
wojowniczką w obronie zwykłych ludzi
i jedna z najlepszych urzędniczek pań-
stwowych w kraju” – napisał na ówczes-
nym Twitterze.

Harris zjednała sobie Amerykanów,
a napastliwe zaczepki ze strony Donal-
da Trumpa, który regularnie tweetował
o niej, że jest „paskudna”, ignorowała.

8 listopada, po ogłoszeniu wyników
wyborów, wygłosiła płomienne prze-
mówienie. – Każda mała dziewczynka
oglądająca dzisiejszy wieczór widzi,
że to kraj możliwości. Kobiety zawsze
walczyły i poświęcały się dla wolności,
sprawiedliwości i równości – mówiła.
Przy ogłuszającym aplauzie tłumy do-
dała: – Może i jestem pierwszą kobietą
na tym stanowisku, ale na pewno nie
będę ostatnią.

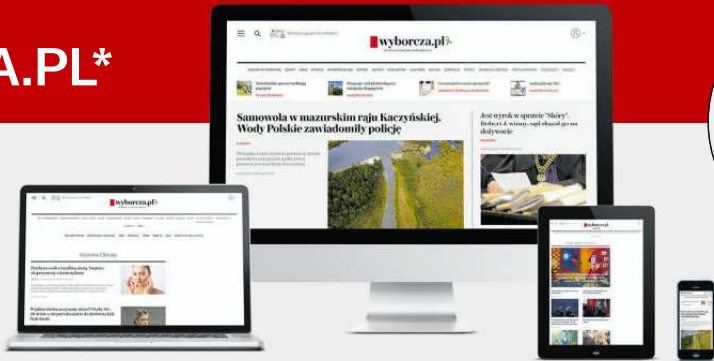
21 stycznia 2021 r. została zaprzysię-
żona na pierwszą wiceprezydentkę Sta-
nów Zjednoczonych. ●

KRAJ/34325368

ZAMÓW DO 24 LIPCA

PRENUMERATĘ TECZKOWĄ
NA SIERPIEŃ
I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
159,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

** Cena sugerowana

TVP wszczyna kontrolę „Resetu”

Prezes TVP Tomasz Sygut polecił rozpocząć kontrolę rozliczeń propagandowego serialu „Reset”. Ekipa kierująca telewizją za rządów PiS wykorzystwała serial do ataku na Donalda Tuska. Rachunki za produkcję budzą ogromne wątpliwości.

Wojciech Czuchnowski

– Rozliczenie wydatków tej produkcji jest na liście spraw, które chcemy zbadać. Po publikacji „Wyborczej” poleciłem rozpocząć formalną kontrolę – mówi nam Sygut, który kieruje telewizją publiczną od grudnia 2023 r. Z TVP usunięto wtedy dziennikarzy i pracowników, którzy zrobili z niej maszynkę do niszczenia opozycji, symbol manipulacji, kłamstw oraz narzędzie do zapewnienia PiS wygranej w wyborach.

Taki cel miał właśnie „Reset”, serial, który miał zniechęcić wyborców do Donalda Tuska. Emisja „Resetu” tuż przed wyborami 15 października połączona była z powołaniem przez PiS Komisji do Zbadania Wpływów Rosyjskich w Polsce. „Reset” i komisję łączy nazwisko Sławomira Cenckiewicza, historyka jawnie wspierającego PiS i w czasach rządów Zjednoczonej Prawicy zatrudnionego na dobrze płatnych stanowiskach w instytucjach państwowych. Cenckiewicz był współautorem „Resetu”, a jednocześnie szefem wspomnianej komisji. Przy serialu i w komisji pracował równolegle. I w obu zarabiał ogromne pieniądze.

Pieniądzy nie zwróć

Wczoraj „Wyborcza” ujawniła, że serial kosztował ponad 5,5 mln zł, a prawie połowę tej kwoty stanowiły honoraria autorów, w tym Cenckiewicza i Michała Rachonia, prezentera i gospodarza programów autorskich w TVP. Cenckiewicz i Rachoniarz zarobili na serialu po prawie pół miliona złotych – Rachoniarz 472 500 zł, Cenckiewicz 458 500 zł. W dokumentach, które analizowaliśmy, było też kilka umów z Cenckiewiczem na łączną sumę 530 tys. zł. W tekście stawialiśmy otwarte pytanie, czy były to dodatkowe pieniądze dla historyka.

Ale kontrola, którą zapowiedział prezes TVP, jeśli wykaże nieprawidłowości, nie doprowadzi do tego, by Rachoniarz z Cenckiewiczem zwrócili honoraria. Nawet jeśli zostaną one uznane za znacznie zawyżone, to odpowiedzialność za wycenę poniosą osoby, które akceptowały tak wielkie kwoty. Na pewno kontrola oceni podwójną rolę, jaką w produkcji serialu odegrali dwaj producenci z Telewizyjnej Agencji Informacyjnej – Maciej Bekieszczyk i Marcin Gula. Pierwszy zarobił 109 tys. zł, a drugi (jako spółka zewnętrzna) 332 250 zł. W serialu pełnili funkcję „kierowników produkcji”, a jednocześnie jako funkcjini w TAI swoimi podpisami akceptowali rozliczenia, płacąc „sami sobie”.

Podobna sytuacja jest z p.o. szefa TAI Marcinem Tulickim. Jego podpis i pieczęć są na każdym z rozliczeń, również za te odcinki, gdzie wykorzystano fragmenty filmu Tulickiego o Donaldzie Tusku. Tulicki zainkasował za to 55 tys. zł. Jest wreszcie sprawa produkcji „Reset – krótko”. Był to labędzi śpiew ekipy kierującej TVP za rządów PiS. Już po wyborach i utracie władzy przez tę partię zrobili z 17 odcinków „Resetu” (każdy miał 60 do 70 minut) 15-minutowy skrót każdego i puszczali na przełomie października i listopada 2023 r. Autorzy i producenci wzięli za to osobne honorarium – w sumie



• Michał Rachoniarz (z lewej) i Sławomir Cenckiewicz FOT. TOMASZ GZELL/PAP

„Reset” okazał się nie tylko prymitywną propagandą, ale także Eldorado dla jego twórców. Miliony złotych honorariów za mowę nienawiści i kłamstwa

MARCIN KIERWIŃSKI
europoseł KO w portalu X

408 tys. zł, z czego po 90 tys. dostali Cenckiewicz i Rachoniarz.

Jak pisaliśmy, rozliczenie serialu było już przedmiotem wstępnej analizy w jednej z państwowych instytucji. Jej autor napisał w podsumowaniu: „Serial »Reset« jest przykładem korupcyjnego połączenia celów politycznych z prywatnymi strategiami biznesowymi”.

„Miliony za mowę nienawiści”

Na naszą publikację zareagowali politycy koalicji rządzącej: „»Reset« okazał się nie tylko prymitywną propagandą, ale także Eldorado dla jego twórców. Miliony złotych honorariów za mowę nienawiści i kłamstwa” – napisał w portalu X Marcin Kierwiński (KO), b. szef MSWiA, a dziś europoseł. Szef MSZ Radosław Sikorski, jeden z negatywnych bohaterów produkcji, piętnowany też przez komisję Cenckiewicza, skomentował krótko: „Paszkwilantstwo popłaciło”.

„Serial »Reset« TV PiS miał zohydzić Donalda Tuska w oczach Polaków, przyczynić się do dalszego trwania układu PiS przy władzy, ale także zbudować fortuny pisowskim propagandzistom. Rachoniarz z honorarium rządu pół mln zł, Cenckiewicz powyżej pół mln za gniota, którego koszt w całości przekroczył 5 mln zł. Tam nie było żadnych ideałów. Tam

jedyną wartością była kasa” – ocenił Krzysztof Brejza (KO), który sam był obiektem licznych ataków publicznej telewizji.

Cenckiewicz idzie do sądu

Już w sobotę, gdy przed publikacją zadaliśmy pytania Rachoniarzowi i Cenckiewiczowi, obaj przystąpili do ataku w mediach społecznościowych. „Wyborczą” oskarżyli o „prorosyjskość” i odmówili podania wysokości swojego honorarium za „Reset”. Cenckiewicz napisał, że „za pracę i dzieło należy się zapłata”. Nie widział też żadnego problemu w tym, że łączył pracę przy serialu z kierowaniem komisją. Rachoniarz też nie chciał ujawnić zarobków. Jak napisał: „polskie media publiczne otrzymywały ode mnie najwyższej jakości produkty, które budowały oglądalność i cytowalność, o której dzisiejsi uzurpatorzy, w tym redakcyjne koleżanki pana Czuchnowskiego w tej likwidowanej teraz instytucji, mogą jedynie śnić”.

Gdy w poniedziałek opublikowaliśmy nasz tekst, do narracji Cenckiewicza wdarł się pewien chaos. Historyk był oburzony sugestią, że za swoje usługi mógł otrzymać ok. miliona złotych. „Nigdy nie zarobiłem za »Reset« miliona złotych!” – stwierdził, a potem dodał: „nigdy nie zarobiłem nawet z osobna 530 tys. zł, ani 570 tys. zł, ani 458 500 zł [takie kwoty przed zsumowaniem dwóch z nich padają w tekście]! – kwoty przyznane mi za wkład reżyserski, pracę nad scenariuszem, konsultację historyczną i kwerendy (zsumowane) wyglądały zupełnie inaczej i były znacząco niższe, a nawet odbiegały od obowiązujących standardów”.

W odpowiedzi na jego wpis opublikowaliśmy screen końcowego rozliczenia, gdzie czarno na białym widać kwotę 458 500 zł. Do tego dołączyliśmy końcowe strony umów, gdzie w imieniu TAI podpisani byli Tulicki, Bekieszczyk, Gula oraz Samuel Pereira.

Po tej polemice Cenckiewicz nie upierał się już, że „nie zarobił 458 tys. 500 zł”. Wpisy Cenckiewicza podawał dalej – z komentarzem

– Rachoniarz. Ten jednak nie kwestionował tego co napisaliśmy o jego własnych zarobkach. Zarzucał nam tylko „manipulacje” i „kłamstwa” w kwestii dochodów Cenckiewicza.

Cenckiewicz zapowiada teraz pozew przeciwko „Wyborczej”. Pisz: „To nie jest słowo przeciwko słowu: to jest konfrontacja kłamstw tego biednego człowieka [czyli autora tekstu] i tej gazety z kwotami, jakie w związku z »Resetem« wpłynęły na moje konto bankowe i PIT-ami wysłanymi przez TVP SA! W związku z powyższym sprawa stanie się przedmiotem pozwu sądowego. W artykule jest cała masa innych kłamstw (także o moich innych zarobkach), o wielu z nich będą pisać inne osoby pomówione przez Czuchnowskiego”.

O tekście i autorze historyk pisze: „To nigdy nie było dziennikarstwem. To jest strukturalne i osobowe zło, przedsięwzięcie kłamstwa i próba niszczenia ludzi przez produkcję i rozpowszechnianie kłamstw. Za dużo wiem, zbyt dużo przeżyłem, by się tego wystraszyć. I wygram, jak zawsze!”.

Podatnicy mają prawo wiedzieć

Umowy z TVP, na podstawie których opisaliśmy rozliczenia „Resetu”, mają klauzulę poufności. Ujawniliśmy je, bo na serial wydano publiczne pieniądze i podatnicy mają prawo poznać takie szczegóły. Kiedy parę miesięcy temu do mediów dotarły informacje o tym, jak duże pieniądze braли od TVP rzekomu „niezależni komentatorzy” z mediów sprzyjających PiS, z ich strony też pojawiły się groźby pozwania za publikację o ich dochodach. W „Rzeczpospolitej” ukazał się wtedy tekst, w którym prawnicy stwierdzili, że „nie widzą podstaw do kierowania pozwów za ujawnienie danych o zarobkach dziennikarzy TVP, nawet jeśli podpisywane z nimi umowy zawierały klauzulę poufności. Samo ujawnienie nie narusza dóbr osobistych”.

Jak ocenił dla „Rz” mec. Andrzej Hantke „tego typu dane są objęte dostępem do informacji publicznej”. ●

Luksusy w ośrodkach dla leśników

Leśnicy i myśliwi najwyraźniej lubią wypoczywać w luksusowych warunkach. Lasy Państwowe zainwestowały w kolejne obiekty wypoczynkowe.

Aleksander Gurgul

Niedawno w „Wyborczej” ujawniliśmy, że nadleśnictwo Drawsko wydało (i jeszcze wyda) łącznie ponad 4 mln zł na remont kwatery myśliwskiej Dzikowo. Dzięki tym pieniądzom w urokliwym miejscu nad jeziorem powstanie luksusowy pensjonat. Nadleśnictwo, broniąc się, wskazywało, że skorzystać z oferty pensjonatu może każdy, nie tylko myśliwi.

Po naszym tekście zgłosili się do nas leśnicy, by opowiedzieć o kolejnych luksusowych inwestycjach Lasów Państwowych w miejscach rekreacyjno-wypoczynkowe w tym regionie. Pierwszą z inwestycji, które wymienili, z pensjonatem w Dzikowie łączy kilka podobieństw.

Zrealizowało ją nadleśnictwo podległe Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku, którą do zmiany władzy w Polsce rządził Łukasz Maciejunas. Obrońcy Puszczy Białowieskiej i część polityków okrzyknęła go „pałkarzem z Puszczy”. A to za sprawą brutalnych pacyfikacji ekologów, jakich



• **Kręgielnia w ośrodku „Leśnik” w Orzechowie**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

dopuszczała się straż leśna w Puszczy Białowieskiej za czasów ministra Jana Szyszki z PiS-u.

Druga kwatery myśliwska

Chodzi o remont myśliwskiej kwatery „Kawka”, która także nazywana jest pensjonatem i wynając tam pokoje może każdy. Nie zmienia to jednak faktu, że nadleśnictwo Warcino, które poniosło koszty remontu, reklamuje „Kawkę” jako ofertę dla myśliwych, podobnie jak w Dzikowie także zagranicznych, bo oferta przetłumaczona została na język angielski. „Położona jest w urokliwej dolinie rzeki Wieprzy. Otaczają ją lasy i nadrzeczne łąki. Stanowi ostoję spokoju zapewniającą pełen wypoczynek na łonie natury” – czytamy w folderze reklamowym.

„Kawka” to pensjonat, który działa w ramach Ośrodka Hodowli Zwierzyny, czyli obowodu łowieckiego, którym zarządzają Lasy Państwowe.

W drugiej części folderu znajduje się „opis łowisk”, z informacjami o setkach „urządzeń łowieckich”, w tym nęciskach, paśnikach, ambonach i lizawkach.

Kolejna informacja to „zwierozstan”, czyli spis tego, jakie zwierzęta myśliwi mogą zabić na tym terenie: jelenie, sarny i dziki.

I wreszcie pada informacja, że OHZ nadleśnictwa Warcino organizuje polowania od blisko 25 lat, współpracując m.in. z zagranicznym biurem podróży Bavaria.

Z myślą o tym, by gościom zapewnić jeszcze wyższy standard wypoczynku, nadleśnictwo Warcino ogłosiło jesienią przetarg na remont pensjonatu. Umowę z wykonawcą zawarto w grudniu.

Koszt remontu: 2,98 mln zł.

Kręgielnia, minigolf i cymbergaj

Na tym luksusy w pomorskich i zachodniopomorskich lasach się nie

kończą (RDLP ma nadleśnictwa rozmieszczone prawie po połowie w dwóch województwach). Jak donosi nam ten sam leśny informator, w ośrodku wczasowym w Orzechowie też doszło do spektakularnej modernizacji. Została ona nawet uznana za „modernizację roku” w jednym z plebiscytów.

Jak wynika z informacji o przetargu, remont wart 3,2 mln zł zaczął się przed objęciem sterów w RDLP przez Maciejunasa i zaliczył opóźnienie z uwagi na pandemię. Prace budowlane zakończono już w czasach, gdy Maciejunas był dyrektorem.

Ośrodek w Orzechowie to miejsce, do którego lokalni nadleśniczkowie zjeżdżają na narady, zdarza się także, że dyrektor generalny Lasów Państwowych zwołuje tam naradę wszystkich 17 dyrektorów regionalnych LP.

– Szkolenia naszych pracowników odbywają się tam z reguły od września do końca listopada, a potem od stycznia do końca kwietnia. Warunki są bardzo dobre. Latem ośrodek działa komercyjnie – mówi nam jeden z leśników z tego regionu.

Po kosztownym remoncie szkolący się w nim leśnicy (ale także zwykli turyści) będą mogli m.in. pograć w kręgle.

W ramach modernizacji bowiem wyposażono budynek w dwa tory do bowlingu. Leśnicy i turyści mają też do dyspozycji bilard, stół

do cymbergaja, piłkarzyki i stół do ping-ponga.

Gdyby sama piękna bałtycka plaża (oddalona o 200 m) nie wystarczyła leśnikom (albo urlopowiczom), w Orzechowie jest jeszcze pole do minigolfa, sauna, szachy zewnętrzne, siłownia pod chmurką, boiska do piłki nożnej i koszykówki, a także kort tenisowy.

Przyroda, a nie zbytki

Inwestycje w pensjonaty dla myśliwych i ośrodki szkoleń dla leśników komentuje Sylwia Szczutkowska z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, która od lat prześwieśla finanse Lasów Państwowych: – Wychodzi na jaw, jak kolejne miliony pochodzące z wycinki naszych lasów wydano na zbytki. To powinno uświadomić rządzącym, że do reformy leśnictwa nie wystarczą zmiany kadrowe w LP. Podstawą realnej zmiany jest przede wszystkim nowelizacja ustawy o lasach. Od dawna wiadomo, jakie przepisy umożliwiają patologię i niekontrolowany wypływ pieniędzy z Funduszu Leśnego i z kas nadleśnictw. Przez nowelizację musimy także zwiększyć nadzór Ministerstwa Środowiska nad LP, żeby samofinansowanie się LP nie oznaczało w praktyce samowoli. Takich nadużyć nie ma np. w sferze budżetowej, co powinno dać do myślenia i leśnikom i rządzącym – uważa Szczutkowska.

I dodaje, że te miliony mogły trafić na ochronę przyrody w lasach. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328401

Syndyk QT SWISS ENGINEERING Sp. z o.o. w upadłości
OGŁASZA PRZETARG PISEMNY NA ŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ:
– **nieruchomości położonych w Gliwicach przy ul. Zabrskiej 17 dla których prowadzone są księgi wieczyste nr: GL1G/00041383/4, GL1G/00070586/9 oraz GL1G/00070587/6**
Cena wywoławcza wynosi: 3 500 000,00 zł (słownie: trzy miliony pięćset tysięcy złotych).
Adres do składania ofert: **Biuro Syndyka ul. Porcelanowa 19, 40-246 Katowice (od 9.30 do 15.00).**
Termin składania ofert: **do 5 września 2024 r. do godz. 15.00.**
Rozpoznanie ofert: **Kancelaria Notarialna Ewa Kuźniak ul. Jagiellońska 13 40-032 Katowice 6 września 2024 r. godz. 11:00.**

Informacje o przetargu (w tym Regulamin Przetargu i Wzór Oferty):

strona internetowa: <https://www.syndyk.katowice.pl/przetargi/> Tel: 797 599 064 E-mail: m.jawor@qt-swiss.eu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328336

Prezydent Miasta Legnicy
ogłasza przetarg ustny nieograniczony
dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej.

Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy przy: ul. Hangarowej, działka nr 11/12 o powierzchni 2,2661 ha. Obręb Bartoszków. LE1L/00102603/8.

Cena wywoławcza 4.600.000,00 zł + pod. VAT. Wadium 920.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się 23.09.2024 r. o godz.10,00 w CWM Legnica, ul. Rynek 19.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Lipiec, tel. 767212-302, pokój 315; oraz organizację przetargu – Wioletta Mazur, tel.767212-310, pokój 318. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328335

Prezydent Miasta Legnicy
ogłasza przetarg ustny nieograniczony
dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej.

Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy przy: ul. Stanisławowskiej, działka nr 281/2 o powierzchni 0,7600 ha. Obręb Zosinek LE1L/00089536/9.
Cena wywoławcza 2.900.000,00 zł + pod. VAT. Wadium 580.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się 23.09.2024 r. o godz.11,00 w CWM Legnica, ul. Rynek 19.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Lipiec, tel. 767212-302, pokój 315; oraz organizację przetargu – Wioletta Mazur, tel.767212-310, pokój 318. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328417

Syndyk masy upadłości – Przedsiębiorstwa Produkcji Handlu i Usług „REMPOL-2” Czaplicka Sp. j. w upadłości z siedzibą w Wolsztynie (V GUP 58/21) ogłasza konkurs ofert na sprzedaż z wolnej ręki zorganizowanej części przedsiębiorstwa, na którą składają się łącznie:
1. użytkowanie wieczyste nieruchomości zabudowanej budynkiem hali produkcyjnej w granicach działki oznaczonej nr ewid. 48/48 w Międzyrzecz u pow. 4.153 m², woj. lubuskie, KW nr GW1M/00049779/6, szczegółowo opisane w operacie szacunkowym z dnia 10.06.2023 r. sporządzonym przez rzeczoznawcę Janusza Mojsiewicza,
2. ruchomości znajdujące się w ewidencji przedsiębiorstwa, wyszczególnione w poz. 1-39 oraz tabeli załączonej do wyceny ruchomości środków trwałych z dnia 8.05.2023 r. , sporządzonej przez rzeczoznawcę Piotra Pałasza (wykaz ruchomości do wglądu w Kancelarii Syndyka oraz w V Wydziale Gospodarczym Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp.)

Cena wywoławcza: 1.091.024,00 zł netto (jeden milion dziewięćdziesiąt jeden tysięcy dwadzieścia cztery 00/100 złotych)
Termin otwarcia ofert: 04.09.2024 r. godz. 11:00
Termin składania ofert: do dnia 30.08.2024 r. do godz. 15:00 (decyduje data i godzina wpływu)
Miejsce otwarcia ofert: Kancelaria Syndyka Pawła Wróblewskiego ul. Kosynierów Gdynskich 80/1, 66-400 Gorzów Wlkp.

Przedmiot konkursu ofert można oglądać po uzgodnieniu z syndykiem.

Szczegółowe informacje uzyskać można u syndyka pod numerem telefonu: +48 509 309 989 lub drogą pocztą elektroniczną n.staszekiewicz@wroblewski-adwokat.pl

Operat szacunkowy i regulamin przetargu udostępnione będą przez syndyka na żądanie zainteresowanego.

Pełen tekst regulaminu konkursu ofert dostępny jest w Kancelarii Syndyka Pawła Wróblewskiego, ul. Kosynierów Gdynskich 80/1, 66-400 Gorzów Wlkp.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328282

**PREZYDENT MIASTA SOPOTU**
81-704 Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 25/27

ogłasza przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Miasta Sopotu, położonej w Sopocie przy ul. Jana Kasprowicza

Forma zbycia	sprzedaż
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	dla przedmiotowej działki obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego obszaru ograniczonego ulicami Wybickiego, Armii Krajowej, Reja i terenu lasu (symbol planu M-5/01) podjęty Uchwałą nr XXXIII/536/2002 Rady Miasta Sopotu z dnia 21 czerwca 2002 r. Nieruchomość znajduje się w obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem 06.M, dla którego ustalono funkcję zabudowy mieszkaniowej z dopuszczeniem usług nieuciążliwych (do 50% powierzchni użytkowej budynku) oraz zakazem przekształcania istniejącej zabudowy jednorodzinnej w zabudowę wielorodzinną. Dopuszczalny procent terenu przeznaczzonego pod zabudowę – max. 20% pow. działki oraz dopuszczalny procent powierzchni biologicznie czynnej – min. 50% pow. działki. Teren pokryty jest zielenią wysoką i niską. Ewentualne wycinki zieleni będą wymagały uzyskania pozwolenia Konserwatora Zabytków Miasta Sopotu.
Lokalizacja	Sopot, ul. Jana Kasprowicza
Numer działki i powierzchnia	nr 29/1, pow. 330 m²
Cena wywoławcza	1 113 000,00 zł plus 23% podatek VAT
Wysokość wadium	222 600,00 zł
Termin wpłaty wadium	23 września 2024 r
Termin i miejsce przetargu	26 września 2024 r. o godzinie 12 ⁰⁰ w sali nr 58 Urzędu Miasta Sopotu

Wadium należy wpłacić na konto numer 38 1020 1811 0000 0202 0373 5842.

Przetarg przeprowadza się na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r., poz. 344) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213). Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, pokój numer 117 znajdujący się na drugim na piętrze budynku, tel. (58) 521 38 27. Pełną informację o przetargu znaleźć można na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sopotu pod adresem www.bip.sopot.pl.

Prezydent Miasta Sopotu może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o tym do publicznej wiadomości.

NIECH TWOI BLISCY POZOSTANĄ W PAMIĘCI

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

[nekrologi.wyborcza.pl](#)

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

[ODESZLI.pl](#)

- Zamieść **nekrolog** poinformuj rodzinę i przyjaciół
- Dodaj **wspomnienie** zostaw ślad swojej miłości
- Złóż **kondolencje** wesprzyj rodzinę zmarłej osoby

Nie przeżywaj
żałoby
w samotności

Napisz do nas lub wejdź
na stronę [odeszli.pl](#).

Znajdziesz tam szereg
praktycznych porad na temat
pogrzebu, dokumentów,
testamentu i obyczajów
pogrzebowych.

JESTEŚMY TU,
BY CI POMÓC

Napisz maila:
pomoc@odeszli.pl
nekrologi@wyborcza.pl

wejdź na
[www.odeszli.pl](#)

lub zadzwoń
[22] 555 55 55
[22] 5555 383
[22] 5555 399

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Instytutu Kultury Miejskiej
z siedzibą w Gdańsku przy ul. Targ Rakowy 11

I. Warunkiem przystąpienia do konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Instytutu Kultury Miejskiej, zwanego dalej „IKM”, jest spełnienie niżej wymienionych kryteriów:

1. Kryteria obowiązkowe:

- 1) wykształcenie wyższe magisterskie;
- 2) minimum 5-letnie doświadczenie w pracy w obszarze kultury;
- 3) minimum 3-letnie doświadczenie zawodowe na stanowisku kierowniczym w instytucjach kultury, organizacjach lub podmiotach prowadzących działalność w obszarze kultury;
- 4) stan zdrowia pozwalający na wykonywanie pracy na stanowisku kierowniczym;
- 5) obywatelstwo polskie lub obywatelstwo innego niż Polska państwa Unii Europejskiej lub innego państwa, którego obywatelem, na podstawie umów międzynarodowych i przepisów prawa wspólnotowego, przysługuje prawo do podjęcia zatrudnienia na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej;
- 6) w przypadku cudzoziemca - znajomość języka polskiego poświadczona na zasadach określonych w Ustawie z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim;
- 7) znajomość języka angielskiego w stopniu pozwalającym na nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów służbowych w sferze działalności instytucji;
- 8) pełna zdolność do czynności prawnych oraz korzystania z pełni praw publicznych, brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe;
- 9) niekaralność zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 Ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych;
- 10) terminowe złożenie kompletu wymaganych dokumentów.

2. Kryteria preferowane:

- 1) kompetencje zarządcze, w tym umiejętność kierowania zespołem, komunikatywność, umiejętność analitycznego myślenia i pracy pod presją czasu;
- 2) doświadczenie w realizacji krajowych i międzynarodowych wydarzeń, projektów kulturalnych i edukacyjnych oraz znajomość trendów w kulturze, animacji i edukacji kulturalnej;
- 3) znajomość lokalnych i krajowych środowisk twórczych będących przedmiotem działalności IKM;
- 4) znajomość aktów prawnych: Ustawy o samorządzie gminnym, Ustawy o finansach publicznych, Ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, Ustawy Prawo zamówień publicznych, Ustawy Kodeks pracy;
- 5) umiejętności i doświadczenie w pozyskiwaniu dodatkowego finansowania ze źródeł zewnętrznych, w tym z funduszy europejskich;
- 6) ukończone studia podyplomowe, szkolenia i kursy związane z zarządzaniem w kulturze.

II. Zakres głównych zadań wykonywanych na stanowisku

1. Zarządzanie IKM.
2. Kształtowanie i koordynowanie działalności merytorycznej IKM.
3. Reprezentowanie IKM na zewnątrz.
4. Tworzenie warunków do właściwej realizacji zadań artystycznych i kulturotwórczych.
5. Dobór i właściwe wykorzystanie kadry oraz podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników.
6. Zapewnienie pracownikom właściwych warunków pracy.
7. Właściwa gospodarka mieniem i środkami finansowymi.
8. Pozyskiwanie dodatkowych pozabudżetowych środków finansowych na działalność instytucji.

III. Instytut Kultury Miejskiej - oczekiwania organizatora

Instytucja funkcjonuje na podstawie Ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Zgodnie ze statutem IKM prowadzi różnorodne przedsięwzięcia kulturalne, w tym projekty interdyscyplinarne oraz eksperymentalne, angażując indywidualnych i zbiorowych uczestników. W ten sposób współtworzy i promuje wartości kulturowe Gdańska zarówno w kraju, jak i za granicą.

We wrześniu 2023 r. IKM przeniósł się do nowej siedziby w Kunszcie Wodnym. Miasto Gdańsk jako organizator oczekuje, że zmiana lokalizacji przeloży się na nowe możliwości organizacyjne i finansowe, przy jednoczesnym zachowaniu otwartości, dostępności i inkluzywności w działaniach. Instytucja powinna zapewnić aktywne prowadzenie Punktu Informacji Kulturalnej prezentując szeroką ofertę kulturalną miasta, a działające w instytucji Obserwatorium Kultury powinno prowadzić badania istotne z punktu widzenia realizacji polityki kulturalnej miasta. Zgodnie ze statutem IKM ma pozostać otwarty na inicjatywy oddolne, angażując całą społeczność Gdańska.

IV. Wymagania dotyczące składanych ofert, warunki finansowe oraz miejsce i termin złożenia ofert

1. Kompletna oferta składana w konkursie na kandydata na dyrektora IKM ma mieć formę pisemną i zawierać:
 - 1) CV oraz podanie z uzasadnieniem ubiegania się o stanowisko dyrektora IKM;
 - 2) kwestionariusz osobowy stanowiący załącznik nr 1 do ogłoszenia;
 - 3) oświadczenie stanowiące załącznik nr 2 do ogłoszenia;
 - 4) klauzulę informacyjną dotyczącą przetwarzania danych osobowych stanowiącą załącznik nr 3 do ogłoszenia;
 - 5) odpisy lub kserokopie dyplomów ukończenia studiów, kursów, szkoleń itp., potwierdzające wykształcenie, kwalifikacje oraz znajomość języków, w przypadku cudzoziemców poświadczenie w formie certyfikatu określone w Ustawie z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim;
 - 6) dokumenty potwierdzające 5-letnie doświadczenie w pracy w obszarze kultury (kserokopie świadectw pracy, kontraktów menadżerskich, umów cywilno-prawnych, zaświadczeń o aktualnym zatrudnieniu);
 - 7) dokumenty potwierdzające 3-letnie doświadczenie zawodowe na stanowisku kierowniczym w instytucjach kultury, organizacjach lub podmiotach prowadzących działalność w obszarze kultury (kserokopie świadectw pracy, kontraktów menadżerskich, umów cywilno-prawnych, zaświadczeń o aktualnym zatrudnieniu);
 - 8) w przypadku spełnienia kryteriów preferowanych dokumenty potwierdzające ich spełnienie;
 - 9) autorskie opracowanie koncepcji programowej i organizacyjnej IKM (max. 20 stron formatu A4, szczegóły poniżej),

- 10) spis wszystkich dokumentów składanych w ofercie przez osobę przystępującą do konkursu.

Autorska koncepcja programowa i organizacyjna IKM

Proponowana Koncepcja Rozwoju Instytutu Kultury Miejskiej do roku 2030 powinna kompleksowo określać strategiczne kierunki działania i rozwoju tej ważnej instytucji kultury w Gdańsku. Dokument powinien zostać przygotowany w oparciu o obowiązujące akty prawne oraz realne możliwości finansowe i rozwojowe IKM. Kluczowe elementy Koncepcji to:

- a) wyznaczenie priorytetowych obszarów rozwoju IKM do 2030 roku uwzględniających aktualne potrzeby i oczekiwania mieszkańców Gdańska, z uwzględnieniem Celów szczegółowych IV.4. - Wzmocnienie roli kultury w rozwoju miasta, zawartych w Programie Rozwojowym Innowacyjne Miasto w dokumencie Gdańsk Programy Rozwoju 2030,
- b) koncepcja rozwoju Obserwatorium Kultury wraz propozycją badań i analiz z zakresu kultury, które powinny być realizowane w Gdańsku do 2030 roku jako element polityki kulturalnej miasta, w celu lepszego rozpoznania potrzeb i oczekiwań odbiorców,
- c) szczegółowy plan rozwoju Punktu Informacji Kulturalnej do 2030 roku, wzmacniający jego rolę jako centrum informacji o wydarzeniach kulturalnych w mieście,
- d) koncepcja rozwoju kultury filmowej w Gdańsku, opierająca się na współpracy z Gdańskim Funduszem Filmowym oraz Gdańską Komisją Filmową,
- e) ewaluacja dotychczasowych długo i średnioterminowych projektów realizowanych przez IKM, m.in. Otwarty IKM, Rezydencje Literackie, Marketing w Kulturze, Europejski Poeta Wolności, Odnalezione w Tłumaczeniu, Narracje,
- f) kompleksowa koncepcja zarządzania finansami i majątkiem IKM, zapewniająca efektywne wykorzystanie posiadanych zasobów,
- g) propozycje pozyskiwania zewnętrznych źródeł finansowania, w tym funduszy unijnych, dla realizacji kluczowych przedsięwzięć IKM,
- h) plan efektywnej współpracy IKM z interesariuszami, takimi jak: artyści, instytucje, organizacje pozarządowe, rady dzielnic, sektor prywatny oraz organizator,
- i) plan współdzielenia zasobów instytucji z innymi podmiotami.

2. Wszystkie wymienione w pkt 1 dokumenty muszą być własnoręcznie podpisane przez kandydata, kserokopie dokumentów muszą być opatrzone ręcznym zapisem: „Potwierdzam za zgodność z oryginałem” oraz własnoręcznym podpisem z datą, dokumenty zawierające więcej niż jedną stronę tekstu muszą być ponumerowane.

3. Dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne muszą być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego, z wyłączeniem dokumentów w języku angielskim.

4. Warunki pracy i płacy

Osoba wyłoniona w konkursie zostanie zatrudniona na stanowisku dyrektora IKM na podstawie powołania na czas określony od trzech do siedmiu lat, na warunkach określonych przez Prezydenta Miasta Gdańska. Całkowita kwota wynagrodzenia uzależniona jest od posiadanego doświadczenia oraz kompetencji i zawiera się w przedziale 14 000 zł - 18 000 zł brutto.

Przewidywany termin objęcia stanowiska: 1 stycznia 2025 r.

5. Termin i miejsce składania dokumentów

- 1) ofertę wraz z załącznikami należy przesłać w zamkniętej kopercie z dopiskiem „KONKURS NA KANDYDATA NA STANOWISKO DYREKTORA INSTYTUTU KULTURY MIEJSKIEJ. NIE OTWIERAĆ” na adres: Urząd Miejski w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk, Biuro Prezydenta ds. Kultury lub złożyć do Urzędu Miejskiego w Gdańsku (adres jak wyżej), pokój nr 40;
- 2) termin dostarczenia kompletu dokumentów mija dnia 9 września 2024 r. o godz. 16:00 - o dochowaniu terminu decyduje data wpływu do Urzędu Miejskiego w Gdańsku;
- 3) oferty doręczone po terminie nie będą rozpatrywane i podlegają zwrotowi;
- 4) oferty doręczone w terminie nie będą zwracane.

V. Przebieg postępowania konkursowego

1. Warunkiem dopuszczenia oferty do procedury konkursowej jest spełnienie wymagań określonych w punkcie IV.
2. Prezydent Miasta Gdańska powoła komisję konkursową oraz ustali tryb jej pracy.
3. Tryb pracy oraz skład komisji powołanej celem wyłonienia kandydata na stanowisko dyrektora IKM zostanie opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gdańsku.
4. Konkurs zostanie przeprowadzony w II etapie:
 - 1) etap I - sprawdzenie ofert pod względem formalnym oraz merytorycznym bez udziału kandydatów;
 - 2) etap II - rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami, którzy spełnili wymogi formalne; o miejscu i terminie przeprowadzenia rozmów kwalifikacyjnych kandydaci zostaną poinformowani indywidualnie.
5. W trakcie trwania konkursu, po otwarciu ofert przez komisję konkursową, imiona i nazwiska kandydatów spełniających wymogi formalne zostaną opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gdańsku.
6. Po zakończeniu II etapu konkursu komisja przekaże Prezydentowi Miasta Gdańska wyniki konkursu wraz z jego dokumentacją.
7. Informacji o konkursie oraz warunkach organizacyjno-finansowych IKM udziela pracownik Biura Prezydenta ds. Kultury - Lucyna Karwowska-Pietkiewicz, tel. (58) 526 80 80, e-mail: lucyna.karwowska-pietkiewicz@gdansk.gda.pl lub sekretariat biura, tel. (58) 323 61 30, e-mail: bpk@gdansk.gda.pl.

VI. Czynności po wyborze kandydata

1. Przed powołaniem dyrektora IKM, Prezydent Miasta Gdańska zawiera z wybranym kandydatem odrębną umowę w formie pisemnej, w której określa się warunki organizacyjno-finansowe działalności instytucji kultury oraz program jej działania. Odmowa zawarcia umowy przez wybranego kandydata na stanowisko dyrektora IKM powoduje niepowołanie kandydata na to stanowisko.
2. Wybrany kandydat na stanowisko dyrektora IKM jest zobowiązany do przedłożenia zaświadczenia o niekaralności z Krajowego Rejestru Karnego. Brak złożenia dokumentu we wskazanym terminie powoduje niepowołanie kandydata na to stanowisko.



Biuro Prezydenta ds. Kultury
ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk
tel. 58 323 61 30, bpk@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

+ N E C T E M E R E N E C T I M I D E + +

PSL „lewaków się nie boi”

Szef PSL Władysław Kosiniak-Kamysz zapewnia, że jego partia nie będzie niczym wasalem. Po wecie ws. depenalizacji aborcji ludowcy szykują własny projekt ustawy o związkach partnerskich.

Iwona Szpala

– W takim klimacie nie będzie depenalizacji aborcji, związków partnerskich, nie mówiąc już o liberalizacji aborcji – zaczyna rozmowę ważny polityk Koalicji Obywatelskiej. W sobotę Władysław Kosiniak-Kamysz, występując na radzie naczelnej partii, przypomniał się rządowym partnerom. KO usłyszała, że dzięki PSL premierem został Donald Tusk, było też o lewackich pomysłach, oraz o tym, że PSL lewaków się nie boi. I jako partia wolności, tradycji, sprawiedliwości, demokracji, nowoczesności i szacunku do drugiego człowieka PSL będzie szło własną drogą, która nie każdemu musi się podobać. – Kosiniak-Kamysz po prostu powiedział głośno to, o czym nasi koledzy z koalicji, a szczególnie z lewicy zdawali się zapominać. Że rząd współtworzą także środowiska bardziej konserwatywne – mówi polityk Trzeciej Drogi. To definiowanie światopoglądów zbiegło się z porażką w głosowaniu nad ustawą depenalizującą pomoc w aborcji. Był to pierwszy test koalicji, która deklarowała, że zmieni sytuację kobiet po wyroku Trybunału Konstytucyjnego i latach rządów PiS. Na sali sejmowej okazało się, że 24 ludowców dekryminalizacji nie chce. – Sądziłbym, że projekt przejdzie niewielką liczbą głosów – przyznaje jedna z posełek KO. Nie kryje, że parlamentarzystki, które pracowały nad projektem w specjalnej komisji d.s. prawa aborcyjnego, całą sytuacją są oburzone.

Bez złudzeń

Lewica planuje ponownie złożyć projekt depenalizacji, z tymi samymi zapisami, które oprotował PSL. I ma w tym poparcie ze strony KO. – Dziś nikt nie wie, co z wszystkim zrobić dalej. Wprawdzie pytani, odpowiadamy: będziemy rozmawiać, przekonywać kolegów. Ale prawda jest taka, że wszyscy okopali się na swoich pozycjach. A sejmowa arytmetyka jest prosta: bez PSL ustawa o depenalizacji nie przejdzie. Podobnie jak inne regulacje z obszaru światopoglądowego – słyszymy. Większych złudzeń nie pozwalają ludowcy. Mówią, że każdy z ich posłów w sprawach światopo-

glądowych ma wolny mandat. Więc Władysław Kosiniak-Kamysz ma ograniczone możliwości wpływania na swoich posłów. On sam podczas rady naczelnej z dumą opowiadał o wolności światopoglądowej PSL. Podkreślał, że w klubie mają zwolennika liberalizacji, wicemarszałka Senatu Michała Kamińskiego i senatora Filipa Libickiego, który stoi po drugiej stronie. – PSL jest jedyną partią, w której za poglądy nie jest się karany lecz szanowanym – wyjaśniał lider ludowców. W koalicji są głosy, by szukać głębszego kompromisu z PSL, który pozwoli wyjść z klinczu. – Ale to musi być bardzo mocno przemyślany krok. Uzgodniony politycznie z liderami partii koalicyjnych, wysondowany w Pałacu Prezydenckim, może też poprzedzony badaniami opinii – przekonuje ważny polityk KO. Podkreśla, że temat prawa aborcyjnego wychodzi daleko poza Sejm i może mieć znaczący wpływ przy kampanii prezydenckiej. – Dla środowisk walczących o liberalizację prawa aborcyjnego każdy krok wstecz jest zdradą sprawy. Więc nasi liderzy muszą wreszcie serio odpowiedzieć na pytanie: zmieścimy projekt depenalizacji, czy pozostajemy w sporze i czekamy na lepszą koniunkturę polityczną, np. po wyborach prezydenckich – komentuje nasz rozmówca z KO.

Status osoby bliskiej

W Trzeciej Drodze mówią, że za obecny kryzys odpowiedzialna jest lewica. – To jest partia, która dla własnego interesu politycznego forsuje w Sejmie projekt niemające szans na poparcie w całej koalicji. A to prowokuje kryzysy – narzeka polityk Trzeciej Drogi. Spór między lewicą a środowiskiem Szymona Hołowni i Władysława Kosiniaka-Kamysza ciągnie się od wielu miesięcy. W kampanii samorządowej głośne były polityczne potyczki między politykami lewicy a marszałkiem Sejmu Szymonem Hołownią. – Głosowaniem w sprawie ustawy depenalizującej pomoc w aborcji, PSL pokazał lewicy, jaka jest polityczna rzeczywistość – komentuje polityk Trzeciej Drogi. Nasi rozmówcy twierdzą, że ostry ton sobotniego wystąpienia



• Władysław Kosiniak-Kamysz ma ograniczone możliwości wpływania na posłów partii
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Władysława Kosiniaka-Kamysza miał związek z innym wydarzeniem: oblaniem czerwoną farbą jednego z partyjnych biur PSL.

– Były pretensje, że jako koalicja za mało żeśmy ten incydent potępił. Owszem, doszło do rzeczy przykrej, ale w PSL muszą się liczyć z silną społeczną emocją wokół tematów aborcyjnych – mówi polityk KO. W sobotę Władysław Kosiniak-Kamysz mówił też o kolejnej z ustaw, która nie do końca odpowiada PSL. Tym razem chodzi o legalizację związków partnerskich. To programowy punkt lewicy i Koalicji. Po negocjacjach, za które odpowiadała ministra kancelarii premiera Katarzyna Kotuła, premier zapowiedział, że ustawa będzie złożona jako

projekt rządu. Już po tych słowach okazało się, że ludowcy szykują autorską propozycję: ustawę o statusie osoby bliskiej. W zapisach jest mowa m.in. o dostępie partnera do dokumentacji medycznej i dziedziczeniu. PSL nie upublicznił dotąd jej tekstu. W sobotę Kosiniak-Kamysz przekonywał, że tylko propozycja PSL ma szanse na powodzenie w Sejmie i w Pałacu Prezydenckim. Tłumaczył, że Andrzej Duda nie zgodził się na o wiele mniej radykalne propozycje.

Giertych i jego plan

Przy okazji światopoglądowego sporu głos postanowił zabrać poseł KO Roman Giertych. To jeden z bohaterów głosowania ws. dekryminalizacji aborcji. Wbrew dyscyplinie

partyjnej nie wziął w nim udziału. Zasłonił się konserwatywnymi poglądami. Został ukarany – w klubie KO będzie pauzował przez najbliższe trzy miesiące.

Giertych skrytykował propozycje depenalizacji pomocnictwa w aborcji, które wyszły z sejmowej komisji. Wczoraj zaproponował własne. Na YouTube i w wywiadzie dla Gaze-ta.pl mówił, by zostawić kwestię zawiadomienia o przestępstwie kobietom. Mówił, że proponuje wyjście, które zapewni ład i pokój.

Giertych po konsultacjach z prawnikami proponuje przepis kodeksu karnego, według którego ściganie za pomoc w aborcji do dwunastego tygodnia ciąży rozpoczyna się wraz z wnioskiem o ściganie złożonym przez kobietę, która doświadczyła takiej sytuacji.

Polityczki, z którymi rozmawialiśmy, mówią zgodnie, że każdy poseł może składać propozycje. I tak zapewne będzie potraktowana ta złożona przez Romana Giertycha. Pytają, co będzie w sytuacji, gdy kobieta zgodzi się na pomoc przy aborcji, a potem zmieni zdanie i zdecydowanie się na zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa?

Monika Rosa posłanka KO, która pracuje w komisji ds. aborcji mówi, że dla niej nadal obowiązującym projektem jest ten, który wyszedł ze spekkomisy. – Jest najlepszym pomysłem, który depenalizuje pomoc w aborcji. Przepracowanym, przedyskutowanym w wielu środowiskach. Rzucanie pomysłu, to nieco za mało na dyskusję. Po głosowaniu w sprawie depenalizacji muszą nieco opaść emocje. Będziemy mieli klub. Ale uważam, że projekt, nad którym pracowała nasza komisja, trzeba składać i jeszcze raz składać – podsumowuje. ●

Kobiety idą na Sejm

„PSL skazuje nas na aborcyjną partyzantkę”

Oporni na argumenty prawne i merytoryczne posłowie i posłanki PSL-u spychają nas poza system, skazując na aborcyjną partyzantkę” – piszą aktywistki z Aborcyjnego Dream Teamu i Ogólnopolskiego Strajku Kobiet. Zwolują kobiety na protest pod Sejmem, który odbędzie się 23 lipca o godz. 18. Termin wybrano nieprzypadkowo. To pierwszy dzień ostatniego przed wakacjami posiedzenia Sej-

mu. W gmachu parlamentu przy ul. Wiejskich będą więc wszyscy posłowie i posłanki.

Demonstrację organizują najważniejsze ruchy kobiece, które w 2020 r. skrzykiwały na protesty kobiety w całej Polsce. Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, po którym prawo antyaborcyjne w naszym kraju stało się najbardziej drastyczne w Europie, na ulicach protestowało kilka mi-

lionów osób. Strajki Kobiet przeszły do historii jako największe demonstracje po 1989 r. i przyczyniły się do zwycięstwa partii demokratycznych w ostatnich wyborach parlamentarnych. Rządzący do grudnia 2023 r. PiS właśnie po wyroku TK straciło w sondażach 10 pkt proc. poparcia. Partia Kaczyńskiego nigdy nie odrobiła tych strat. ●
Arkadiusz Gruszczyński

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34328433

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328337

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328319

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325452

**NAJLEPSZE
REPORTAŻE**

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



Prezydent Miasta Legnicy

ogłasza przetarg ustny nieograniczony
dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej.

**Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy
przy ul. Śmigłowej, działka nr 23/3 obręb Bartoszków, pow.0,5389 ha.
KW Nr LE1L/00062068/2**

**Cena wywoławcza 1.100.000,00 zł + pod. VAT.
Wadium 220.000,00 zł.**

**Przetarg odbędzie się 23.09.2024 r. o godz. 10.30 w CWM Legnica,
ul. Rynek 19.**

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki
Nieruchomościami - Agnieszka Lipiec, tel. 767212-302, pokój 315 oraz organizację przetargu
- Wioletta Mazur, tel.767212-301, pokój 313. Ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu.
w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica.

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Opolskich, I Wydział Cywilny toczy się pod sygn. akt I/19/24/24 sprawa z wniosku Rity Praszchma z udziałem Joachima Praszchma, Jana Apostel i Hildegardy Apostel o stwierdzenie zasiedzenia udziału w 1/2 własności nieruchomości położonej w Ractawicach, składającej się z działek nr 269, 291/1, 291/3, 309, 1050, 1051, o łącznej powierzchni 2,1213 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, a Starostwo Powiatowe w Krapkowicach prowadzi rejestr gruntów G 230. Właścicielem nieruchomości był Jan Apostel - następnie zmarły. Posiadaczem działki jest Rita Praszchma i Joachim Praszchma. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Strzelcach Opolskich i wykazali swoje prawo do wyżej opisanej działki, pod rygorem ich pominięcia w przedmiotowym postępowaniu.

**Work
Centre**
BIUROPRACY

**WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie
i na produkcji.**

Poszukiwani kandydaci za znajomością
języka obcego i prawem jazdy.
Osoby zainteresowane prosimy
o wypełnienie formularza na stronie
www.workcentre.com.pl
lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54,
533-966-678, 533-111-037, 533-155-868**
oraz **797-351-037.**



• Sana, stolica Jemenu, 19 lipca 2024r. Protestujący zwolennicy Huti pokazują solidarność z Palestyńczykami w Strefie Gazy

FOT. REUTERS / KHALED ABDOULLAH

Kolejny pocisk z Jemenu poleciał na izraelski port

Jemeńscy rebelianci Huti ślą na Izrael drony i pociski, izraelskie samoloty bombardują jemeński port, a eksperci ostrzegają – eskalacja wywołana wojną w Strefie Gazy może się skończyć katastrofą dla miejscowych cywilów.

Marta Urzędowska

W niedzielę izraelska armia potwierdziła, że przechwyciła pocisk wystrzelony z Jemenu na izraelski port Ejlat. W oświadczeniu na Telegramie powiązani z Iranem jemeńscy rebelianci Huti stwierdzają, że odpalili pocisk w odpowiedzi na izraelską, amerykańską i brytyjską agresję wymierzoną w ich kraj.

Także Izraelczycy potwierdzają, że izraelska obrona powietrzna przechwyciła pocisk, który „zblizłał się do izraelskiego terytorium z Jemenu”. Ejlat to popularny izraelski kurort, gdzie w połowie lipca na plażach wypoczywa wielu Izraelczyków.

Huti uderzyli, Izrael odpowiedział

Niedzielną atak na Ejlat to kolejny element trwającej od kilku dni eskalacji na linii Izrael – jemeńscy rebelianci. Zaczęło się w piątek od drona, wysłanego przez Hutich na Tel Awiw. Jego uderzenie zniszczyło budynek, zabijając jedną osobę i raniąc kilka kolejnych. W odpowiedzi izraelska armia posłała nad Jemen – ponad półtora tysiąca kilometrów od Izraela – swoje myśliwce i zbombardowała kontrolowany przez rebeliantów kluczowy port w Hudejdzie.

W nalotach zginęły trzy osoby, rannych zostało 87 – wynika z informacji Hutich. Bomby spadły na elektrownię oraz magazyny gazu i ropy wywołując potężny pożar i obawy, że zniszczenia w porcie utrudnią dostarczanie na miejsce pomocy humanitarnej, bez której większość z 20 mln Jemeńczyków po dekadzie wyniszczającej kraj wojny domowej nie jest w stanie żyć.

Huti od razu odpowiedzieli butnym oświadczeniem. – Naloty nie powstrzymają nas przed kontynuacją antyizraelskich działań – stwierdził jeden z rzeczników rebeliantów, dodając, że rebelianci strzelają w kierunku Izraela w ramach solidarności z Palestyńczykami ze Strefy Gazy i nie zaprzestaną ataków, dopóki na miejscu będzie trwać wojna.

Zaczęła się dziewięć miesięcy temu atakiem Hamasu na Izrael. Palestyńscy terroryści zabili wtedy 1,2 tys. osób, a 250 porwali do Gazy. W odpowiedzi izraelska armia prowadziła na miejscu naloty i operację lądową, w których zginęło ponad 38 tys. mieszkańców enklawy.

Wojna destabilizuje region

Wojna w Gazie od początku nie ograniczała się wyłącznie do palestyńskiej enklawy. W ramach solidarności z wspieranym przez Iran Hamasem także inni pupile Teheranu rzucili się atakować interesy izraelskie i amerykańskie w regionie. I tak libański Hezbollah od miesięcy ostrzeliwuje południowe granice Izraela, sprawiając, że w powietrzu wisi wojna izraelsko-libańska, a szyckie bojówki w Syrii i Iraku atakują cele Amerykanów i ich sojuszników na miejscu.

Także sponsorowani przez ajatollahów jemeńscy rebelianci, którzy w ostatnich latach w wyniku wojny domowej z oficjalnym rządem i armią przejęli kontrolę nad większością Jemenu, od początku wojny w Gazie podkreślali, że solidaryzują się z Palestyńczykami. Przy czym jak dotąd ich ulubionym gestem solidarności było atakowanie statków handlowych na Morzu Czerw-

onym. Choć Huti upierają się, że atakują wyłącznie jednostki zmierzające do Izraela albo prowadzące z nim interesy, obserwatorzy wskazują, że uderzają też w inne jednostki.

Nękanie statków mocno miesza w światowym handlu, bo firmy przewozowe, bojąc się ataków, ślą kontenerowce okólną drogą wokół Afryki, co jest droższe i dłużej trwa. Dlatego Amerykanie i Brytyjczycy próbowali w ostatnich miesiącach zmusić Hutich do zaprzestania ataków uderzając w ich cele w Jemenie. Póki co bezskutecznie – rebelianci nie tylko nadal strzelają do statków, ale odpalają też drony i pociski na Izrael.

Naloty nie pomogą

Ostatnia eskalacja jest wyjątkowa, bo uderzenie w Tel Awiw i zabicie izraelskiego obywatela zmusiło izraelską armię do wysłania po raz pierwszy nad Jemen samolotów. A fakt, że Jemeńczycy nie zamierzają odpuszczać i już następnego dnia posłali pocisk na Ejlat, wskazuje, że w powietrzu wisi poważna eskalacja.

Szef izraelskiego MSZ Israel Katz tłumaczył po sobotnich nalotach na Hudejdę, że celem było „wysłanie w region ostrzeżenia”.

– Uderzenie w port to ważny przekaz – mówił w rozmowie z publicznym radiem. – Kiedy widzimy, że Iran i Hezbollah przyglądają się nam i zastanawiają, czy może Izrael jest zniechęcony czy odstraszone, nasza potęż-

na operacja pokazuje im, jak jest naprawdę. A przecież Iran leży 200 km bliżej niż port w Hudejdzie – podkreślił Katz.

Eksperti od Bliskiego Wschodu są zgodni – Hutich, tak jak Hezbollahu, nie powstrzymają żadne naloty, bo jedynym sposobem na uspokojenie sytuacji w regionie jest zakończenie wojny w Gazie.

Netanjahu poleciał do Waszyngtonu

Na pokój na razie nie ma szans. Choć co jakiś czas Izraelczycy i Hamas za pośrednictwem Amerykanów i Arabów próbują się porozumieć, wiele kwestii pozostaje spornych. Najważniejsze to lista izraelskich zakładników przewidzianych do zwolnienia przez Hamas – terroryści unikają potwierdzenia, kto dokładnie odzyska wolność, a nawet twierdzą, że nie wiedzą, co się dzieje z wieloma porwanymi. Druga trudna kwestia to czas trwania ewentualnego rozejmu – terroryści chcieliby, żeby był trwały, izraelska armia na razie wyklucza taki scenariusz. Po wymianie zakładników na palestyńskich więźniów chce wrócić do wojowania, żeby wykończyć Hamas tak, by już nigdy nie odzyskał kontroli nad Gazą i nigdy więcej nie zagroził Izraelowi.

Sojusznicy, choć dają Izraelowi prawo do walki z terroryzmem, są zaniepokojeni dużą liczbą ofiar wojny i dramatyczną sytuacją humanitarną w Gazie. W związku z tym próbują doprowadzić do deeskalacji.

Wczoraj izraelski premier Benjamin Netanjahu, który od początku wojny nie opuszczał kraju, poleciał do Waszyngtonu, gdzie amerykańscy przywódcy będą z nim rozmawiać o sytuacji w regionie i przekonywać do choćby czasowego zawieszenia broni. Netanjahu spotka się m.in. z prezydentem USA Joem Bidenem, który w niedzielę ogłosił, że wycofuje się z udziału w listopadowych wyborach, a w śróde wygłosi przemówienie w Kongresie. ●

Sojusznicy, choć dają Izraelowi prawo do walki z terroryzmem, są zaniepokojeni dużą liczbą ofiar wojny i dramatyczną sytuacją humanitarną w Gazie

Dokąd przedłużą tory z ul. Gagarina

Nowy plan dla tramwaju

Tramwaje na ul. Gagarina, które od niedawna zawracają na Sielcach przed Wisłostradą, mają pojechać dalej. Dotychczas planowano doprowadzenie torów na Siekierki, ale urzędnicy mają nowy plan.

Jarosław Osowski

Pośrodku ul. Gagarina przed ruchliwym skrzyżowaniem z Wisłostradą powstał przystanek tramwajowy z rozjazdami. Od połowy maja motorniczy linii II przywożą tu pasażerów z Woli i ze Śródmieścia. Podczas przerwy przechodzą z kabiny na jednym końcu składu na drugi i ruszają w drogę powrotną właściwym torem. Nie ma tu warunków do odpoczynku, a toaleta dla personelu Tramwajów Warszawskich to ustawiony na jednym z narożników skrzyżowania toi toi.

W 2017 r. ratusz zorganizował konsultacje społeczne przed budową linii na ul. Gagarina. Mieszkańcy pytali, dlaczego trasa będzie się urywać na Wisłostradzie, skoro na wschód od niej już wtedy rośli kolejne bloki. Teraz za Kopcem Czerniakowskim stoi wielkie osiedle mieszkaniowe. Deweloperzy zabudowują tereny aż do Trasy Siekierkowskiej po obu stronach al. Polski Walczącej. Ta przeskalowana arteria z szerokimi jezdniami ma



nietypowe rozwiązanie: środkiem jeżdżą autobusy. To miejsce przeznaczone docelowo dla linii tramwajowej. Podobnie jak poszerzona do dwóch jezdni ul. Batalionu AK „Bałtyk”, która prowadzi od al. Polski Walczącej w głąb osiedli. Teoretycznie można sobie wyobrazić dalszy ciąg torów na moście przez Wisłę do ul. Bora-Komorowskiego na Gocławiu i dalej przez Zamieniecką do pl. Szembeka na Grochowie.

Tramwajowe priorytety Trzaskowskiego

Podczas otwarcia odcinka na ul. Gagarina za 61 mln zł (część kosztów pokryła Unia Europejska) „Stoleczna” spytała prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego, co dalej? Odpowiedział, że obsługę Siekierki ma zapewniać głównie III linia metra. Na razie jednak trwa projek-

Tramwaje Warszawskie zamierzają przedłużyć linię z ul. Gagarina nie tylko przez całą długość al. Polski Walczącej, ale nawet dalej – na południe od węzła z Trasą Siekierkowską

townie jej odcinka Gocław – Stadion Narodowy na drugim brzegu Wisły i do budowy bardzo daleko. Wśród priorytetów tramwajowych prezydenta w jego obecnej kadencji są zaś trasy do Dworca Zachodniego i na Zieloną Białolekę. – Jeśli uda się zapewnić finansowanie, to

zaczniemy fazę planowania także dla odcinka z ul. Gagarina w kierunku Siekierki – powiedział Rafał Trzaskowski.

Okazuje się, że miejscy urzędnicy poczynili już w tej sprawie pierwsze kroki. Tak wynika z odpowiedzi na interpelację, którą niedługo po objęciu mandatu mokotowskiego radnego złożył Jacek Grzeszak (Miasto Jest Nasze). Wiosną napisał: „Szybko rosnąca społeczność mieszkańców Siekierki potrzebuje sprawnego i szybkiego dojazdu na Górny Mokotów i do Śródmieścia. Inwestycja powinna się cieszyć szerokim poparciem, a zakres prac będzie znacząco mniej uciążliwy niż w przypadku ul. Spacerowej czy Belwederskiej, gdzie brakowało rezerwy pod torowisko i konieczna była całkowita przebudowa – kosztowna i generująca duże utrudnienia”.

Radny Grzeszak przekonuje, że przedłużenie torowiska z ul. Gagarina nawet o ok. 3 km pozwoliłoby bardziej efektywnie wykorzystać tę odnogę trasy do Wilanowa. Dzięki pełnowymiarowej pętli w nowej lokalizacji tramwaje (także jednokierunkowe, z większą liczbą miejsc siedzących) mogłyby kursować częściej, a motorniczy zyskają przestrzeń socjalną.

Nie tylko na Siekierki, lecz także na Augustówkę?

Burmistrz Mokotowa Rafał Miasztowski (KO) przekazał wyjaśnienia, których udzieliły Tramwaje Warszawskie. Spółka informuje, że zamierza przedłużyć linię z ul. Ga-

garina nie tylko przez całą długość al. Polski Walczącej, ale nawet dalej – na południe od węzła z Trasą Siekierkowską.

Zgodnie z planem zagospodarowania Augustówki, który radni przegłosowali w 2019 r., tory dotrą do obecnej pętli autobusowej koło Elektrociepłowni Siekierki. Jak niedawno pisaliśmy, tę okolicę odkrywają właśnie kolejni deweloperzy, choć na wizualizacjach nie pokazują osiedli na tle kominów zakładu ogrzewającego dużą część Warszawy.

W maju tramwajarze przekazali Stolecznemu Zarządowi Rozbudowy wskazówki przy projektowaniu przedłużenia al. Polski Walczącej. W urzędowej nomenklaturze to ul. Czerniakowska-bis. Przy jej wytyczeniu powinno się zachować rezerwę terenu pod torowisko. „Zaznaczamy, że realizacja inwestycji jest uzależniona od dostępności środków finansowych i koordynacji z innymi inwestycjami na terenie miasta” – zastrzegają Tramwaje Warszawskie w odpowiedzi dla radnego Grzeszaka. I dodają, że kwestie ewentualnego dofinansowania zewnętrznego „będą rozstrzygane na dalszym etapie projektowania”. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na warszawa.wyborcza.pl

Kobiety idą na Sejm

Protest w sprawie przepisów antyaborcyjnych

Aktywistki z Aborcyjnego Dream Teamu i Ogólnopolskiego Strajku Kobiet zwołują kobiety na protest pod Sejmem. Manifestacja odbędzie się dziś wieczorem.

Protest został zapowiedziany już po głośnym głosowaniu w sprawie dekryminalizacji aborcji, które odbyło się 12 lipca. Posłowie i posłanki większością głosów odrzucili projekt ustawy, która sprawiłaby, że policja i prokuratura nie miałyby prawa ścigać osób pomagających w przeprowadzeniu aborcji.

Nad założeniami nowego prawa pracowały posłanki w komisji nadzwyczajnej. – Zapoznaliśmy się z ekspertami prawników, naukowców, specjalistów w dziedzinie prawa kar-

nego. Zebraliśmy opinie sejmowych ekspertów. Każdy klub powołał własnych konsultantów, więc ta ustawa była rzetelnie przygotowana, ma pozytywną opinię Ministerstwa Sprawiedliwości – mówiła „Wyborczej” posłanka Dorota Łoboda (KO), która przewodniczy pracom komisji.

Protest pod Sejmem

Przeciwko ustawie zagłosowali posłowie Prawa i Sprawiedliwości, Konfederacji oraz większość polityków Polskiego Stronnictwa Ludowego. W głosowaniu nie wzięło udziału troje polityków KO, w tym Roman Giertych, przez co został zawieszony w prawach członka klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej.

Tuż po głosowaniu Aborcyjny Dream Team i Ogólnopolski Straj-

ku Kobiet zapowiedziały protest pod Sejmem. Padła też data: 23 lipca o godz. 18. Termin ten wybrano nieprzypadkowo. To pierwszy dzień ostatniego przed wakacjami posiedzenia Sejmu. W gmachu parlamentu przy ul. Wiejskich będą więc wszyscy posłowie i posłanki.

Demonstrację organizują najważniejsze ruchy kobiece, które w 2020 roku skrzykiwały na protesty kobiety w całej Polsce. Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, po którym prawo antyaborcyjne w naszym kraju stało się najbardziej drastyczne w Europie, na ulicach protestowało kilka milionów osób. Strajki Kobiet przeszły do historii jako największe demonstracje po 1989 roku i przyczyniły się do zwycięstwa partii de-

mokratycznych w ostatnich wyborach parlamentarnych. Rządzące do grudnia 2023 roku Prawo i Sprawiedliwość właśnie po wyroku TK straciło w sondażach 10 punktów procentowych poparcia. Partia Jarosława Kaczyńskiego nigdy nie odrobiła tych strat.

Organizatorki kontra Giertych

„Po tygodniach prac i poprawek, które boleśnie okaleczyły ustawę, ale były stworzone pod PSL, niestety Sejm nie przyjął ustawy dekryminalizującej aborcję. Odporni na wiedzę naukową, odporni na argumenty prawne i merytoryczne posłowie i posłanki PSL-u spychają nas uparcie poza system, skazując na aborcyjną partyzantkę oraz

opowiadając się za tym, by za kupienie tabletek córce – matka miała wyrok. By partner, który zapłacił za tabletki, był zakuty w kajdanki i zaciągnięty przed sąd” – piszą organizatorki wtorkowego protestu.

I dodają: „Te rzeczy cały czas się dzieją i posłowie i posłanki PSL uznali tym głosowaniem, że to jest OK i nadal powinno tak być. A Roman Giertych uciekł do WC. Jak dla nas może tam zostać forever”.

Demonstrację pod Sejmem organizują: Ogólnopolski Strajk Kobiet, Kobiety w Sieci – aborcja po polsku, FEDERA Fundacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, Akcja Demokracja, Legalna Aborcja, Aborcyjny Dream Team oraz Warszawski Strajk Kobiet. ● Arkadiusz Gruszczyński

Dziki handel przy kładce pieszo-rowerowej

Mandaty biorą na siebie „słupy”

Przy kładce pieszo-rowerowej nad Wisłą rozkwitł nielegalny handel. – Szef wlicza mandaty w koszty prowadzenia działalności – słyszę. – Zresztą i tak są nieściągalne, musimy tylko odpalić coś „słupom” za ich przyjęcie.

Rafał Górski

„Uliczni muzycy, sprzedawcy hot-dogów i truskawek, człowiek w kostiumie zakopiańskiego białego misia, a nawet nadmuchiwany King Kong – ich wszystkich spotkacie na nowym moście w Warszawie” – pisaliśmy na łamach „Wyborczej” pod koniec kwietnia. Było to krótko po otwarciu kładki pieszo-rowerowej, która od razu stała się hitem. Każdego dnia są tu tłumy warszawiaków, nowy most z miejsca stał się też atrakcją turystyczną. Co od razu wykorzystali też handlarze, którzy zwiertzyli interes i to monetyzują.

Dziś wygląda to już lepiej, ale handel nie zniknął.

Dziki handel i mandaty na „słupy”

Sobotni poranek, bulwary tętnią życiem. Jest gorąco i parno, więc stoiska z lemoniadą cieszą się powodzeniem. Jedno znajduje się przy pomniku Syrenki, dwa kolejne w bezpośrednim sąsiedztwie kładki pieszo-rowerowej.

Na szerokim stole ustawione są drewniane skrzynki, a na nich – kilkilitrowe słoje. W każdym z nich jest lemoniada o innym kolorze i smaku. Do wyboru mi.in. klasyczna, arbuzowa czy o smaku owoców egzotycznych. Kubeczek kosztuje 15 zł. Pytam sprzedającą lemoniadę dziewczynę, czy ma pozwolenie na handel. Nie ma.

Straż Miejska składa w tym miejscu codzienne wizyty, które niemal

zawsze kończą się mandatami. Jak podaje referat prasowy straży, od 1 kwietnia do 1 lipca funkcjonariusze interweniowali w sprawie handlu obwoźnego w tym rejonie 94 razy, z czego aż 92 razy wystawiali mandat lub wnioski o ukaranie do sądu. – Jesteśmy bezwzględni w walce z nielegalnym handlem w okolicach kładki. Oprócz mandatów kilkukrotnie doszło do konfiskaty towaru – mówi Sławomir Smyka z referatu prasowego SM.

Jednak dla handlarzy to nie problem. Bo nie biorą mandatów na siebie. Jak mówi mi osoba sprzedająca lemoniadę, właściciel stoisk kwotę mandatu wrzuca w koszty działalności. Zwykle to około 300 zł. – Codziennie rano dzwonię do jakiejś osoby, żeby przyszła odebrać mandat. Wyplacam za to 50-100 złotych – mówi moja rozmówczyni. Gdy o pozwolenie na handel pyta kolejny patrol SM, handlarze pokazują, że dziś przyjęli już mandat.

– Kim są osoby odbierające mandaty? To znajomi szefa? – pytam. – To słupy – słyszę.

„Słupy” to osoby niewypłacalne, z których nie da się ściągnąć mandatów, bo nie mają żadnych środków, często to ludzie w kryzysie bezdomności. Zadowolają się drobnymi sumami, które dostają za występowanie w roli osoby przyjmującej mandat.

– Straż Miejska nie ma narzędzi do prowadzenia śledztwa, czy osoba, która przyznaje się do handlu



• Od 1 kwietnia do 1 lipca strażnicy miejscy interweniowali w sprawie handlu obwoźnego w tym rejonie 94 razy, z czego aż 92 razy wystawiali mandat lub wnioski o ukaranie do sądu

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sprawę nielegalnego handlu nad Wisłą zgłosił do Państwowej Inspekcji Pracy i sanepidu

JAN PIOTROWSKI
pełnomocnik ratusza ds. Wisły

w niedozwolonym miejscu, faktycznie jest właścicielem stoiska – mówi Sławomir Smyk. Dodaje, że problem słupów zatrudnionych przez przedsiębiorców zajmujących się ulicznym handlem jest

bardzo dobrze znany. W „Wyborczej” też wielokrotnie opisywaliśmy, jak działa ten biznes. – My nie podejmujemy interwencji w sprawie nielegalnego handlu samego w sobie, bo od tego jest Urząd Skarbowy, tylko w kontekście handlu bez pozwolenia zarządcy terenu – wyjaśnia Smyk.

Będą interwencje w PIP-ie i sanepidzie

– Dzielnicy Wisła i Zarządowi Zieleni zależy wyłącznie na zachowaniu estetycznej formuły i odpowiedniego charakteru takich przedsięwzięć na bulwarach. I żeby były prowadzone w zgodzie z przepisami sanepidu – mówi pełnomoc-

nik prezydenta Warszawy ds. Wisły Jan Piotrowski.

Twierdzi, że wielokrotnie namawiał handlarzy do rozpoczęcia nad Wisłą legalnej sprzedaży. Szczególnie jeśli chodzi o produkty spożywcze, które muszą być odpowiednio przechowane. Tak było ze stoiskiem z lodami w okolicy pomnika Syrenki, które działa już legalnie.

Piotrowski zapowiada, że sprawę nielegalnego handlu nad Wisłą zgłosi do Państwowej Inspekcji Pracy i sanepidu. I dodaje: – Nie chodzi to, że handlarze nam przeszkadzają, wręcz przeciwnie. Natomiast ten handel powinien być pod kontrolą. Nie chciałbym, żeby ktoś się zatrul jedzeniem sprzedawanym nad Wisłą. ●

Południowa Obwodnica Warszawy

Ciszej jeszcze długo nie będzie

Hałas miał być wytłumiony tylko na 1,5-kilometrowym odcinku, to jeszcze drogowcy odwołali się od decyzji marszałka Mazowsza w sprawie dodatkowych ekranów akustycznych. O ile opóźni się ich budowa?

Mieszkańcy narzekają, że południowa obwodnica Warszawy jest za głośna, od momentu jej otwarcia. Najpierw w 2020 r. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad oddała odcinek przez Wawę i most nad Wisłą z dojazdem do węzła Przyczółkowa w Powsinku. W 2021 r. kierowcy pojechali dalej – koło Miasteczka Wilanów i tunelem pod Ursynowem.

Hałas jest duży, bo drogowcy pozwolili wykonawcom trasy na „optymalizację” projektów. W przetargach firmy zaniżały wycenę o setki milionów złotych względem oficjalnego kosztorysu.

Spowodowało to rezygnację z większości obiecanych kilka lat wcześniej ekranów akustycz-

nych. Poza tym zamiast nawierzchni asfaltowej ułożono głośniejszy beton. Są wprowadzone znaki ograniczenia prędkości do 100 km na godz., ale brakuje jej odcinkowego pomiaru. Skutek jest taki, że większość kierowców pędzi, a tym samym wzmacnia hałas. W tunelu pod Ursynowem, gdzie kamery monitorują zakaz przekraczania 80 km na godz., znakomita większość samochodów jedzie właśnie tyle – nie ma wypadków i jest ciszej.

Kiedy więcej ekranów?

Mieszkańcy, radni i burmistrzowie Wawra, Wilanowa oraz Ursynowa domagali się jak najszybszego uzupełnienia ścian akustycznych. Zlecali pomiary, które potwierdzały, że normy hałasu są przekroczone. Jednak GDDKiA utrzymywała, że wiarygodne i zgodne z przepisami wyniki badań są możliwe dopiero rok od otwarcia całego 19-kilometrowego odcinka. Czyli w 2022 r.

W maju 2024 r. pisaliśmy, że GDDKiA ogłosiła przetarg na wykonanie dodatkowych ekranów o dłu-

gości zaledwie 1417 m o łącznej powierzchni 16 tys. 133 m kw. Wybrano dla nich odcinek między ul. Truskolaską w Miedzeszynie a ul. Cygańską w Zbójnej Górze. To tereny Mazowieckiego Parku Krajobrazowego z rzadką zabudową willową. Ani w Wilanowie, ani w tej części Wawra, gdzie w ostatnich latach powstają osiedla szeregowców, ekranów nie zaplanowano. Drogowcy tłumaczyli to tym, że zabezpieczenia antyhałasowe uzupełnią tylko tam, gdzie pomiary wykazały przekroczenie norm.

Jednak decyzja marszałka Mazowsza Adama Struzika (PSL) obejmowała większy zakres prac. W czwartek, 18 lipca Marcin Podgórski, dyrektor departamentu gospodarki odpadami, emisji i pozwoleń zintegrowanych w urzędzie marszałkowskim, przyznał, że wpłynęło odwołanie. Dopytywany przez „Wyborczą” dodał, że złożyła je GDDKiA, czyli inwestor południowej obwodnicy Warszawy. – Podważają sens ustawienia ekranów po południowej stronie obwodnicy na wy-

sokości ul. Marcepanowej w Wilanowie, a my uwzględniliśmy wyniki pomiarów hałasu dla tego miejsca, które przekazały nam władze miasta – powiedział urzędnik.

Ulica Marcepanowa to rejon nowej zabudowy. W tym miejscu odbyło się kilka konferencji prasowych, w których uczestniczyła m.in. posłanka Aleksandra Gajewska (KO). Burmistrz Wilanowa Ludwik Rakowski (KO) to jednocześnie przewodniczący Sejmiku Mazowsza.

Pójdą do sądu?

– Odwołanie dotyczy tylko części decyzji marszałka, czyli zabudowań,

Spór o hałas

• Podobny spór między GDDKiA a urzędem marszałkowskim przy trasie S8 na wysokości Woli sprawa, że hałas dokucza tam mieszkańcom już od 14 lat od otwarcia tego odcinka i 10 lat od wydania decyzji w sprawie jego pomiarów.

które zgodnie z wykonaną analizą porealizacyjną nie wymagają dodatkowych zabezpieczeń. Reszty nie podważamy – przekazała „Wyborczej” Małgorzata Tarnowska, rzeczniczka mazowieckiego oddziału GDDKiA. – Chcemy wybudować takie ekrany, jakie wskazała analiza porealizacyjna. Liczymy, że odwołanie zostanie szybko rozpatrzone, co pozwoli GDDKiA na realizację dodatkowych zabezpieczeń wzdłuż południowej obwodnicy Warszawy.

Jednak dyrektor Podgórski twierdzi, że losy tej inwestycji mogą być różne. Ile potrwa częściowe wyciszenie hałasu – rok, trzy lata czy może pięć lat? Podwładny marszałka Struzika nie podjął się udzielenia precyzyjnej odpowiedzi. Stwierdził, że teraz wszystko w rękach Ministerstwa Środowiska, które po odwołaniu GDDKiA może uchylić decyzję urzędu marszałkowskiego w całości lub tylko w części. Albo utrzymać ją w mocy. Wtedy z kolei drogowcy będą mieli prawo do dalszych kroków w sądach administracyjnych. ●

Jarosław Osowski

Czy będzie dyplomatyczny spór?

Ratusz chce pałac od Szwedów

Towarzystwo Polsko-Szwedzkie, które po wojnie za pieniądze ze zbiorów podnosiło z gruzów Pałac Małachowskich przy Senatorskiej 11, po ponad 70 latach może stracić siedzibę.

Małgorzata Zubik

– Jesteśmy szykanowani przez miasto, które nie chce się wywiązać ze zobowiązań wobec naszego towarzystwa sprzed lat i chce doprowadzić do tego, żeby nas stąd wyrzucić. To jak czyszczenie kamienia – oburza się Piotr Kiszkiel, sekretarz Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego.

Prezes Tomasz Kwieciński dodaje: – Za dwa lata towarzystwo będzie obchodzić stulecie istnienia. Jeśli miasto będzie chciało dostać pieniądze, których od nas żąda, i pójdzie do sądu, czeka nas zamiast świętowania upadłość. Urzędnicy zasłaniają się przepisami, ale to, co robią, nie ma nic wspólnego z praworządnością.

Była ruina, jest pałac

Znakiem wieloletniej obecności organizacji w Pałacu Małachowskich jest murowana powojenna tablica przy wejściu i wyryty napis „Towarzystwo Polsko-Szwedzkie”. I kilka innych, świadczących o przyjaźni polsko-duńskiej, polsko-fińskiej, polsko-islandzkiej i polsko-norweskiej. A także tablica drugiego gospodarza: Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Towarzystwo Polsko-Szwedzkie popularyzuje szwedzką kulturę. M.in. prowadzi kursy języka szwedzkiego, organizuje spotkania autorskie z pisarzami, utrzy-



• Prezes Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego Tomasz Kwieciński (z prawej) i wiceprezes Piotr Mazgaj przed siedzibą przy ul. Senatorskiej 11. FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

muje bibliotekę. Działacze gorzko zauważają, że TP-S przetrwało wojnę i trudne czasy tuż po niej, cały PRL i czasy kolejnych samorządów w Warszawie. Panowania prezydenta Rafała Trzaskowskiego może nie wytrzymać. To jego urzędnicy przypomnieli sobie, że miasto ma nieruchomość przy Senatorskiej 11, i uznali, że miłośnicy Szwecji zajmują ją bezumownie, tam samo jak PTTK.

Oglądamy dokumenty. Zdaniem działaczy towarzystwa pokazują wielką niesprawiedliwość, jaka dotknęła tę organizację. I świadczą o jej prawie do nieruchomości przy ul. Senatorskiej 11.

Towarzystwo powstało w 1926 r. i zaraz po wznowieniu działalności po II wojnie światowej potrzebowało siedziby. Powstał Komitet Budowy Domu Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego. Siedziba miała być wkładem w odbudowę zabytków Warszawy, działacze zdecydowali też, że powinna pomieścić również inne organizacje działające pod szyldem „Domu Szwedz-

kiego”. Ówczesne władze przydzieliły organizacji do odbudowy ruiny Pałacu Małachowskich. Podpisano umowę, a władze miasta udzieliły w 1948 r. promesy: zezwalają na odbudowę i przyrzekają prawo własności czasowej gruntu. Warunkiem było postawienie budynku do 1 lipca 1949 r. Dopiero w marcu 1949 r. Warszawska Dyrekcja Odbudowy podpisała umowę na roboty z firmą Beton Stal na kwotę niemal 30 mln zł i z szaleńczym terminem realizacji 31 maja 1949 r.

Mieszkańcy Sztokholmu dołożyli się do odbudowy
Pieniądze pochodziły ze zbiorów. TP-S o pomoc poprosiło bliźniacze Towarzystwo Szwedzko-Polskie w Sztokholmie. Pieniądze wpłacały szwedzkie firmy i instytucje, ale też zwykli mieszkańcy Sztokholmu. W TP-S słyszę, że walka o Pałac Małachowskich to też zobowiązanie wobec darczyńców. O zaangażowaniu Szwedów świadczy m.in. podziękowanie dla prezydenta Sztokholmu podpisane przez ówczesne-

go prezydenta Warszawy Stanisława Tolwińskiego.

Ale z odbudową nie wszystko poszło tak, jak miało pójść. Państwowa firma, którą ją prowadziła, doprowadziła budowę do stanu surowego. I podwoiła stawkę. A w 1951 r. premier Józef Cyrankiewicz przekazał Senatorską 11 innej organizacji – potężnemu PTTK. Zarządził, że ma ją odbudować ze środków jednego z ministerstw i prace zostały dokończone. TP-S z kolei premier przydzielił przy Senatorskiej na stałe w użytkowanie „4 izby wraz z prawem użytkowania sali oraz innych pomieszczeń wspólnych”.

Przez ponad 70 lat dwie organizacje dzieliły budynek. Towarzystwo ma jedno piętro, resztę PTTK. TP-S ponosi część kosztów eksploatacji.

W 1990 r. budynek został decyzją wojewody (tak jak wiele innych w Warszawie) skomunalizowany. PTTK próbowało wywalczyć przed sądem użytkowanie wieczyste gruntu, ale mu się to nie udało. Towarzystwo nie próbowało, nie ma na to pieniędzy, ale jego władze uważają się za właściciela gruntu i współużytkownika budynku.

Gdy prawie 20 lat temu urząd miasta zaproponował organizacjom dzierżawę, obydwie odmówiły. Sprawa wróciła jesienią 2022 r. Burmistrz Śródmieścia wezwał towarzystwo (a także PTTK) do zapłaty za bezumowne korzystanie

z nieruchomości za trzy lata wstecz. PTTK dostało rachunek na ponad 850 tys. zł, a towarzystwo na 145 tys. zł. Burmistrz nakazał też płacić miesięcznie niemal 24 tys. zł (PTTK) i 4 tys. zł (TP-S).

Nie płacą, bo mają przyrzeczony grunt

– Towarzystwo Polsko-Szwedzkie konsekwentnie odmawia zapłaty faktur z tytułu bezumownego korzystania z nieruchomości, powołując się na promesę z 1948 r., i nie przedstawia żadnych nowych dokumentów, które miałyby wpływ na zmianę stanowiska m.st. Warszawy – przekazuje Bartłomiej Gut z urzędu dzielnicy Śródmieście.

Informuje też, że PTTK zapłaciło żadaną przed dwoma laty kwotę, a Towarzystwo – nie. Dług przekroczył już 210 tys. zł, do tego dochodzą odsetki.

Jakie plany wobec Senatorskiej 11 ma miasto, nie wiadomo. Ratusz odsyła do dzielnicy, a w dzielnicy dowiadujemy się tylko tyle, że gdy PTTK chciał unormować długoterminowe władanie nieruchomością, by przystąpić do remontu elewacji, odmówiono mu zgody z uwagi na „potrzeby lokalowe miasta”. To dlatego władze Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego boją się wyrzucenia z budynku. Na prawnika organizacja pieniędzy nie ma, a próby rozmowy z urzędnikami z ratusza nie przyniosły rozwiązania.

O zawiłościach polskich przepisów i niespełnionych przyrzeczeniach władz w Warszawie dyskutują Szwedzi. TP-S wysłało w sprawie Senatorskiej 11 list do ambasady Szwecji w Polsce. – Kiedy opowiadamy o tej sytuacji w Towarzystwie Szwedzko-Polskim w Sztokholmie, nie mieści się to Szwedom w głowie. Tam sprawy załatwia się inaczej, w zaufaniu do obywateli – mówi prezes Kwieciński. ●

Po wojnie Szwedzi zbierali na odbudowę pałacu. A władze miasta udzieliły im promesy: zezwalają na odbudowę i przyrzekają prawo własności czasowej gruntu

Przystanek PKP Ursus Północny w ruinie

Peron z dziurami, wszystko się tu sypie

Czy spółka PKP Polskie Linie Kolejowe zamknie przystanek Warszawa Ursus Północny? Tego właśnie obawiają się mieszkańcy, którzy alarmują, że w peronie i na dojeżdżalniach do niego są dziury.

Przystanek PKP Warszawa Ursus Północny powstał w 1971 roku, gdy fabryka traktorów po sąsiedku zwiększała produkcję i do pracy dojeżdżały tu tysiące pracowników. Teren zakładu rozciągał się między dwiema liniami kolejowymi: do Skierniewic i do Sochaczewa. Żeby ułatwić dostęp do pracy i powrót do domu pasażerom z tej drugiej trasy, wybitny architekt Arseniusz Romanowicz (jego dziełami są też Dworzec Centralny czy stacje na Ochocie i Powiślu) zaprojektował zadane perony między obecnymi ul. Szamoty i Cykady. Konstrukcję „doczepiono” do torów na nasypie.

Produkcję traktorów przzerwano dawno temu i w ostatnich latach



• Zniszczone perony na przystanku PKP Warszawa Ursus Północny. FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

wielkie hale ustępują kolejnym osiedlom mieszkaniowym. Kolejne bloki wyrastają po drugiej stronie torów PKP – przy ul. Obywatelskiej czy na Polach Karolińskich we Włochach. Pociągi Kolei Mazowieckich kursują nieregularnie dwa razy na godzinę z przerwami co kilkanaście do ponad 40 minut, ale dojazd do Śródmieścia trwa tylko niespełna kwadrans. Ani autobusem, ani samochodem nie do-

tarłoby się stąd szybciej do centrum niż pociągiem.

Mieszkańcy zgłaszają wielką dziurę
Pasażerowie zaczęli się jednak obawiać, czy nie stracą tego wygodnego połączenia z powodu fatalnego stanu technicznego przystanku PKP Ursus Północny. Ich obawy nagłośnił dzielnicowy radny Krzysztof Daukszewicz (Zielony i Bezpieczny Ursus): – Po

sygnalach od mieszkańców, którzy zgłosili wielką dziurę w podjeździe na peron, spółka PKP PLK zareagowała szybko. Załatała ją w dwa dni, ale zły stan przystanku zwrócił uwagę wielu innych osób – mówi „Wyborczej” radny Daukszewicz.

Według niego rano i po południu na pociąg czekają tu tłumy. – Dla osób mieszkających na północ od ul. Posag 7 Panien to najbliższy przystanek kolejowy. Jest mniej połączeń niż na stacji w Ursusie, czyli na linii Warszawa – Pruszków, ale pociągi od strony Sochaczewa i Błonia cieszą się dużą popularnością, bo są mniej zapchane i jeżdżą w dobrych porach – podkreśla.

Stacja do pilnej naprawy
Karol Jakubowski z zespołu prasowego rządowej spółki PKP PLK zapewnia, że przystanek Warszawa Ursus Północny jest stale monitorowany przez służby kolejowe. – Z uwagi na jego pogarszający się stan, w trybie pilnym dokona-

my doraźnej naprawy nawierzchni peronów i dojeżdżalni – mówi. – Pozwoli to zabezpieczyć konstrukcję obiektu i zapewnić pasażerom dalsze korzystanie z przystanku. Analizowane są zakres robót i koszt naprawy, a także możliwości przeprowadzenia modernizacji całego obiektu w przyszłości.

– Na tym przystanku tak naprawę sypie się wszystko. Brakuje biletomatów czy informacji dla pasażerów o nadjeżdżających pociągach – wylicza Krzysztof Daukszewicz. – Dziury w peronie latają na bieżąco, ale problemem jest tam unikatowa konstrukcja. Bo przystanek jest posadowiony na palach. Swego czasu spali pod nim bezdomni, teraz to się chyba skończyło. Niemniej jednak konstrukcja jest mocno skordowana i budzi obawy, że po prostu zostanie wyłączona z eksploatacji. A wtedy pasażerom pozostaje albo rezygnacja z kolei, albo spacer aż do PKP Ursus. ●

Jarosław Osowski

ZAKŁADY
POGRZEBOWESŁUŻEW
DOM POGRZEBOWYul. Fosa 19A • 22 853 45 45 • www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:Powązki • Pyry • Służew • Wola • Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

AMBER

Wspólna 27 A, tel. całodobowy 501 796 471

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275

ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.plExitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275

ul. Stryjskich 21 teren kościoła

OKOLICE
WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, „1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Kochany Syn i Brat

**Mariusz Sikorski**

19 stycznia 1958 - 23 lipca 2007

Żal, tęsknota i pamięć pozostają na zawsze

Mama, Alicja Sikorska i siostra, Małgorzata Maruszkin z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34328405

Panu

**Mirostawowi Małczyńskiemu
i Najbliższej Rodzinie**wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia
w trudnych chwilach po śmierci

Żony

Anety

składają

Dyrektor Działu Administracji i cała społeczność akademicka
Uczelni Łazarskiegowww.nekrologi.wyborcza.pl/34328529

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Beaty Adamczyk**

wspaniałej Osoby i cenionego Pracownika



Rodzinie

składamy

najserdeczniejsze wyrazy współczucia

Zarząd oraz koleżanki i koledzy

z Centralnego Portu Komunikacyjnego Sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34328411

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej”

Wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia dla naszej drogiej koleżanki**Urszuli Kierczyńskiej**

z powodu śmierci

Męża

**Profesora
Andrzeja Kierczyńskiego**

składają

przyjaciele z Instytutu Rachunkowości
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

34327972

Głęboko poruszeni wiadomością o śmierci

naszej Koleżanki

Beaty Adamczyk

Rodzinie i Bliskim

przekazujemy wyrazy współczucia

i słowa wsparcia

Partnerzy i Zespół Kancelarii GESSEL

34328508

15 lipca 2024 w wieku 81 lat
odszedł na wieczną wartę**Andrzej Petruczenko**ptk Wojska Polskiego po służbie w jednostkach ONZ
absolwent Akademii Medycznej w Warszawie
w stopniu doktoraPogrzeb - 23 lipca na Cmentarzu Bródnowskim
Msza święta w kościele drewnianym o godz. 14.00

Rodzina

34328263

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

dr Marii Giec-Kowalewskiejspecjalisty kardiologii, anesteziologa,
wieloletniego pracownika Instytutu.Pani Doktor w czasie wieloletniej pracy w Instytucie
była nieocenionym wsparciem zespołu i nauczycielem
dla młodszych pokoleń lekarzy specjalistów.W naszej pamięci pozostanie jako wybitny specjalista
i bardzo dobry człowiek.

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja, Rada Naukowa oraz Pracownicy
Narodowego Instytutu Kardiologiiwww.nekrologi.wyborcza.pl/34328505

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Profesora

Grzegorza Bajorka

Wybitnego specjalisty w zakresie technologii betonu,

Autora wielu publikacji i książek z tego zakresu,
Wykładowcy i Wychowawcy wielu inżynierów budownictwa,
Członka Rady Programowej Konferencji Dni Betonu

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.Przyjaciele
ze Stowarzyszenia Producentów Cementuwww.nekrologi.wyborcza.pl/34328440Z głębokim żalem zawiadamiam,
że w dniu 15 lipca 2024 roku zmarł**Jerzy Ryszard Lassota
de Kaliński**

Niezależny Artysta Malarz

Uroczystość pogrzebowa i odprowadzenie do grobu rodzinnego
odbędzie się 26 lipca o godz. 15.30
na cmentarzu Prawosławnym ul. Wolska 138/140.

pogrążony w smutku

syn

www.nekrologi.wyborcza.pl/34328419Pomagamy ośwoić się
z żałobą

Złóż kondolencje

ODESZLI.pl

Niemiec skazany na śmierć na Białorusi

Rico Krieger, 29-letni Niemiec w przeszłości pracujący dla Niemieckiego Czerwonego Krzyża, został skazany na śmierć przez białoruski sąd.

Marta Urzędowska

Białoruska organizacja obrońców praw człowieka „Wiosna” potwierdza: 24 czerwca Rico Krieger, 29-letni obywatel Niemiec został skazany przez białoruski sąd na śmierć. Wyrok zapadł w Sądzie Rejonowym w Mińsku.

Według organizacji, której doniesienia cytuje CNN, Krieger, został skazany m.in. za terroryzm i działalność najemniczą.

Niemiec, który w przeszłości pracował jako technik medyczny dla Niemieckiego Czerwonego Krzyża i pracownik ochrony w amerykańskiej ambasadzie w Berlinie, był oskarżany na podstawie sześciu artykułów kodeksu karnego.

Wśród zarzutów znalazły się „działania najemnicze”, „działanie w charakterze agenta”, akty terroryzmu”, „utworzenie grupy ekstremistycznej”, „celowe uszkodzenie pojazdu lub linii komunikacyjnych” i „nielegalne działania związane z bronią palną, amunicją i materiałami wybuchowymi”.

Według „Wiosny” Krieger został też uznany za winnego „zaaranżowania eksplozji w celu wypłynięcia na proces podejmowania decyzji przez władze, zastraszania populacji i destabilizowania porządku publicznego”.

Niemcy: Odrzucamy karę śmierci

Jak podaje CNN, nie jest jasne, kiedy Niemiec miał dopuszczać się



• Rico Krieger FOT. MATERIAŁY PRASOWE

zarzucanych mu czynów i co go do nich skłoniło. „MSZ i ambasada Niemiec w Mińsku dostarczała wsparcia konsularnego tej osobie i intensywnie działają w jego imieniu w kontaktach z białoruskimi władzami” – przekonują niemieckie władze w oświadczeniu przekazanym stacji. „Kara śmierci to okrutna i niehumanitarna forma karanie, którą Niemcy odrzucają w każdych okolicznościach. Aktywnie działamy na całym świecie, bo ją obalić i zdecydowanie sprzeciwiamy się jej wykonywaniu we wszystkich przypadkach” – dodaje resort.

Białoruś: Zaproponowaliśmy szereg opcji

Białoruskie władze przekonują, że zapewniły Niemcowi dostęp służb konsularnych. – Jeśli chodzi o rozwój tej sytuacji, Mińsk zaproponował szereg opcji – zapewnia rzecznik białoruskiego MSZ Ana-

tolij Głaz cytowany w białoruskich mediach. – Kontaktujemy się w tej sprawie ze stroną niemiecką, przestępca jest Niemcem i rozumiemy ich niepokój o niego – dodaje. – Prowadzone są konsultacje ministerstw spraw zagranicznych obu stron – przekonuje.

Niemiecki Czerwony Krzyż potwierdza w odpowiedzi na pytania CNN, że Krieger w przeszłości pracował dla organizacji, jednak jego pobyt za granicą nie był związany z pracą dla niej.

Losem skazanego Niemca martwi się znana białoruska opozycjonistka Swiatłana Cichanouska. „Jestem zaniepokojona doniesieniami, że niemiecki obywatel Rico Krieger został skazany na śmierć przez reżim Łukaszenki na Białorusi – napisała w serwisie X. – Zbieramy więcej informacji w jego sprawie, z tego, co wiemy, został oskarżony o kilka przestępstw związanych z tzw. „ekstremizmem” – dodaje. ●

Finlandia wprowadza pushbacki

Zgodnie z ustawą, która wczoraj weszła w życie, fińska straż graniczna może odrzucać wnioski o azyl migrantów na przejściach granicznych oraz usuwać tych, którzy już przedostali się do kraju. Wyjątek zrobiono dla dzieci, niepełnosprawnych oraz innych osób uznanych za „szczególnie bezbronne”.

Podpisana przez prezydenta Alexandra Stubbę Ustawa ma obowiązywać przez rok. W połowie lipca parlament przyjął ją minimalną większością konstytucyjną: 167 do 31 (w fińskim parlamencie zasiada 200 posłów, większość konstytucyjna wynosi 2/3 głosów). Przeciw głosowali parlamentarzyści z lewicy i zielonych.

Prawicowy rząd premiera Petteri Orpo stwierdził, że nowe prawo jest potrzebne, aby stawić czoła rosyjskim manewrom polegającym na celowym wprowadzaniu migrantów do strefy przygranicznej, która stanowi także północną granicę Unii Europejskiej.

Przeciwnicy ustawy twierdzą, że jest ona sprzeczna z konstytucją Finlandii, zobowiązaniami wynikającymi z praw międzynarodowych oraz prawem unijnym.

Michael O’Flaherty, Komisarz Praw Człowieka Rady Europy, apelował, aby prawa nie przyjmować. „Komisarz podkreśla, że związek między bezpieczeństwem narodowym a prawami człowieka nie jest grą o sumie zerowej” – stwierdzono w czerwcowym oświadczeniu Rady Europy. „Komisarz wyraża również obawy, że projekt ustawy, jeśli zostanie przyjęty, stworzy niepokojący precedens dla innych krajów i światowego systemu azylowego”.

Finlandia zamknęła w zeszłym roku swoją granicę lądową z Rosją o długości 1340 km po tym, jak po-

nad 1,3 tys. migrantów bez odpowiednich dokumentów i wiz przybyło do tego kraju w ciągu trzech miesięcy. Większość pochodziła z Bliskiego Wschodu i Afryki.

Prezydent Finlandii Alexander Stubb oskarżył Rosję o próbę „rozbięcia jedności w Finlandii” i bronił przyjętej ustawy jako niezbędnej do zwalczania przyszłych zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego.

Minister finansów Riikka Purra, przewodnicząca nacjonalistycznej Partii Finów, która rządzi razem z konserwatywną Partią Koalicji Narodowej, powiedziała, że nic nie może być ważniejsze od bezpieczeństwa narodowego.

Okolo 65 proc. Finów popiera ustawę, a zaledwie 19 proc. jest jej przeciwna

– Nie możemy pozwolić, aby Rosja wykorzystywała słabości naszego prawodawstwa i umów międzynarodowych – stwierdziła Purra. Jak wynika z sondażu zleconego pod koniec czerwca, około 65 proc. Finów popiera ustawę, a zaledwie 19 proc. jest jej przeciwna.

Agencja Associated Press przypomina, że wypychanie migrantów przez granicę międzynarodową bez oceny czy należy im się azyl lub inna ochrona, stanowi naruszenie zarówno prawa międzynarodowego, jak i unijnego. Jednak trzej inni członkowie UE – Polska, Łotwa i Litwa – stosują tę praktykę wobec ludzi próbujących przedostać się z Białorusi. W krajach tych wprowadzono przepisy podobne do tych przyjętych przez Finlandię. ●

Robert Stefanicki

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328343

BG.6840.6.2.2024.MM

Branice, 23.07.2024 r.

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Branice zgodnie z art. 37 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. z 2023 r. poz. 344 z późn.zm.) oraz Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213) ogłasza i przetarg ustny nieograniczony w sprawie sprzedaży:

Oznaczenie (nr działki) i KW	Pow. i potożenie	Przeznaczenie w planie (P)/studium (S)	Termin przetargu	Cena wywoławcza do przetargu	Wadium /zt/ i termin wpłaty	uwagi
Działka nr 122 OP1G/00023927/8	0,3600 ha Dzbańce	(S) obszary zabudowy wsi z preferencją zabudowy związanej z rolnictwem, obszary zieleni	29.08.2024r. godz. 10:00	62 500,00 zł	6 500,00 zł wpłata do 23.08.2024r.	Sprzedaż nieruchomości

Opis: Działka zlokalizowana jest w sąsiedztwie gruntów zabudowanych budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi oraz gruntami ornymi. Kształt działki to regularny czworokąt, niweleta znacznie pofałdowana. Dojazd do działki drogą boczną o nawierzchni utwardzonej kamieniem polnym, jednakże wjazd utrudniony ze względu na dużą różnicę pomiędzy niweletą drogi, a niweletą działki. Działka porośnięta dziko rosnącymi drzewami i krzewami do usunięcia.

Przetarg w sprawie ww. nieruchomości odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy Branice, ul. Stowackiego 3 (I piętro – sala konferencyjna).

W przypadku uczestnictwa w przetargu tylko jednego ze współmałżonków wymagane jest przedłożenie pisemnego oświadczenia woli drugiego małżonka o wyrażeniu zgody na zakup nieruchomości.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i osoby prawne, jeżeli w ww. terminie wpłacą wadium do kasy tut. Urzędu lub na konto: Gmina Branice BS Namystów o/Branice Nr 64 8867 0005 2001 0000 0055 0002.

Nieruchomość nie jest obciążona i nie jest przedmiotem zobowiązań

Koszt sporządzenia umowy notarialnej ponosi strona nabywająca. Jednocześnie informuje się, iż odstąpienie strony nabywającej od zawarcia umowy notarialnej w terminie ustalonym przez Wójta Gminy Branice powoduje przepadek wadium. Wójt Gminy Branice zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328267



WOJEWODA OPOLSKI

IN.I.7840.7.5.2024.KD

Obwieszczenie Wojewody Opolskiego o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu

Na podstawie art. 12 ust. 1, w związku z art. 15 pkt 4 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r. poz. 551 ze zm.), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572)

zawiadamiam,

że na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S. A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa – reprezentowanego przez Katarzynę Pałdzierny, 16 lipca 2024 r. została wydana decyzja o pozwoleniu na budowę w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, na budowę dwustronnego kątowego zespołu zaporowo-upustowego (zsu) dn500/100 na gazociąg wysokiego ciśnienia DN500 MOP 5,5 MPa Kluczbork – Przywory do odgałęzienia do stacji pomiarowej (SP) Bogacica wraz z budową technicznej infrastruktury towarzyszącej oraz niezbędną dla potrzeb zadania rozbiórką w ramach inwestycji pn. „Zabudowa dwustronnego kątowego ZZU dn500/100 odg. SP Bogacica.”

Powyższa decyzja, na podstawie art. 34 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu podlega natychmiastowemu wykonaniu. Zgodnie z art. 34 ust. 2 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, odwołanie od niniejszej decyzji wnosi się do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Opolskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Odwołanie od niniejszej decyzji administracyjnej powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określając istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 34 ust. 3, w związku z art. 39 ust. 1 przywołanej wyżej ustawy).

Stosownie do art. 12 ust. 2b ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu obwieszczenie o wydaniu decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Działając na podstawie art. 10 oraz art. 73 Kodeksu postępowania administracyjnego informuje, iż z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy zainteresowane strony mogą zapoznać się w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, ul. Piastowska 14, w godzinach pracy urzędu, po uprzednim kontakcie telefonicznym 77 45 24 185, 45 24 130.

Kredyty oprocentowane nawet na 10 proc.



• KNF chce ograniczać swobodę biznesu w imię ochrony stabilności systemu. Na zdjęciu: Budowa budynków mieszkalnych w Zielonej Górze

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Banki straszą, że przez Komisję Nadzoru Finansowego kredyty hipoteczne będą droższe i trudniej dostępne. Według Związku Banków Polskich marże kredytowe mogą wzrosnąć o 1-1,5 pkt proc.

Anna Popiołek

Jak pisaliśmy w Wyborcza.biz, przez nowe rekomendacje Komisji Nadzoru Finansowego mniej kredytobiorców będzie miało zdolność kredytową, a ci szczęśliwcy, którzy kredyt dostaną, z pewnością zapłacą więcej.

Według bankowców pomysł KNF generuje olbrzymie koszty, a banki będą chciały przenieść je na kredytobiorców.

Teraz, w nawiązaniu do tych nieoficjalnych podanych przez nas informacji, głos zabrała Agnieszka Wachnicka, wiceprezeska Związku Banków Polskich. I wylicza wprost, jak nowe przepisy przełożą się na oprocentowanie i dostępność kredytów hipotecznych.

Mowa o najnowszej rekomendacji dotyczącej Wskaźnika Długoterminowego Finansowania. Komisja Nadzoru Finansowego chce, aby długoterminowe kredyty mieszkaniowe nie były finansowane wyłącznie przez krótkoterminowe depozyty klientów. Ma to związek z coraz większym udziałem nowych kredytów hipotecznych z okresowo stałym oprocentowaniem. Udzielanie takich kredytów wiąże się bowiem z wysoką ekspozycją banków na ryzyko zmiennej (w górę lub w dół) stopy procentowej. W ten sposób KNF chce ograniczać swobodę biznesu w imię ochrony stabilności systemu.

Zmniejszyć ryzyko

Banki byłyby zobowiązane, aby co najmniej 40 proc. portfela kredytowego miało pokrycie w długoterminowych źródłach finansowania. I tu nadzór stawia przede wszystkim na emisję listów zastawnych, czyli dłużnych

papierów wartościowych, które mogą być emitowane wyłącznie przez banki hipoteczne. Po co taka zmiana?

Chodzi o to, że gdy istotna część portfela hipotecznego jest oparta na stopie stałej, możliwość sfinansowania ewentualnej podwyżki ceny depozytów jest ograniczona, co powoduje, że gdyby nastąpił odpływ depozytów, powstaje ewentualne ryzyko utraty płynności.

Pojawienie się np. negatywnej informacji dotyczącej dowolnego banku, rynków finansowych czy związanej z wydarzeniem politycznym lub gospodarczym (nawet niekoniecznie prawdziwej) może spowodować nagły odpływ depozytów (nawet tych uznawanych w warunkach normalnych za najbardziej stabilne), którego bank może nie być w stanie zatrzymać poprzez podniesienie ich oprocentowania – tłumaczył Wyborczej.biz Jacek Barszczewski, rzecznik Komisji Nadzoru Finansowego.

Ryzyko byłoby dużo mniejsze, gdyby długoterminowe kredyty były finansowane długoterminowymi lokatami. To jednak niemożliwe – klienci niechętnie powierzaliby bankom pieniądze na 20 czy 30 lat, czekając na odsetki dopiero na koniec tego okresu. Dlatego takim długoterminowym finansowaniem kredytów mogłyby być listy zastawne.

I tu przechodzimy do sedna. Dlaczego taka zmiana nie podoba się bankom?

Niektóre banki będą miały trudności, żeby spełnić te rekomendacje w wyznaczonym terminie, czyli do grudnia 2026 r. To ambitny plan, dlatego postulowaliśmy, żeby podejście do tego tematu było bardziej ewolucyjne. Rozumiemy, że rośnie w portfelach banków

udział kredytów ze stałą stopą, i dlatego musimy zmienić strukturę ich finansowania na bardziej stabilne i długoterminowe. Ale nie widzimy dziś powodu, aby działać w ten sposób w tak szybkim tempie – mówi Wyborczej.biz wiceprezeska Wachnicka.

I tłumaczy: – Mamy gigantyczną nadpłynność, czyli nadwyżkę depozytów nad kredytami. Mamy spełnione unijne normy płynności długoterminowej.

Rynek listów zastawnych

Głównym problemem jest to, że rynek listów zastawnych w Polsce jest bardzo płytki. Jak tłumaczy Wachnicka, popyt na krajowym rynku kapitałowym jest szacowany na 4 mld zł rocznie, a banki będą musiały wyemitować do 2026 r. papiery o wartości ponad 50 mld zł (z szacunków KNF to dużo mniej, bo 15 mld zł, nie znamy metodologii, więc nie wiado-

mo, skąd wynika ta rozbieżność). W perspektywie dziesięcioletniej może to być zdaniem bankowców nawet 600 mld zł.

Będziemy musieli iść z tymi emisjami na rynek zagraniczny, a wtedy dochodzi ryzyko kursowe. Może się więc okazać, że banki, które nie będą w stanie wyemitować listów, ograniczą akcję kredytową, bo pozwoli im to spełnić Wskaźnik Długoterminowego Finansowania – mówi nam wiceprezeska ZBP.

Czyli mówiąc wprost: banki będą musiały ograniczyć udzielanie kredytów hipotecznych, więc staną się one trudniej dostępne dla osób zamierzających kupić nieruchomość. Mało tego – te kredyty, które będą udzielane, będą dużo droższe.

Wachnicka: – Jeżeli koszt emisji będzie wysoki i jeżeli wyjdziemy na rynek zagraniczny, to przełoży się to na koszt kredytu dla klientów. Szacujemy, że jeżeli ten koszt byłby w okolicach 2-3 proc. powyżej rynkowego kosztu finansowania, to oznacza wzrost oprocentowania dla kredytobiorcy 1-1,5 pkt proc. Dotyczyłoby to nie tylko kredytów z okresowo stałym oprocentowaniem, ale również marży przy kredytach ze zmienną stopą procentową.

To oznacza, że zakładając, że teraz średnie oprocentowanie jest na poziomie ok. 8-9 proc., to gdyby rekomendacja KNF zaczęła obowiązywać teraz przy obecnych stopach procentowych, to posiadacze kredytów hipotecznych placiliby odsetki na poziomie nawet 10 proc. rocznie.

Komisja Nadzoru Finansowego nie widzi takiego problemu.

Urząd KNF z dezaprobatą przyjmuje obecne działania banków polegające na kontestowaniu rozwiązań proponowanych przez nadzór w tej materii. Urząd zauważa, że podobne działania kwestionujące także inne propozycje UKNF prowadzone były historycznie przez poszczególne banki oraz pod egidą Związku Banków Polskich – powiedział Wyborcza.biz Jacek Barszczewski, rzecznik KNF. ●



Rośnie w portfelach banków udział kredytów ze stałą stopą i dlatego musimy zmienić strukturę ich finansowania na bardziej stabilne i długoterminowe. Ale nie w tak szybkim tempie [KNF wyznacza termin do grudnia 2026 r.]

AGNIESZKA WACHNICKA
wiceprezeska Związku Banków Polskich

Na wokandzie TSUE obniżenie rat

Złotówkowicze liczą na sukces frankowiczów i walczą o „odwiborowanie” umów kredytowych. Sprawie po raz pierwszy przyjrzy się TSUE.

Ireneusz Sudak

– Trudno mówić o rynku, kiedy stawkę oprocentowania WIBOR ustala dziesięć banków, z których trzy największe mają tego samego właściciela – mówił Gazeta.pl obecny członek KNF Marcin Wroński, skierowany do komisji przez Ministerstwo Pracy. Wcześniej, jeszcze przed wyborami 15 października Dorota Olko z Partii Razem dodawała: „Nikt głośno nie mówi, że WIBOR to było złodziejstwo, oszustwo”.

Teraz sprawa prawidłowości ustalania WIBOR-u trafia na wokandę Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Jak dowiedział się serwis Prawo.pl, pod koniec maja Sąd Okręgowy w Częstochowie przesłał do TSUE zestaw czterech pytań prejudycjalnych. To pytania zadawane przez sądy podczas postępowań krajowych do TSUE w niejasnych kwestiach, które mogą podlegać wykładniom traktatowym. To właśnie pytania prejudycjalne rozpoczęły nową wykładnię ws. kredytów frankowych i w następstwie lawinę ugód i postępowań sądowych, w których kredytobiorcy wygrywali.

Odpowiedzi na pytania w sprawie WIBOR mogą zachwiać systemem finansowym w Polsce.

Sąd chce wiedzieć, czy „zapisy umowy dotyczące zmiennego oprocentowania w oparciu o wskaźnik referencyjny WIBOR można traktować jako stojące w sprzeczności z wymogami dobrej wiary i powodujące znaczącą nierównowagę wynikających z umowy praw i obowiązków stron ze szkodą dla konsumenta, z uwagi na niewłaściwe poinformowanie konsumenta odnośnie narażenia na ryzyko zmiennej stopy procentowej, w tym w szczególności niewskazaniu, w jaki sposób ustala się wskaźnik referencyjny będący podstawą ustalania zmiennego oprocentowania i jakie wątpliwości są związane z jego nietransparentnością oraz nierównomierny rozkład tego ryzyka na strony umowy”.

Poza tym sąd chce też wiedzieć, czy w razie stwierdzenia w umowie klauzul niedozwolonych umowa będzie ważna, a jeśli tak, to czy klient będzie mógł spłacać raty jedynie w oparciu o marżę banku, a nie stawkę WIBOR.

W praktyce oznaczałoby to dla klientów spadek raty o kilkaset-kilka tysięcy złotych (w zależności od kwoty kredytu i czasu trwania umowy), bo oprocentowanie spadłoby już teraz o 5,86 pkt. proc. (to aktualna stawka WIBOR). Marża banku wynosiła zwykle, w zależności od różnych zmiennych, 2-4 proc.



• **Pytania prejudycjalne to pytania zadawane przez sądy podczas postępowań krajowych do TSUE w niejasnych kwestiach, które mogą podlegać wykładniom traktatowym** FOT. SHUTTERSTOCK

Sąd ma wątpliwości

Każdy kredytobiorca podpisuje oświadczenie (również w formie tabeli), że wie i rozumie, jak się zmieniają raty, jeśli zmieni się oprocentowanie kredytu. W tym kontekście trudno mówić, że ktoś nie wiedział. Ale sąd idzie dalej i sugeruje „wątpliwości związane z nietransparentnością ustalania wskaźnika referencyjnego”.

O jakie wątpliwości chodzi?

WIBOR powstaje na podstawie transakcji pomiędzy bankami. Te sobie nawzajem także pożyczają pieniądze. Problem w tym, że w większości badanych dni... nie było jakiegokolwiek transakcji na rynku międzybankowym. W latach 2012-15 bez transakcji było 87 proc. dni, w latach 2016-19 – 98 proc., 2020-21 – 95 proc., a w 2022 roku, od stycznia do maja, 75 proc. Nawet więc jeśli na rynku międzybankowym ktoś komuś pieniądze pożyczał, to wskaźnik WIBOR był wyznaczany na podstawie tylko deklaracji banków.

Wątpliwości są artykułowane przez prawników reprezentujących złotówkowiczów i niektórych ekonomistów, przede wszystkim Marcina Wrońskiego (choć trzeba podkreślić, że większość ekonomistów i finansistów broni prawidłowości WIBOR-u).

A nieprawidłowości mają polegać na tym, że, WIBOR nie pokazuje, po ile banki rzeczywiście pożyczają sobie nawzajem pieniądze. Transakcji pomiędzy nimi jest po prostu za mało, a stawka jest ustalana arbitralnie, a nie w oparciu o rzeczywisty koszt pieniądza. A skoro tak, to zdaniem prawników, wskaźnik nie jest reprezentatywny i trudno go stosować w relacji bank – kredytobiorca.

Czy tak jest – to ma teraz rozstrzygnąć sąd.

Racje i orzeczenia

Obrońcy WIBOR-u podnoszą, że to, czy transakcje doszły do skutku czy nie, nie ma znaczenia.

– Podnoszone argumenty, że nieprawidłowością jest to, że to banki kwotują WIBOR, stanowi elementarne niezrozumienie podstaw działania wskaźnika. Jest administrator, który posiada licencję państwowego nadzoru i banki, które są panelistami. Komisja Nadzoru Fi-

nansowego i Komitet Stabilności Finansowej oceniły próby podważania wskaźnika WIBOR jako nieskuteczne, bo sposób jego ustalania jest transparentny i nadzorowany, ponadto wprost ogłosiły, że żadnych nieprawidłowości w jego ustaleniu nie ma i nie było – mówił nam Tadeusz Bialek, prezes Związku Banków Polskich.

KNF odpowiada, że „ WIBOR posiada zdolność do pomiaru rynku oraz realiów gospodarczych, do których pomiaru został powołany”. – Nie ma dowodów mogących wskazywać na zasadność twierdzeń, że WIBOR był przez lata ustalany w sposób niezgodny z unijnym rozporządzeniem – mówił Tomasz Chróstny, prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK) Tomasz Chróstny.

*Odpowiedzi na pytania
prejudycjalne ws. WIBOR
mogą zachwiać systemem
finansowym w Polsce*

Jak pokazuje przykład frankowiczów, każda instytucja, czy ekspert może zostać przy swoim zdaniu, a sądy i tak będą orzekać, tak jak w swojej niezawisłości, uważają.

W sprawie franków politycy, profesorowie i ekonomiści podzielili się na dwie frakcje. Jedni uważają, że odfrankowanie umów jest niesprawiedliwe i wynika z braku wiedzy i doświadczenia sędziów. Druga frakcja uważa, że to banki są winne sytuacji, bo namawiały do udzielania kredytów frankowych i zawierały w umowach klauzule niedozwolone. Spór o kredyty frankowe trwa.

To samo może być w przypadku WIBOR-u, z tą różnicą, że ekonomiści ostrzegają przed skutkami podważania umów dla gospodarki i nowym kryzysem finansowym. WIBOR funkcjonuje od 28 lat i jest wskaźnikiem dla produktów finansowych o wartości 10 bln zł.

Skuteczne podważenie w sądach umów frankowych może doprowadzić do utworzenia przez banki rezerw na 42 mld zł. W przypadku WIBOR-u kwota mogłaby być wielokrotnie większa. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328271



WOJEWODA OPOLSKI

IN.I.747.11.2024.KD

Obwieszczenie Wojewody Opolskiego o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu

Na podstawie art. 12 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r. poz. 551 ze zm.), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572) zawiadamiam, że w dniu 15 lipca 2024 r., na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S. A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa działającego poprzez pełnomocnika Aleksandra Leśniewską, Wiertconsulting Sp. z o.o., została wydana decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, dla zadania pn.: „Budowa gazociągu DN200 MOP 8,4 MPa Prudnik – Głucholazy.”

Zgodnie z wnioskiem ww. inwestycja realizowana będzie na nieruchomościach lub ich częściach oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków numerami działek (w nawiasach nr księgi wieczystej):

obręb 0114 Prudnik, jednostka ewidencyjna 161004_4 Prudnik - miasto, działki nr: **2980/28** (OP1P/00040125/0), **2981/28** (OP1P/00040125/0), **1240/81** (OP1P/00037583/4), **1294/20** (OP1P/00030741/1), **2734/28** (OP1P/00037583/4), **2982/28** (OP1P/00045516/3), **2983/28** (OP1P/00045516/3), **2984/28** (OP1P/00029884/5), **2985/28** (OP1P/00029884/5), **2432/12** (OP1P/00037583/4), **2431/12** (OP1P/00045160/2), **3043/2924** (OP1P/00030741/1), **3042/2924** (OP1P/00030741/1), **2428/17** (OP1P/00045160/2), **2429/17** (OP1P/00030741/1), **2422/15** (OP1P/00063454/2), **2419/1** (OP1P/00063454/2), **2418/1** (OP1P/00045160/2), **2414/1** (OP1P/00041118/5), **2640/1** (OP1P/00040083/3), **2413/1** (OP1P/00045514/9), **2415/1** (OP1P/00045160/2),

obręb 0106 Niemystowice, jednostka ewidencyjna 161004_5 Prudnik - obszar wiejski, działki nr: **618/4** (OP1P/00045160/2), **460/2** (OP1P/00045160/2), **460/3** (OP1P/00003388/0), **461/15** (OP1P/00002140/3), **461/11** (OP1P/00002703/8), **462/5** (OP1P/00021079/3), **462/4** (OP1P/00045160/2), **617/12** (brak nr KW), **617/11** (OP1P/00055215/6), **726/2** (OP1P/00030608/7), **726/1** (OP1P/00045160/2), **468/1*** (OP1P/00040171/7), **699** (OP1P/00055327/4), **478/3** (OP1P/00002091/4), **478/2** (OP1P/00002093/8), **478/1** (OP1P/00002451/6), **475** (OP1P/00002093/8), **474** (OP1P/00002446/8), **473** (OP1P/00001035/7), **472** (OP1P/00024902/3), **682/1** (OP1P/00030608/7), **522** (OP1P/00003634/0), **521** (OP1P/00007185/5), **520/1** (OP1P/00048370/8), **520/2** (OP1P/00048370/8), **683** (OP1P/00030608/7), **536/2** (OP1P/00061936/1), **537/1** (OP1P/00061936/1), **537/2** (OP1P/00012250/0), **685/4** (OP1P/00030608/7), **555/1** (OP1P/00027651/9), **691/2** (OP1P/00030608/7),

obręb 0116 Szybowice, jednostka ewidencyjna 161004_5 Prudnik - obszar wiejski, działki nr: **1107/2** (OP1P/00061507/5), **1106/4** (OP1P/00025229/8), **1106/3** (OP1P/00002929/8), **1104/2** (OP1P/00006949/2), **1308** (OP1P/00036109/1), **1106/1** (OP1P/00025229/8), **1104/1** (OP1P/00006949/2), **1276** (OP1P/00036109/1), **1112** (OP1P/00001310/9), **1111/1** (OP1P/00001265/8), **1111/2** (OP1P/00001265/8), **1110/2** (OP1P/000036184/0), **1110/4** (OP1P/00025374/9), **1110/3** (OP1P/00025346/4), **1108/1** (OP1P/00050146/6), **1261** (OP1P/00036109/1), **1077/1** (OP1P/00050293/1), **1075** (OP1P/00050293/1), **1074** (OP1P/00001173/6), **1073** (OP1P/00001171/2), **1259** (OP1P/00036109/1), **1041** (OP1P/00032331/8), **1040/3** (OP1P/00032331/8), **1040/2** (OP1P/00003493/9), **1040/1** (OP1P/00057616/1), **1039** (OP1P/00002936/0), **1244** (OP1P/00036109/1), **1007** (OP1P/00050221/6), **1005/2** (OP1P/00050221/6), **1005/1** (OP1P/00050221/6), **1004** (OP1P/00001160/2), **1242** (OP1P/00036109/1), **966/4** (OP1P/00002806/0), **966/3** (OP1P/00051283/5), **966/2** (OP1P/00005920/6), **965** (OP1P/00005117/4), **964** (OP1P/00002910/2), **963** (OP1P/00004453/4), **962/3** (OP1P/00002936/0), **962/2** (OP1P/00002936/0), **962/1** (OP1P/00002936/0), **1240** (OP1P/00036109/1), **937** (OP1P/00029015/3), **936** (OP1P/00060769/2), **935** (OP1P/00001162/6), **934** (OP1P/00005116/7), **933** (OP1P/00003180/2), **1228** (OP1P/00036109/1), **906** (OP1P/00024673/8), **905** (OP1P/00051283/5), **904** (OP1P/00036184/0), **903** (OP1P/00024730/6), **902** (OP1P/00044341/8), **901** (OP1P/00039925/8), **1227** (OP1P/00036109/1), **870/2** (OP1P/00001249/0), **869** (OP1P/00002908/5), **868** (OP1P/00001312/3), **867/4** (OP1P/00002962/1), **867/3** (OP1P/00051283/5), **867/2** (OP1P/00051283/5), **867/1** (OP1P/00003793/2), **866** (OP1P/00063400/9), **1226** (OP1P/00036109/1), **840** (OP1P/00048419/4), **839** (OP1P/00006465/5), **838/3** (OP1P/00028238/5), **838/2** (OP1P/00002936/0), **838/1** (OP1P/00001311/6), **837** (OP1P/00050502/0), **1214** (OP1P/00048937/1), **811** (OP1P/00027506/8), **810** (OP1P/00062404/0), **809** (OP1P/00027506/8), **808** (OP1P/00003889/2), **807** (OP1P/00003888/5), **806** (OP1P/00003402/5), **805** (OP1P/00039788/5), **1213** (OP1P/00036109/1), **788** (OP1P/00041692/2), **787** (OP1P/00002881/9), **786/2** (OP1P/00002881/9), **1293** (OP1P/00036109/1), **786/1** (OP1P/00002881/9), **785/1** (OP1P/00020619/4), **1212** (OP1P/00036109/1), **763/1** (OP1P/00020619/4), **762/1** (OP1P/00003495/3), **761/1** (OP1P/00012304/4), **760/1** (OP1P/00002905/4), **759/1** (OP1P/00037266/6), **758/1** (OP1P/00029977/4), **757/1** (OP1P/00002939/1), **1211** (OP1P/00036109/1), **741/3** (OP1P/00039211/0), **741/2** (OP1P/00039953/3), **741/1** (OP1P/00039953/3), **740/2** (OP1P/00045007/2), **739** (OP1P/00003790/1), **737/5** (OP1P/00036100/8), **737/4** (OP1P/00045394/1), **737/3** (OP1P/00043621/8), **737/2** (OP1P/00000682/2), **737/1** (OP1P/00006682/2), **736** (OP1P/00002767/4), **735** (OP1P/00061729/7), **1209/7** (OP1P/00036109/1),

obręb 0009 Nowy Las, jednostka ewidencyjna 160701_5 Głucholazy - obszar wiejski, działki nr: **154/4** (OP1P/00040175/5), **207/1** (OP1P/00052876/6), **581/3** (OP1P/00032566/4), **590** (OP1P/00036704/2), **253/1** (OP1P/00035498/7), **253/2** (OP1P/00035498/7), **254/1** (OP1P/00033712/0), **254/2** (OP1P/00033712/0), **255/1** (OP1P/00033712/0), **255/2** (OP1P/00047281/0), **256** (OP1P/00035055/0), **599** (OP1P/00036704/2), **273/3** (OP1P/00034888/1), **539/1** (OP1P/00036704/2), **272/4** (OP1P/00033712/0), **272/3** (OP1P/00030852/2), **271** (OP1P/00055391/3), **270** (OP1P/00031024/6), **269/1** (OP1P/00033623/9), **544** (OP1P/00036704/2), **307** (OP1P/00035108/7), **308** (OP1P/00035498/7), **309** (OP1P/00032515/2), **593** (OP1P/00036704/2), **313/1** (OP1P/00040985/6), **313/2** (OP1P/00040985/6), **312** (OP1P/00034624/3), **601** (OP1P/00049619/3), **404/3*** (OP1P/00031425/7), **403/2** (OP1P/00031425/7), **404/4** (OP1P/00037146/9), **404/6*** (OP1P/00036704/2), **404/5** (OP1P/000037146/9), **558** (OP1P/00036704/2), **559** (OP1P/00036704/2), **405** (OP1P/00030856/0), **563** (OP1P/00036704/2), **562** (OP1P/00036704/2), **483/3** (OP1P/00038737/6), **565** (OP1P/00036704/2), **491/4** (OP1P/00032566/4),

obręb 0002 Bodzanów, jednostka ewidencyjna 160701_5 Głucholazy - obszar wiejski, działki nr: **750** (OP1P/00034422/7), **473** (OP1P/00045206/7), **753** (OP1P/00034422/7), **466/1** (OP1P/00045206/7), **749/1** (OP1P/00034422/7), **482/3** (OP1P/00057389/0), **759/1** (OP1P/00034422/7), **483/1** (OP1P/000051221/3), **760/1** (OP1P/00034422/7), **506/1** (OP1P/00044009/9), **507/5** (OP1P/00038660/5), **507/2*** (OP1P/00051818/5), **507/3*** (OP1P/00059813/6), **508/2*** (OP1P/00059813/6), **508/1*** (OP1P/00059813/6), **509/1*** (OP1P/00032770/7), **867*** (OP1P/00034422/7), **514/1*** (OP1P/00039266/0), **515*** (OP1P/00032273/3), **516/1*** (OP1P/00059324/1), **516/2*** (OP1P/00042954/4), **517*** (OP1P/00035618/2), **507/4** (OP1P/00052352/7), **506/1** (OP1P/00044009/9), **749/2** (OP1P/00034422/7), **456** (OP1P/00047500/2), **734** (OP1P/00034422/7), **454/4** (OP1P/00047500/2), **989/5** (OP1P/00060950/8), **845** (OP1P/00034422/7), **363** (OP1P/00049629/6), **362/1** (OP1P/00032561/9), **735** (OP1P/00034422/7), **368** (OP1P/00032664/1), **369/3** (OP1P/00041632/4), **369/4** (OP1P/00064260/2), **779** (OP1P/00034422/7), **369/2** (OP1P/00040581/4),

obręb 0004 Charbielin, jednostka ewidencyjna 160701_5 Głucholazy - obszar wiejski, działki nr: **662*** (OP1P/00060289/3), **663** (OP1P/00031492/7), **664** (OP1P/00036973/8)

*działki podlegające podziałowi

Wn. decyzja, na podstawie art. 34 ust. 1 ww. ustawy, podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Stronom niezadowolonym z ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii, które należy wnieść za pośrednictwem tutejszego organu w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu decyzji uważa się za dokonane tj. po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim. Odwołanie od ww. decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy strony mogą zapoznać się w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, ul. Piastowska 14, w godzinach pracy urzędu, po uprzednim kontakcie telefonicznym 77 45 24 185, 45 24 130.

Ponadto informuję, że treść decyzji została udostępniona na okres 14 dni, w Biuletynie Informacji Publicznej Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego w dniu 15 lipca 2024 r.



Wyciąg z ogłoszenia
Wójta Gminy Dywity

o przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Dywity

przeznaczonych pod zabudowę usługową położonych w obrębie Ługwałd, gmina Dywity, powiat olsztyński, woj. warmińsko-mazurskie, objętych KW Nr OL10/00137637/6, stanowiących działki nr:

- 200 o pow. 0,4815 ha – cena wywoławcza 568 000,00 zł
- 201 o pow. 0,3949 ha – cena wywoławcza 466 000,00 zł
- 202 o pow. 0,3952 ha – cena wywoławcza 466 000,00 zł.

Do uzyskanej ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23%.

Nieruchomości położone są na terenie strefy przedsiębiorczości na obrzeżach zabudowy mieszkaniowej miejscowości Dywity przy drodze krajowej nr 51. Według ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu działki przeznaczone są pod zabudowę usługową 1U – tereny zabudowy usługowej, dopuszcza się działalność nieuciążliwą w tym w szczególności: zabudowę usługową, zabudowę usługową i produkcyjną, obiekty handlowe o powierzchni sprzedaży do 2000 m2, hale magazynowe (centra logistyczne), hurtownie, budynki pomocnicze, budynki techniczne, wiaty, altany, hangary, zieleń urządzoną, parkingi, infrastrukturę techniczną do obsługi terenu, dojścia i dojazdy do budynków, obiekty małej architektury.

Przetarg odbędzie się 23 września 2024r. o godz. 12⁰⁰
w sali nr 30 w budynku „C” Urzędu Gminy przy ul. Olsztyńskiej 32 w Dywitach.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium wynoszącego 5 % ceny wywoławczej (na każdą działkę) najpóźniej do 20.09.2024r. na rachunek Gminy Dywity nr: 54 1030 1508 0000 0008 2362 9007.

Ogłoszenie znajduje się na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Dywitach oraz na stronach internetowych www.bip.ugdywity.pl i www.gminadywity.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Urzędu Gminy Dywity tel. 89-5247652, 89-5247653.

Kraj/34327518



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Podwale 18, 18A, 18D (lokal w budynku
przy ul. Podwale 18) m. 2

Powierzchnia lokalu	- 111,21 m ²
Powierzchnia 2 piwnic	- 18,30 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 1 010 000,00 zł
Wadium	- 101 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 10 100,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 09.09.2024 r. do 11.09.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 769 68 22.

U W A G I:

1. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia 25 września 2024 r.
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić najpóźniej do dnia 18 września 2024 r. na konto Gminy Wrocław- Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

Kraj/34328390

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO
ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko

DYREKTORA

Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu
ul. Wrocławska 174, 45-835 Opole, na podstawie Uchwały Nr 513/2024 z dnia 16 lipca 2024 r.

I. OPIS KWALIFIKACJI WYMAGANYCH OD KANDYDATA ORAZ OKREŚLENIE UMIEJĘTNOŚCI I KOMPETENCJI JAKIE MA ON POSIADAĆ, WYMÓG ZŁOŻENIA PROGRAMU REALIZACJI ZADAŃ W ZAKRESIE BIEŻĄCEGO FUNKCJONOWANIA I ROZWOJU MUZEUM WSI OPOLSKIEJ W OPOLU - WRAZ Z WYKAZEM WYMAGANYCH DOKUMENTÓW:

1. Wykształcenie wyższe
wymagane dokumenty:
 - kserokopie dyplomów potwierdzających wykształcenie
2. Co najmniej sześcioletnie doświadczenie zawodowe, w tym dwa lata w zarządzaniu zespołem ludzkim (do okresu doświadczenia wlicza się także czas trwania tzw. kontraktów menadżerskich)
wymagane dokumenty:
 - kserokopie dokumentów potwierdzających doświadczenie zawodowe (świadcstwa pracy lub w razie pozostawania w zatrudnieniu - zaświadczenie; w przypadku wykonywania pracy na innej podstawie niż stosunek pracy, w tym dotyczy umów cywilnoprawnych - zaświadczenie lub inny dokument, ale potwierdzający faktyczne przeprowadzenie wymaganego okresu; bądź w sytuacji wykonywania działalności gospodarczej - wpis do ewidencji działalności gospodarczej oraz zaświadczenie z ZUS o okresie prowadzenia działalności i odprowadzanych z tego tytułu składkach) - dokumenty te muszą potwierdzać wymagany okres, formę zatrudnienia i doświadczenie w zarządzaniu
3. Znajomość zagadnień i problematyki związanej z funkcjonowaniem muzeum, w tym przepisów prawnych dotyczących muzeum, organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej i finansów publicznych
wymagany dokument:
 - oświadczenie - pkt 1 Załącznika nr 1 do niniejszego ogłoszenia
4. Przedstawienie koncepcji funkcjonowania i rozwoju Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu
wymagany dokument:
 - Program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju instytucji kultury, tj. pismem autorska koncepcja funkcjonowania i rozwoju Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, w formie programu działania, na okres trzech lat, uwzględniająca poziom dotacji organizatora z bieżącego roku, przygotowana zgodnie z niżej wymienionymi założeniami:
 - 1) diagnoza uwzględniająca: ocenę sytuacji finansowej instytucji, w tym ocenę struktury wykonania planów finansowych, strukturę organizacyjną, w tym zagadnienia związane z zatrudnianiem i wynagradzaniem pracowników, zakres działalności edukacyjnej, ocenę dostępności i efektywnego wykorzystania infrastruktury,
 - 2) program działania uwzględniający: misję, wizję, cele i planowane źródła finansowania programu i realizacji projektów współfinansowanych m.in. ze środków Unii Europejskiej.Autorska koncepcja funkcjonowania i rozwoju Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu:
- 1) nie może przekroczyć 20 str. (z uwzględnieniem strony tytułowej, czcionka Calibri rozmiar 11, format str. A4); przekroczenie ww. limitu stron autorskiej koncepcji funkcjonowania i rozwoju będzie stanowiło podstawę do odrzucenia złożonej oferty ze względu formalnych,
- 2) powinna być dostarczona w formie pisemnej papierowej oraz w wersji elektronicznej w formacie PDF na dowolnym zewnętrznym nośniku danych.

Ww. program zostanie, zgodnie z art. 15 ust. 5 i 5 a pkt 1 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, dołączony do umowy określającej warunki organizacyjno-finansowe zawartej między organizatorem a wyłonionym kandydatem oraz opublikowany w terminie 7 dni od dnia powołania dyrektora na stronie BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego w Opolu.

5. Stan zdrowia pozwalający na wykonywanie pracy na stanowisku kierowniczym
wymagany dokument:
 - oświadczenie - pkt 2 Załącznika nr 1 do niniejszego ogłoszenia
6. Brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwa ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwa skarbowe
wymagany dokument:
 - oświadczenie - pkt 3 Załącznika nr 1 do niniejszego ogłoszenia
7. Brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwa określone w rozdziale XIX i XXV, w art. 189 a i 207 Kodeksu Karnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 17, z późn. zm.) oraz w ustawie z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. z 2023 r. poz. 1939, z późn. zm.) lub za odpowiadające tym przestępstwom czyny zabronione określone w przepisach prawa obcego
wymagany dokument:
 - oświadczenie - pkt 4 Załącznika nr 1 do niniejszego ogłoszenia
8. Nietoczenie się przeciwko kandydatowi postępowania karnego lub karno-skarbowego
wymagany dokument:
 - oświadczenie - pkt 5 Załącznika nr 1 do niniejszego ogłoszenia
9. Brak karnia zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia

2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 104) oraz nietoczenie się przeciwko kandydatowi postępowania o naruszenie dyscypliny finansów publicznych
wymagany dokument:

- oświadczenie - pkt 6 Załącznika nr 1 do niniejszego ogłoszenia

10. Pełna zdolność do czynności prawnych oraz prawo korzystania z pełni praw publicznych
wymagany dokument:
 - oświadczenie - pkt 7 Załącznika nr 1 do niniejszego ogłoszenia
11. Inne wymagane dokumenty:

- 1) List motywacyjny stanowiący zgłoszenie przez kandydata swojej kandydatury na stanowisko Dyrektora Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu oraz zawierający jego uzasadnienie, imię i nazwisko oraz dane kontaktowe według wskazania w kwestionariuszu osobowym.
- 2) CV z opisem dotychczasowego przebiegu pracy zawodowej i osiągnięć.
- 3) Kwestionariusz osobowy stanowiący Załącznik nr 2 do niniejszego ogłoszenia.
- 4) Oświadczenia, że kandydat:
 - a) wyraża albo nie wyraża zgody na publikowanie na stronie BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego nazwiska oraz pierwszej litery imienia dla potrzeb niezbędnych dla celów konkursu
wymagany dokument:
 - oświadczenie - pkt 8 Załącznika nr 1 do niniejszego ogłoszenia
 - b) wyraża zgodę na korzystanie z jego programu realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju instytucji kultury, tj. autorskiej koncepcji funkcjonowania i rozwoju Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu wyłącznie na potrzeby postępowania konkursowego
wymagany dokument:
 - oświadczenie - pkt 9 Załącznika nr 1 do niniejszego ogłoszenia
 - c) zapoznać się z klauzulą informacyjną dla kandydatów biorących udział w konkursie dotyczącą przetwarzania danych osobowych wynikającą z rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych) - na potrzeby postępowania konkursowego
wymagany dokument:
 - oświadczenie - pkt 10 Załącznika nr 1 do niniejszego ogłoszenia
 - d) dobrowolnie wyraża zgodę na administrowanie i przetwarzanie danych osobowych podawanych dobrowolnie w ofercie dla celów niezbędnych do realizacji postępowania konkursowego, jak również w celu realizacji ewentualnego zatrudnienia i jego dalszego przebiegu, a także że został poinformowany o posiadaniu prawa cofnięcia zgody na przetwarzanie danych osobowych podawanych dobrowolnie w dowolnym momencie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem
wymagany dokument:
 - oświadczenie - pkt 11 Załącznika nr 1 do niniejszego ogłoszenia
12. Spis wszystkich dokumentów składanych przez kandydata.

Preferowane wymagania dodatkowe:

1. Ukończone studia wyższe na kierunku: etnologia, ochrona dóbr kultury, muzeologia, nauki ekonomiczne, w tym zarządzanie i marketing, prawo - kserokopie dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje (dyplomy).
2. Ukończone studia podyplomowe, kursy, szkolenia z zakresu: nauk ekonomicznych, zarządzania, zarządzania w kulturze - kserokopie dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje (świadcstwa, certyfikaty).
3. Doświadczenie w realizacji projektów kulturalnych lub/i inwestycyjnych finansowanych ze źródeł pozabudżetowych (zapis w CV potwierdzający posiadane doświadczenie w tym zakresie).
4. Doświadczenie w organizacji wystaw i wydarzeń kulturalnych (zapis w CV potwierdzający posiadane doświadczenie w tym zakresie).
5. Znajomość przynajmniej jednego języka obcego w stopniu podstawowym - komunikatywnym (oświadczenie w kwestionariuszu osobowym stanowiącym Załącznik nr 2 do niniejszego ogłoszenia).
6. Kandydat może przedłożyć inne dokumenty potwierdzające jego przydatność do wykonywania funkcji (opinie, referencje).

II. DODATKOWE WYMOGI DOTYCZĄCE SKŁADANYCH DOKUMENTÓW:

1. Strony wszystkich dokumentów należy ponumerować.
2. Dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne powinny być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego. Dokumenty nieprzetłumaczone nie będą brane pod uwagę.
3. Kserokopie dokumentów wymienionych w pkt 1 ust. 1 i 2 oraz dokumenty potwierdzające dorobek i osiągnięcia zawodowe, kandydat powinien opatrzyć na każdej stronie oświadczeniem o następującej treści: „Oświadczam, że niniejszy dokument jest zgodny z oryginałem” oraz datą i własnoręcznym podpisem.



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzyć



Mechanizm nagonki

Hejt to więcej niż słowo. To wstęp do czynów niszczących naród i państwo

Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej. Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej

TVP Info wyemitowała 18 lipca program poświęcony problemowi mowy nienawiści w życiu Polaków w ramach cyklu „Niebezpieczne związki”. Prowadzone ciekawie przez Dorotę Schnepf i Grzegorza Nawrockiego rozmowy ze znawcami zagadnienia zwróciły uwagę na zjawisko, które, niczym nowotwór toczy tkankę społeczeństwa i dzieli Polaków, zwłaszcza w czasie, kiedy sytuacja polityczna świata wymaga zjednoczenia się.

We wspomnianym programie wyjątkowo trafnie, bo głęboko symbolicznie, na początek rozmów wybrano schody prowadzące do gmachu warszawskiej Zachęty. To w niej, w dniu 16 grudnia 1922 r. morderstwo pierwszego Prezydenta R.P. Gabriela Narutowicza zwierniczyło intensywną kampanię nienawiści, podsycaną przez Narodową Demokrację. Hierarchowie Kościoła, głoszącego z ambon posłanie miłości bliźniego, nie oponowali, nie nawoływali do opamiętania się. W interpretacji wielu ówczesnych dostojników kościelnych, Żydzi byli przedstawiani jako zbiorowo odpowiedzialni za męczeńską śmierć Chrystusa na krzyżu i oskarżani o liczne inne przewinienia późniejsze, jak m.in. rzekome beczczenie hostii. A tu prezydent odrodzonej Polski został wybrany dzięki poparciu m.in. głosów posłów żydowskich i nie próbował zrezygnować z zaszczytu, pomimo tak „wstydliwego” wyboru. Mowa nienawiści, która szybko została podchwycona przez gawiedź, ogarnęła umysły wielu i dotarła do opętanej antysemicką nienawiścią zabójcy. Słowa doprowadziły do zbrodni.

Jak słusznie wskazali dziennikarze, taki sam mechanizm nagonki z użyciem mowy nienawiści, tym razem ze strony ówczesnej rozgłośni TVP w służbie partii rządzącej, doprowadził do zamordowania prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza w styczniu 2019 r.

Od pewnego czasu mowa nienawiści rozgościła się na stałe w dyskursie politycznym, stała się tak częsta, że żywy język potrzebował krótszego określenia tego zjawiska. Jak wiele wyrażań zapożyczonych w ostatnich latach z Zachodu, w naszym języku codziennym zaczęło funkcjonować angielskie określenie nienawiści z polską pisownią, czyli hejt. Tyle, że dzisiaj hejt, w moim odczuciu, to coś więcej, niż nienawiść. To zorganizowana kampania, najczęściej polityczna, wycelowana w upatrzoną ofiarę,



• 25.01.2024 Lublin. Manifestacja antyrządowa zorganizowana przez Kluby „Gazety Polskiej” FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

rę, podchwycona przez część społeczeństwa, która popiera stronę inicjującą.

Mowa nienawiści doprowadziła do hekatomb

Hejt przeciwko komuś inicjowany jest przez polityka w przemówieniu publicznym bądź przez dziennikarza w publikacji, po czym staje się powszechnie znanym hasłem, powtarzanym przez ludzi występujących w mediach oraz powielanym przez płatnych trolli i bezpłatnych entuzjastów danej kampanii w mediach społecznościowych. W krótkim czasie poważna część społeczeństwa zaczyna wierzyć w tak przekazywaną propagandę i widzieć w kimś niebezpiecznego wroga, bądź godnego potępienia zbrodni, którego należy wyrugować ze wspólnoty.

Hejt czasem doprowadza do samobójstwa ofiary, jak w przypadku syna posłanki Filiks. W większości sytuacji z ostatnich lat prowadzi do polaryzacji konkurencyjnych stron politycznych i wpływa na postrzeganie polityków, których zożydzenie w opinii publicznej leży w interesie danej grupy. Ale wiemy z historii, że mowa nienawiści doprowadziła do hekatomb, jaką stała się II Wojna Światowa. Marian Turski, przemawiając podczas uroczystości rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz, przypomniał, że wszystko to, co stało się za sprawą faszyzmu nie wybuchło nagle, tylko zaczęło się od kampanii nienawiści i postępowało małymi, często niezauważalnymi krokami.

Bezpośrednio po doświadczeniach i niedostatkach ponad czterdziestu lat rządów komunistycznych, gdy nadeszła chwila wyzwolenia, przez jakiś czas odczuwało się dość wyraźną jedność w narodzie polskim, przy jednoczesnym zrozumiałym dążeniu do szybkiego materialnego dogonienia Zachodu, do poprawy bytu. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, kiedy naród podzielony jest jak nigdy w swojej historii, kiedy podziały przebiegają poprzez stół rodzinny, mój ówczesny entuzjazm, zresztą podzielany przez wielu, wydaje się bardzo naiwny. Inną Polskę dziś mamy, a hejt wylewa się codziennie.

Agresja słowna wyzwała kontragresję, a politycy to tylko ludzie. We wspomnianym na początku programie telewizyjnym któryś z zaproszonych gości powiedział, że ten hejt w Polsce zaczął się po katastrofie smoleńskiej, kiedy Jarosław Kaczyński bezpodstawnie oskarżył Donalda Tuska o spowodowanie katastrofy w spisku z Putinem. To stało się założycielskim mitem, prowadzącym do podziału Polaków w kraju i w diasporze. Ale wielkim błędem byłoby usiłowanie doszukiwać się symetrii w posługiwaniu się językiem hejtu przez obydwie strony konfliktu politycznego. Wiemy, że kobiety demonstrujące przeciwko uchwaleniu drańskiego ograniczenia prawa do aborcji wystawiły baner z wulgarnym napisem „Wypier...”, co dało stronie PiS argument o stosowaniu hejtu przez stronę przeciwną. Nie jestem zwolennikiem wulgaryzmów w dyskursie politycznym, ale trzeba pamiętać, że demonstrujące kobiety doprowadzone były do granic wytrzymałości psychicznej ustawą, która cofa Polskę do czasów za-



Pewnym ludziom zależy na tym, aby Polaków dzielić. Do czego może doprowadzić podział społeczeństwa widzimy aktualnie na przykładzie Stanów Zjednoczonych

• Więcej na wyborcza.pl/
WyborczaTo Wy

ściankowej nietolerancji. Hejt uprawiany przez ówczesną stronę rządową był celową polityką rozgrywania jednej części społeczeństwa przeciwko drugiej.

Ja pamiętam jeszcze wcześniej- szy przypadek wykorzystania hej-

tu. W ramach kampanii wyborczej w 2005 r. w przeciw Donaldowi Tuskowi rozpętano słynną kampanię o „dziadku z Wehrmachtu”. Wielu Polaków wówczas uwierzyło, że przywódca Platformy Obywatelskiej jest w rzeczywistości Niemcem o antypolskim nastawieniu. Na forach dyskusyjnych można było spotkać liczne komentarze, w których Donald Tusk nazywany był Szwabem, hitlerowcem, pokazywany w mundurze SS itp. Kampania hejtu szła na całego i trwa do dziś.

Hejt zastępuje rzeczowe argumenty. Dawniej, w pewnych środowiskach, kiedy się chciało kogoś całkowicie pognać, wystarczyło użycie słowa – wytrycha: „Żyd”, które w oczach podobnie myślących całkowicie wykluczało daną osobę z kręgu przyzwoitych. Dziś, kiedy Żydów jest w Polsce jak na lekarstwo, a w dodatku nie różnią się ani ubiorem, ani mową, ponieważ są to tacy sami Polacy, trudno organizować pogromy, jak niegdyś. Ale można wstawić do swojego programu, jak to zrobiła Konfederacja, życzenie Polski bez Żydów.

Inwektywy zamiast argumentów

Unia Europejska stała się też jednym z obiektów hejtu. Unia, w oczach eurosceptyków, jest tylko od tego, żeby pieniądze dawać, ale wara od jakichkolwiek uwag czy wtrącania się do tego, jak my Polacy chcemy żyć! Słyszeliśmy dawne takie określenia, jak „Wyimaginowana wspólnota”, dziś słyszymy „Eurokolchoz” i oskarżenia o czyhanie na naszą suwerenność.

Wreszcie wszyscy Polacy, którzy nie popierali PiS, zostali przez prezesa uznani za gorszy sort. „My stoimy tam, gdzie stała Solidarność, a oni tam, gdzie ZOMO” brzmiała jedna z pierwszych enuncjacji. Potem przyszła kolej na „gorszy sort”. Donald Tusk został określony jako „agent Rosji lub Niemiec, a może obydwu”, „lokaj Angeli Merkel”. Kiedy nie ma żadnych argumentów, ucziwy oponent nie mówi nic. W tym przypadku, oponent chwycił się bezpodstawnych inwektyw, mających na celu po prostu zożydzenie przeciwnika w oczach ludzi. Chyba to ciągle posługiwanie się hejtem pomogło przelać czarę goryczy i w wyborach październikowych PiS utraciło władzę.

Przez osiem lat władzy PiS, telewizja państwowa, czyli TVP zamieniona była w tubę propagandową jednej partii, szczując od rana do wieczora na wszystkich przeciwników politycznych, posuwając się do kłamstw i inwektyw. W tym samym czasie niektóre telewizje internetowe wylewały codziennie hejt na Ukraińców, Żydów i muzułmanów. Do ważnych osiągnięć Stowarzyszenia NIGDY WIĘCEJ należy doprowadzenie do zamknięcia przez YouTube niektórych kanałów telewizyjnych emitujących hejt

rasistowski. Podobne hasła wzywające do nienawiści rasowej ukazywały się rok rocznie na transparentach niesionych na tzw. Marszu Niepodległości. A mnie przypominały się obchody tego samego święta w całkiem innej atmosferze w Montrealu... Dlatego powtórzę tu co już od dawna propaguję.

Nie nazywajmy tych nacjonalistów i rasistów narodowcami. Nie mówmy i nie piszmy o „środowiskach narodowych”. To nobilitacja, która im się nie należy. Oni są tylko nacjonalistami.

W ostatnich miesiącach jesteśmy świadkami nowego hejtu, skierowanego przez ludzi dawnej władzy wobec dzisiejszej, w związku z wykrywaniem kolejnych afer byłego rządu. Profesor Adam Bodnar, który z urzędu ma za zadanie przywrócenia praworządności i w niezwykle trudnych warunkach musi działać w granicach prawa, przedstawiany jest jak potwór, odpowiedzialny za rzekome tortury aresztowanych czystych jak łaza patriotów, bądź chronionych przez immunitety.

Jeden z uczestników programu, o którym wspomniałem na wstępie, opowiedział o ciekawej inicjatywie doprowadzenia do spotkania ludzi różniących się poglądami w celu wysłuchania siebie wzajemnie i w ten sposób sprowadzenia różnic do spokojnego i kulturalnego dialogu. Kiedy ja piszę o potrzebie zjednoczenia, nie sugeruję, że ma ono polegać na jednomyślności. Pluralizm jest podstawą demokracji. Możemy różnić się w programach, jak najlepiej służyć swojemu krajowi, ale być zjednoczeni, jako naród i społeczeństwo obywatelskie w sprawach najwyższej wagi, tak samo, jak w rodzinie.

Jednak Polska, choć uwolniona od rządów PiS, nadal żyje hejtem, lejącym się strumieniami nieprzerwanie z anteny Telewizji Republika i niektórych kanałów na Youtube. Pewnym ludziom zależy na tym, aby Polaków dzielić. Do czego może doprowadzić podział społeczeństwa widzimy aktualnie na przykładzie Stanów Zjednoczonych. Widmo prezydentury Trumpa jest coraz bardziej realne. W ubiegłym wieku, Stany Zjednoczone dwukrotnie zostały wciągnięte do wojny światowej i dwukrotnie ich udział przeważał szalę zwycięstwa na korzyść pierw Ententy, później Aliantów. Jeśli Trump zostanie prezydentem USA, a jego przyjaciel Putin nie będzie chciał poprzestać na Ukrainie, na odsiecz ze strony Ameryki nie ma co liczyć. W chwili, gdy to piszę, media podały, że właśnie Joe Biden wycofał się z ubiegania o ponowny wybór. Kto go zastąpi i czy da radę uratować Amerykę i świat przed Trumpem, pokaże czas.

Tylko, że czas wymaga od nas jedności i zgody. A hejt to więcej niż słowo. To tylko wstęp do czynów niszczących naród i państwo. ●

ROZMOWA Z

KAROLINĄ ROZWÓD

dyrektorką Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej

DAWID DRÓŻDŹ: Przenieśmy się na chwilę do 2005 r. W budynku przy Krakowskim Przedmieściu kojarzonym już od czasów powojennych z kinematografią (w PRL mieścił się tam Naczelny Zarząd Kinematografii) powstaje Polski Instytut Sztuki Filmowej, który ma się stać najważniejszą instytucją finansującą polskie kino. Pamięta pani tamten okres?

KAROLINA ROZWÓD: Przyszłam do pracy kilka miesięcy po powstaniu PISF. Dopiero się urządaliśmy, wszędzie pudła, biurka, krzesła docierały.

Pierwsze składki komisji eksperckich zostały wybrane poprzez losowanie nazwisk z przezroczystych wazonów w obecności przedstawicieli środowiska filmowego. Wydawało nam się to rozwiązaniem prowizorycznym, ale dziś coraz częściej słyszę, że może był to najlepszy i najbardziej transparentny sposób dobierania składu.

Ówczesna dyrektorka Agnieszka Odorowicz, jak i moi przełożeni – Dorota Paciarelli, a potem Maciej Karpiniński – obdarzyli nas zaufaniem i dali swobodę w działaniu.

Byłam przy pisaniu pierwszych programów operacyjnych, zajmowałam się współpracą ze szkołami filmowymi i doskonaleniem zawodowym w rozumieniu zagranicznych stypendiów dla filmowców. Miałam też okazję pracować przy promocji polskiego kina za granicą. Byłam na festiwalu w Berlinie w 2006 r., gdy Wajda odbierał Złotego Niedźwiedzia za całokształt twórczości, a także w Cannes, gdy pokazywał tam „Kanal” 50 lat po francuskiej premierze. Byłam też przy tworzeniu Polsko-Niemieckiego Funduszu Filmowego.

Jak wtedy wyobrażała sobie pani kształt tego instytutu?

– Wiele uzmysłowiły mi studia w Paryżu, wyjechałam w 2002 r. Miałam zajęcia z prawa autorskiego i ekonomii kultury. Dużo uczyliśmy się o Francuskim Instytucie Filmowym. Reguły tam panujące wydawały mi się klarowne – idea jasnych zasad jest mi bliska. Pomyślałam, że wspaniale byłoby, gdyby taki instytut kiedyś działał w Polsce. Nie spodziewałam się, że za kilka lat powstanie PISF, a ja blisko 20 lat później będę jego dyrektorką.

Ostatnio była pani kojarzona ze środowiskiem teatralnym. W l. 2011-24 była pani dyrektorką Teatru Starego w Lublinie. W 2024 r. kilka miesięcy była pani dyrektorką festiwalu Malta. Zatem pani za kinem?

– Teatr Stary w nazwie miał słowo „teatr” i pokazywaliśmy tam mnóstwo spektakli gościnnych i naszych, ale kino też było ważnym elementem. Teatr jest w budynku, w którym od 1907 r. działało kino (po wojnie pod nazwą Kino Staromiejskie). Co poniedziałek zapraszaliśmy gości na film, więc Lublin może mnie kojarzyć też z kinem.

A dlaczego zdecydowała się pani na start w konkursie na szefa PISF?

– Ogłoszenie konkursu zbiegło się z moją rezygnacją z pracy przy festiwalu Malta w Poznaniu. Myślałam o swoim starcie w konkursie bardziej jako o głosie w dyskusji nt. kształtu instytucji. Chciałam podzielić się pomysłem na funkcjonowanie instytutu. Nie spodziewałam się, że wygram.

Nie jest pani zawiedziona wynikiem?

– Nie! Z przejęciem i wzruszeniem wracam do PISF. Jeśli taka była decyzja komisji konkursowej i ministra



FOT. JAKUB WŁODK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wywiad z szefową PISF

NIE BĘDĘ ROBIĆ PORZĄDKÓW W ZACISZU GABINETU

Po pandemii na polskie filmy wróciła jedna czwarta widzów – mówi najważniejsza osoba w polskim kinie.

Hanna Wróblewska mnie powołała, to tylko mogę sobie i środowisku filmowemu życzyć, by za parę lat się okazało, że komisja się nie pomyliła.

No to jak powinien funkcjonować PISF wg Karoliny Rozwód?

– Mam dwa priorytety: dialog i transparentność. Chciałabym, żeby różne procesy, które będą zachodzić w instytucie, były efektem rozmów z pracownikami, a także przedstawicielami środowiska filmowego. Ważnym organem, który zrzesza różne środowiska jest Rada PISF. Zależy mi na tym, aby dialog był nawiązywany z szeroko rozumianym środowiskiem – zarówno twórcami filmowymi, jak i organizatorami festiwalu i stowarzyszeniami kin, promotorami polskiego kina, dystrybutorami, czy wreszcie tymi podmiotami, które na polską kinematografię się składają. Nie wyobrażam sobie, że mogłabym porządkować polską kinematografię w zaciszu gabinetu, ustalając coś z kimś w rozmowie 1 na 1.

Jeśli chodzi o transparentność, to ustawa o kinematografii mówi, że dyrektor podejmuje decyzje dotyczące przyznawania dotacji po zapoznaniu się z opinią ekspertów. I dla mnie opinia ekspertów będzie niezwykle ważna. Chciałabym, żeby inne decyzje, które dotychczas były podejmowane przez dyrektora, czyli przyznawanie środków w ramach odwołań albo zwyczaj, także odbywały się po zasięgnięciu opinii ekspertów. Będę powoływała dodatkową komisję, która będzie takie wnioski oceniać. Nie mogę podejmować decyzji jednoosobowo. Bo ani nie jestem producentem, ani reżyserem, ani scenarzystą. A żeby starannie ocenić projekt, trzeba przeanalizować różne jego aspekty.

Widzę też potrzebę wsparcia debiutantów i twórców innych filmów. Należy stworzyć odpowiednie warunki młodym filmowcom, żeby – jeśli tylko tego chcą – mogli debiutować w obszarze kina artystycznego, a nie byli zmuszeni do pracy przy przedsięwzięciach komercyjnych. Idea wspierania młodych twórców jest mi bliska, bo za kilkanaście lat to oni będą decydować o tym, jak będzie wyglądać polskie kino.

W ostatnich latach dyrektor Radosław Śmigulski regularnie podejmował decyzje autorytarnie. Po jego zdymisjonowaniu PISF opublikował listę produkcji, które w ostatnich latach otrzymały dotacje z instytutu po odwołaniach lub w ramach zwyczaj dotacji i wniosków złożonych poza sesją. Okazuje się, że w latach 2018-24 Śmigulski rozdzielił na własną odpowiedzialność, bez rekomendacji ekspertów, ok. 200 mln zł.

– Obecnie w wyniku zawiadomień złożonych przez Kamilę Dorbach, która pełniła przede mną obowiązki dyrektora, w instytucie trwa kontrola CBA. Pozostawiam tę sprawę odpowiednim organom. Nie chcę odnosić się do decyzji poprzednich dyrektorów, nie rozmawiałam z nimi. Nie wiem, w jakim trybie podejmowali decyzje. Czy się posilkowali czyimiś opiniami? Być może tak, a my o tym nie wiemy.

Mówię o tym, jak ja bym chciała pracować. Będę opierała się na opiniach ekspertów, których nazwiska będą znane, biorąc jednocześnie odpowiedzialność za te decyzje.

Pani poprzednicy byli poddawani presji zarówno ze strony środowiska filmowego, jak i politycznego. Pani ma jakieś obawy związane z tą pracą?

– Staram się o tym nie myśleć. Przez 13 lat pracy w Teatrze Starym władze miasta nie wywierały na mnie

żadnych nacisków. Pod tym względem miałam absolutny komfort pracy. Z tym doświadczeniem wchodzę do PISF. Mam nadzieję, że uda się wypracować takie zasady działania instytutu, w których będzie miejsce na dialog, ale nie na naciski.

Czy rozmawiała pani już z Hanną Wróblewską o zasadach współpracy?

– Ministra kultury, informując mnie o wynikach konkursu, sama zwróciła uwagę na niezależność PISF jako instytucji, zatem nie tylko nie mam żadnych podstaw do takich obaw, ale naprawdę mam takie przeświadczenie, że faktycznie tak będzie. Mam świadomość, że jest szereg spraw, w których współpraca z ministerstwem będzie wskazana – chociażby dotyczyć to będzie kwestii ustawy o zachętach, czyli mechanizmu wspierania koprodukcji.

Jak ten mechanizm ma wyglądać? W ramach programu zachęt producentów mogą ubiegać się o zwrot 30 proc. kosztów poniesionych w Polsce. Ale z powodu limitów pieniądze z zachęt dostaje dziś mniej niż połowa zgłoszonych projektów. Producent Maciej Sojka pisał na łamach „Wyborczej”, że „aby dostać się na listę rozpatrywanych wniosków w tym roku, trzeba było złożyć aplikację nie później niż minutę po północy 1 stycznia”. – Obecnie to mechanizm, który w założeniach automatycznie ma wspierać koprodukcję zgodnie z kolejnością zgłoszeń. W praktyce jest tak, że w wyniku kryteriów z rozporządzenia wydanego przez poprzednie kierownictwo resortu ten mechanizm wcale nie jest automatyczny, a jednak rządzi się prawami oceny, a ponieważ pula środków na ten cel jest ograniczona do ok. 100 mln zł, w tym roku wyczerpała się dwie minuty po północy 1 stycznia.

Czy zdążyła się pani już zdomowić w instytucie?

– Zaczęłam pracę 4 lipca. Nadal rozpoznaję instytut i procesy, jakie mają tu miejsce. Jestem zadowolona, że spotkałam się z otwartością współpracowników, którzy chcą dzielić się ze mną opiniami na temat tego, co według nich warto w instytucie poprawić. Zaczynam od rzeczy podstawowej, czyli analizy struktury organizacyjnej i zasad współpracy pomiędzy działami. Zastanawiamy się też, jak powinien działać system dotacyjny i w jaki sposób powinniśmy komunikować się ze środowiskiem filmowym, aby reguły były dla wszystkich jasne.

Jakie uwagi zgłaszali pracownicy?

– Wszystkie uwagi w zasadzie były związane z usprawnieniem procesów. Mam wrażenie, że obecnie dokumentacja, którą producenci muszą złożyć w instytucie, ubiegając się o dotację, jest zbyt rozbudowana. Komplikuje to życie zarówno wnioskodawcom, jak i pracownikom PISF, którzy muszą tę dokumentację przeanalizować. Wraz z działem prawnym zastanawiamy się, co możemy zrobić, aby zasady te uprościć. Pracujemy także nad stroną informatyczną, poprzez którą składa się wnioski – to technalia, ale wpływają one na komfort pracy wnioskodawców oraz tempo i jakość pracy pracowników.

Niemilościerna biurokracja była jednym z głównych zarzutów wobec PISF formułowanych w ostatnich latach przez producentów.

– Programy operacyjne w obecnym kształcie są poniekąd zapisem historii problemów, jakie wystąpiły w produkcjach realizowanych przy wsparciu instytutu w ostatnich kilkunastu latach.

Analizujemy, jakich dokumentów powinniśmy wymagać na etapie składania wniosków, a jakie mogą być dostarzone już po decyzji o przyznaniu środków. Jednocześnie będzie mi zależało na opracowaniu jasnych wytycznych dot. kryteriów oceny wniosków pod względem formalnym, by również producenci wzięli odpowiedzialność za jakość składanych pakietów.

Najważniejszym zadaniem PISF jest finansowanie produkcji filmowych. Każdego roku odbywa się kilka „sesji dotacyjnych, podczas których producenci składają wnioski o dofinansowanie projektów. Wnioski oceniają eksperci: twórcy, producenci czy scenarzyści; mogą rekomendować do dofinansowania lub odrzucić. Ostateczna decyzja należy do dyrektora. Część środowiska uważa, że za kadencji Śmigulskiego system ekspercki został zniszczony. Np. podczas sesji dwóch producentów oceniali sobie nawzajem projekty. Budzi to podejrzenia dot. wiarygodności ekspertów. – To problem, któremu sporo miejsc poświęciłam w aplikacji konkursowej. Chciałabym stworzyć system, który pozwoli uniknąć sytuacji, w której znajomi producenci przyznają sobie nawzajem dotacje. Rozwiązaniem mogłaby być karencyjność, czyli wprowadzenia okresów, w których eksperci nie będą mogli ubiegać się przez jakiś czas, np. trzy lata, o dotacje w komisjach, w których zasiadają filmowcy, którym wcześniej eksperci ci przyznali dotacje. Ale także karencyjność dot. zatrudnienia – by beneficjent np. przez rok nie mógł zatrudniać eksperta, dzięki któremu dostał dotację.

Na szczęście środowisko też zauważa te problemy i wyraża chęć wyłaniania spośród siebie osób odpowiedzialnych, które byłyby gotowe brać udział w pracach w komisji, wtedy gdy nie będą angażować się czynnie w prace przy filmie.

A kto właściwie powinien zasiadać w komisjach eksperckich? Projekty oceniają nie tylko filmowcy, ale także publicyści czy krytycy filmowi, co budzi pewne wątpliwości.

– Nie ma rozwiązania idealnego. Każdej grupie możemy coś zarzucić. Jak powiemy, że projekty powinni oceniać reżyserzy, to zaraz ktoś zwróci uwagę na to, że oni też kręcą swoje filmy i mają swoje interesy. A krytycy? Jak mają recenzować filmy, jeśli wcześniej oceniali je na etapie projektów?

Lista ekspertów liczy ok. 500 osób, z czego czynnie w pracach komisji uczestniczy ich znacznie mniej. Należy zastanowić się, jaki jest sens funkcjonowania tak szerokiej listy i jak powinny być powoływane komisje. Czy powinno być tak jak kiedyś, że liderzy dobierają swoich współpracowników? Czy każda komisja powinna być różnorodna i składać się z przedstawicieli różnych zawodów filmowych?

Chcę przywrócić w PISF dział literacki, który istniał przed laty. Mówię o tym, ponieważ nie możemy zapominać, że ważną częścią scenariusza filmowego jest język. Chciałabym w związku z tym, aby w komisjach zasiadały osoby mogące oceniać projekty pod tym kątem. I by w samym PISF

również praca w tym obszarze miała miejsce.

Mam nadzieję, że system uda się poprawić już na etapie przyszłorocznych programów operacyjnych. Być może nie unikniemy błędów i będziemy musieli pewne rozwiązania zweryfikować, ale mam nadzieję, że w perspektywie dwóch lat dojdziemy do modelu, który będzie szanowany przez wszystkie środowiska.

Pani poprzednicy mierzyli się z zarzutami o stronniczość i sprzyjanie pewnym filmowcom. Czy ma pani pomysł, jak pogodzić interesy zarówno środowisk progresywnych, jak i konserwatywnych; lewicowych oraz prawicowych; tych, którzy chcą się polską historią szczycić, jak i tych, którzy poddają ją krytycznej ocenie?

– Mam nadzieję, że stworzymy transparentne zasady funkcjonowania systemu dotacji, a w komisjach eksperckich będą zasiadały osoby z autorytetem. Nie będę miała wtedy wątpliwości, żeby podpisać się pod ich decyzjami. Na pewno nie uciekniemy od krytycznych opinii i zawiedzionych nadziei. Zawsze zdarzy się ktoś, kto będzie uważał, że jego projekt został potraktowany niesprawiedliwie. Nie wystarczy pieniędzy dla wszystkich, natomiast jeśli zasady będą jasne, trudniej będzie takiemu systemowi coś zarzucić.

W ostatnich latach kilkukrotnie słyszeliśmy o sytuacjach, w których instytut ingerował w kształt filmu na etapie postprodukcji – np. sugerując usunięcie jakichś scen. Założmy, że w filmie pojawia się scena, która jest niezgodna z faktami historycznymi. Czy PISF powinien wtedy zmusić twórców do wprowadzenia korekty?

– Jeśli w filmie pojawia się ewidentny, kompromitujący błąd historyczny wynikający z jakiegoś przeoczenia, to myślę, że tak. Ale niezwykle rzadko przecież chodzi o tego typu sytuacje. Natomiast interpretacyjnie? Absolutnie nie. Nie można ingerować w wizję twórców. Trzeba pamiętać, że film fabularny jest dziełem sztuki i posługuje się pewnymi mechanizmami – np. kondensuje historie kilku osób do jednej postaci, aby zachować odpowiednią dramaturgię.

Wspominałam o tym, że chciałabym przywrócić dział literacki, bo myślę, że jest potrzeba wsparcia niektórych projektów. Kiedy przysłuchuję się debatom ekspertów podczas trwającej właśnie sesji, dość często mówią, że pomysł jest ciekawy, ale scenariusz wymaga korekt, a czasami znaczących poprawek. Jeśli tylko byłaby taka wola twórców, powinni oni znaleźć w PISF wsparcie i ktoś z instytutu powinien później pracować z nimi nad projektem w warstwie literackiej. Wszystko zaczyna się przecież od scenariusza.

Poprzednia ekipa rządząca traktowała kino jako narzędzie polityczne, chcąc wykorzystać je do tworzenia pozytywnego wizerunku Polski na świecie. Czy ma pani aspiracje, aby stworzyć np. jakąś wielką produkcję poświęconą polskiej historii, którą moglibyśmy szczycić się na świecie?

– Nie mam aspiracji, żeby narzucać filmowcom tematy, jakimi powinni się zajmować. Chciałabym, abyśmy dofinansowywali jakościowe projekty i aby to było jedyne kryterium. Nie chciałabym też mówić, że skoro przez ostatnie lata zajmowaliśmy się historią Polski, to teraz mamy się nią nie zajmować. Ufam twórcom, oni najlepiej wiedzą, co ich zajmuje. Jeśli ich historie będą szczerze i będą wynikały z potrzeby ich opowiedzenia, to będzie większa szansa, że stworzą wartościowe

we filmy, na które zechcą pójść widzowie. Bo to duży problem – polskie kino straciło dużą część publiczności. Musimy myśleć nie tylko o produkowaniu filmów, ale także o ich promocji.

Jaka tutaj jest rola PISF?

– To skomplikowany problem związany z dynamicznie zmieniającym się rynkiem i faktem, że coraz ważniejszą rolę odgrywają platformy streamingowe. W czasie pandemii zmieniły się przyzwyczajenia odbiorcze. Kinom jednak udało się wrócić do frekwencji sprzed pandemii. Tylko że na polskie filmy wróciła jedna czwarta widowni.

Będę chciała rozmawiać z właścicielami kin i dystrybutorami, aby zdagnozować ten problem. Być może to jest błędne koło i być może jest tak, że Polacy nie chodzą na polskie filmy, więc dystrybutorzy nie wpuszczają tych filmów do kin. A skoro nie wpuszczają ich do kin, to widzowie nie mogą na nie pójść.

Warto byłoby wesprzeć dystrybucję polskich filmów. Obecnie coraz częściej zdarza się, że film prezentowany jest na festiwalu w Gdyni, a nawet jest tam nagradzany, a później nigdzie nie można go obejrzeć.

Mieliśmy przykład nagrodzonych w Gdyni „Strzępów” Beaty Dzianowicz, które niepostrzeżenie weszły do kin dopiero rok po festiwalu.

– „Imago” Olgi Chajdas w ogóle nie weszło do kin. „Tyle co nic” Grzegorza Dębowskiego przemknęło w niektórych kinach studyjnych. W Lublinie ten film był dostępny przez jeden weekend i nie zdążyłam go zobaczyć. Jest mnóstwo filmów, które widzi jedynie publiczność festiwalowa.

No właśnie, festiwale także odgrywają dużą rolę w promocji polskiego kina. Część organizatorów imprez filmowych, a także krytyków zwracała uwagę, że PISF dotuje przede wszystkim duże festiwale. Mniejsze często są pomijane i w efekcie tego zmagają się z poważnymi problemami finansowymi.

– Mniejsze inicjatywy w mniejszych ośrodkach są bardzo ważne. Mają funkcję kulturotwórczą. Sama prowadziłam kameralne kino w Teatrze Starym. Zgodnie z ustawą o kinematografii musieliśmy płacić 1,5 proc. od każdego biletu na rzecz PISF. Traktowano nas jako kino. Ale gdy ubiegaliśmy się o dotację, to mówiono nam, że przecież nie jesteśmy kinem. Później kilkukrotnie dostaliśmy dofinansowanie, to tyle że niskie kwoty. W programach operacyjnych zapisano, że maksymalne dofinansowanie dla działalności klubów filmowych może wynieść 10 tys. zł rocznie. Ta reguła nie zmieniła się od lat, natomiast warunki ekonomiczne zmieniły się diametralnie.

Dużym beneficjentem w obszarze upowszechniania kultury filmowej jest Stowarzyszenie Filmowców Polskich, które w działalności statutowej ma upowszechnianie kultury i może wspierać różne inicjatywy. Tymczasem to duże i bogate stowarzyszenie dostawało od PISF sięgające kilkuset tysięcy rocznie dotacje choćby na organizację gali nagród SFP.

Za tę kwotę można by wesprzeć działalność co najmniej 25 Dyskusyjnych Klubów Filmowych w całej Polsce czy takie inicjatywy jak Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej oraz Polska Światłoczuła, dla których pieniądze czasami brakowało i dotacji nie otrzymywały. Rozmawiamy z SFP, jak uporządkować tę sytuację. Przed nami dużo wyzwań. Jestem trochę spoza środowiska, więc może będę miała na pewne sprawy inne spojrzenie. ● **Rozmawiał Dawid Dróżdż**

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

JAK OŚWIECIĆ ENERGĘ

Choć czasy, układ miasta i potrzeby się zmieniły, a mieszkańcy nieustannie walczą o zmiany w projekcie, Energa pozostaje nieubłagana. Budowa linii elektroenergetycznej przez środek dzielnicy Gdańsk Lipce może wkrótce stać się faktem.

Przy Trakcie św. Wojciecha, jednej z głównych wylotówek z Gdańska w kierunku południowym, od ponad 30 lat działa największe w mieście centrum ogrodnicze. Założyła je Justyna Kaleta, powszechnie nazywana „pomorską królową kwiatów”. Ta niezwykle charyzmatyczna postać jest jednym z największych w regionie autorytetów w dziedzinie ogrodnictwa – przez lata miała program na antenie gdańskiej TVP 3, sprzedaje kwiaty do urzędów czy teatrów.

Po drugiej stronie Traktu od wielu lat działa Ośrodek Sportów Konnych „Lipce”. Należy do rodziny Iglirkowskich. Poza działalnością czysto komercyjną ośrodek prowadzi też Gdańską Fundację Integracji Społecznej z sekcją jeździecką dzieci i młodzieży dotkniętych niepełnosprawnością w wyniku wypadków losowych, hipoterapią; zajmuje się też rehabilitacją koni.

Na terenie obu tych firm mają stanąć słupy napowietrznej linii energoelektrycznej, której inwestorem jest Energa Operator SA.

– To inwestycja kluczowa dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego. Jej strategiczny status potwierdzony został specustawą z 2015 roku. Linia zapewni drugostronne zasilanie dla sześciu tzw. Głównych Punktów Zasilania, z których korzysta blisko 80 tysięcy odbiorców energii elektrycznej w południowych dzielnicach Gdańska oraz miejscowościach powiatu gdańskiego, w tym wiele przedsiębiorstw – mówi Grzegorz Baran, rzecznik prasowy spółki.

Pierwsze plany tej linii rozrysowywane były jeszcze w latach 80. ubiegłego wieku. Lipce wyglądały wtedy jednak zupełnie inaczej – dominowały tu tereny rolnicze, a okolica była słabo zurbanizowana. Konkret w sprawie energetycznej inwestycji zaczęły się pojawiać dopiero na początku tego stulecia. Projektowanie linii i cały proces formalno-prawny, zmierzający do jej budowy, był jednak bardzo długotrwały i skomplikowany (przebiega ona m.in. przez blisko 200 działek). Rada miasta Gdańska „zielone światło” dla inwestycji dała w 2021 r., uchwalając stosowny miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

– Budowa linii wysokiego napięcia relacji Błonie-Maćkowy to niezwykle strategiczna inwestycja dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego dla Gdańska i Pomorza. Potwierdziło to wspólne głosowanie nad projektem planu miejscowego, ponad podziałami, na ostatniej sesji rady miasta – mówił wówczas Piotr Grzelak, zastępca prezydenta Gdańska ds. zrównoważonego rozwoju.

POMYSŁ NIEPRZYSTAJĄCY DO OBECNEJ RZECZYWISTOŚCI

– Decyzja zapadła 30 lat temu, jeszcze przed otwarciem południowej obwodnicy Gdańska na Euro 2012. I wtedy powinna zostać zbudowana, właśnie

wzdłuż obwodnicy – ale ktoś zawałił sprawę. My nigdy nie byliśmy przeciwnikami powstania tej linii, rozumiemy, że jest konieczna. Od 30 lat walczymy jednak, by jej krótki odcinek przez nasze działki został skablowany i poprowadzony w ziemi – mówi Justyna Kaleta.

Włodzimierz Guz z Olszynki (nowa linia ma przebiegać przez jego posesję) dodaje, że ostatnie trzy dekady to nieustanna wymiana tysięcy pism mieszkańców z różnymi instytucjami i dziesiątki spraw w sądach administracyjnych w Gdańsku i w Warszawie, w tym w NSA.

– Wciąż mamy jednak wrażenie, że odbijamy się od ściany. 30 lat temu wymyślili, że ta linia ma być napowietrzna i mimo kompletnie innej obecnej rzeczywistości Energa wciąż przy tym twardo obstaje – mówi Guz.

W kwietniu wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz wydała pozwolenie na budowę omawianej linii z rygiorem natychmiastowego wykonania.

– Wpłynęło wiele uwag i zastrzeżeń do planowanej inwestycji. Konieczne jest jednak wyjaśnienie, że w przypadku wniosków wniesionych na podstawie tzw. specustawy, wojewoda nie może oceniać racjonalności czy też słuszności przyjętych przez inwestora rozwiązań. Jeśli inwestor spełni wymagania określone w przepisach prawa, trzeba wydać pozwolenie. A Energa Operator SA posiada wszystkie wymagane przepisami prawa uzgodnienia, opinie i pozwolenia – tłumaczy Natalia Glińska-Jackowska, rzeczniczka wojewody.

– Poprowadzenie tej linii przez środek naszej posesji i postawienie słupa tuż przy bramie wjazdowej na teren centrum, to śmierć tego biznesu. Parking zmieni w plac budowy, a przecież nie możemy zawiesić działalności na kilka miesięcy. Wystarczyłoby tę linię trochę przesunąć, bez problemu oddalilibyśmy pod nią za darmo kawałek ziemi, choćby na granicy naszej działki. – mówi Renata Matuszewska-Stankiewicz, synowa Kalety.

RACHUNEK EKONOMICZNY WAŻNIEJSZY NIŻ KOSZTY SPOŁECZNE

Alicja Iglirkowska i jej syn Marcin, właściciele ośrodka sportów konnych, opowiadają że słup linii Błonie-Maćkowy na ich działce ma być postawiony na skarpie, na której jest pastwisko dla koni.

– Przewody mają biec siedem metrów od ścian naszego domu, nad stadniną koni, z której korzystają dzieci. To chyba mało bezpieczne, prawda? Teren u nas jest trudny, pagórkowaty. Przecież jak tu wjeżdżać ciężki sprzęt, to cała posesja zostanie totalnie rozjeżdżona. Strach myśleć, co może się stać ze skarpą – mówi Marcin Iglirkowski.

Poprowadzenie linii przez środek Lipiec nie podoba się wielu mieszkańcom dzielnicy Orunia – św. Wojciech – Lipce. Do decyzji wojewody o pozwoleniu na budowę tylko w dwa dni złożono aż 117 odwo-



• **Przedsiębiorcy i mieszkańcy dzielnicy Gdańsk Lipce protestują przeciw budowie linii elektroenergetycznej** FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

łania. Bartosz Łabuda, przewodniczący rady dzielnicy podkreśla, że linia na dobre popsuje krajobraz i będzie kiepską wizytówką miasta dla wjeżdżających od strony Pruszcza.

Na pytania o to, czemu projektowanej linii nie można puścić pod ziemią, Energa opowiada nam, że byłoby to za drogie i zbyt skomplikowane technicznie.

Rzecznik Grzegorz Baran: – Ułożenie linii kablowej na wskazanym terenie jest w naszej ocenie niemożliwe, m.in. ze względu na ryzyko związane z przewiertem pod Kanałem Raduni oraz układem drogowym Traktu Św. Wojciecha. Omawiany teren charakteryzuje się dużymi różnicami wysokości – od niżej położonych terenów Centrum Ogrodniczego Justyna, Traktu Św. Wojciecha oraz Kanału Raduni po zlokalizowane na terenie Ośrodka Sportów Konnych ponad 20-metrowe wzniesienie. Kanał Raduni zabezpieczony jest dodatkowo kilkunastometrowymi ściankami. Szacunkowy koszt ułożenia kilkusetmetrowego odcinka linii kablowej mógłby wynieść nawet ponad 20 milionów złotych, czyli tyle, ile prawdopodobnie kosztować będzie budowa całej linii napowietrznej relacji Błonie-Maćkowy. Nawet w przypadku gdyby wykonanie takiej inwestycji na wskazanym odcinku było technicznie możliwe, byłaby ona nieuzasadniona ekonomicznie.

A Energa musi prowadzić inwestycje w sposób uzasadniony i racjonalny. Baran dodaje jednak, że przy budowie linii zastosowane zostaną nowoczesne słupy rurowe: – Mają niewielką średnicą pod-



Renata Matuszewska-Stankiewicz dodaje: – Linia na osiedle Garnizon została poprowadzona pod ziemią, ale tam dołożył się do tego deweloper. A w zeszłym roku Energa chwaliła się na całą Polskę, że zrealizowała przyjazną dla mieszkańców i środowiska przebudowę napowietrznej linii na linię podziemną na Polach Marsowych w Kaliszu. Tamto przedsięwzięcie zostało przeprowadzone we współpracy z gminą. Na nas Miasto Gdańsk się wypięło.

KONSERWATOR OSTATNIA NADZIEJĄ MIESZKAŃCÓW

Inwestor ma wszystkie konieczne pozwolenia na budowę linii, ale prace jeszcze nie ruszyły. Językiem u wagi jest obecnie Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków. Z Centrum Ogrodniczym Justyna sąsiaduje bowiem teren, na którym znajduje się XVI-wieczny dwór słynnej mieszczańskiej rodziny Ferberów, wpisany wraz z otaczającym go ogrodem do rejestru zabytków.

W grudniu minionego roku, jeszcze przez poprzedniego PWKZ Igora Strzoka, zostało wszczęte postępowanie dotyczące wpisania do rejestru zabytków nieruchomości liczącego kilkanaście hektarów układu ruralistycznego dawnej wsi Lipce, która była rodowym majątkiem Ferberów. Na obszarze objętym postępowaniem leży właśnie m.in. centrum ogrodnicze.

– Od dnia wszczęcia postępowania do dnia, w którym decyzja stanie się ostateczna, przy zabytku zabrania się prowadzenia prac konserwatorskich, restauratorskich, robót budowlanych i podejmowania innych działań, które mogłyby prowadzić do naruszenia substancji lub zmiany wyglądu zabytku. Zakaz ten dotyczy także robót budowlanych objętych pozwoleniem na budowę – tłumaczy Magdalena Kosińska-Gałęzowska z WUOZ w Gdańsku.

– Na początku trochę nie rozumieliśmy, dlaczego nasza działka ma zostać objęta ochroną konserwatorską. Jeśli zostałaby wpisana do rejestru, to na praktycznie każde działanie musielibyśmy prosić o zgodę. Okazuje się jednak, że być może ten wpis to nasza ostatnia nadzieja na ochronę przed postawieniem tego słupa i zmuszeniem Energii do puszczania linii przez nasz teren pod ziemią – mówią właścicielki centrum ogrodniczego.

7 maja zakończyło się zbieranie materiału dowodowego w omawianym postępowaniu konserwatorskim. Decyzja o tym, czy obszar dawnej wsi Lipce zostanie wpisany do rejestru zabytków ma zapaść w najbliższych dniach. ●

stawy – poniżej dwóch metrów – i są wyższe, by w jak najmniejszym stopniu ograniczyć korzystanie z terenu, na którym zostaną postawione.

Te tłumaczenia nie przekonują mieszkańców. Twierdzą, że przez inwestycję stracą dorobek całego życia.

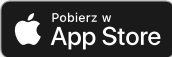
– My utrzymujemy miasto, płacąc podatki. My utrzymujemy Energe, płacąc za prąd. Ale nie czuję, że mamy coś do powiedzenia. Włożyliśmy mnóstwo pieniędzy w to, żeby oświecić Energe. Przecież jakieś 15 lat temu pociągnięto w ziemi taką samą linię z centrum na Niedźwiednik. Dlaczego nie można linii przesunąć na granice naszych działek? Słyszymy: „Musielibyśmy zmieniać cały projekt”. To znaczy, że praca kilku inżynierów jest ważniejsza niż dorobek życia całej społeczności? Rozwijamy się nie dzięki pomocy i dofinansowaniu, bo zbyt trudno jest je otrzymać, tylko przez swoją pracę i wyrzeczenia, a ktoś chce to po prostu zniszczyć – mówi Alicja Iglukowska.

Przewody mają biec siedem metrów od ścian naszego domu, nad stadniną koni, z której korzystają dzieci. To chyba mało bezpieczne, prawda?

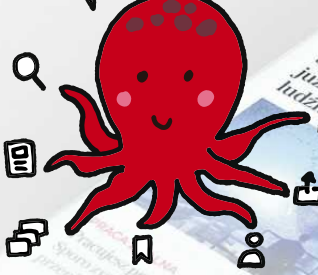
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34328534

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w **Aplikacji Wyborczej**



POZNAJ WSZYSTKIE FUNKCJE APLIKACJI!



Niedotleniony triumfator

Tadej Pogacar znów wygrywa Tour de France, a nad nim unosi się czad, tlenek węgla używany przez niego w niebezpiecznej metodzie poprawiania wydolności.

Radostaw Leniarski

Pogacar po raz trzeci triumfował w Tour de France. Ostatni etap – ze względu na przygotowania Paryża do igrzysk olimpijskich – zakończył się wyjątkowo nie na Polach Elizejskich, ale był jazdą indywidualną na czas z Monako do Nicei (33,7 km). Oczywiście go wygrał. Pokonał wicelidera i drugiego w czasówce Duńczyka Jonas Vingegaarda (Visma Lease a Bike) o przepastne 63 sekundy. Na mecie trzytygodniowego wyścigu Słoweniec wyprzedził go o sześć minut i 17 sekund. Gdyby w kolarstwie były nokauty, Vingegaard leżałby na deskach.

Niesamowity Pogacar

Pogacar (UAE Emirates) tylko na dwóch etapach nie był liderem wyścigu. Wygrał sześć najtrudniejszych, a podczas podjazdu na Plateau de Beille pobił 26-letni rekord Marco Pantaniego aż o 3 min 44 s. Był to najtrudniejszy etap Tour de France i jeden z najtrudniejszych w historii – 198 km i ponad 5000 m przewyższeń. Fachowcy – w kolarstwie funkcjonuje ogromne środowisko ekspertów od wysiłku fizycznego, fizjologów – stwierdzili, że Słoweniec, który przez 39 min i 50 s produkował moc prawie 7 watów na kilogram wagi ciała, dał pokaz najlepszej jazdy górskiej w historii kolarstwa.

Nie wiadomo dokładnie ile wynosi najważniejszy wskaźnik sprawności organizmu Pogacara, czyli tzw. VO2Max (opisujący zdolność pochłaniania tlenu przez organizm), ale krąży nieoficjalna informacja, że prawie 90 ml/min/kg. To są wręcz nieludzkie wartości, bo zwykły aktywny fizycznie mężczyzna osiąga znacznie mniej niż połowę tej wartości, a za poziom niezbędny do podolania obowiązków i utrzymania jakości życia u dorosłej osoby przyjmuje się wielkość 15-17 ml/min/kg.

Czyli jest fenomenem. Ale to nie wystarczy do wyjaśnienia jego niezwyklej przewagi nad rywalami, którzy w procesie selekcji, jakim jest zawodowe kolarstwo, udowodnili, że również są fenomenami, a już na pewno jest nim najgroźniejszy rywal Vingegaard. Dlatego, tak jak to się dzieje w przypadku innych seryjnych zwycięzców Tour de France, kibice domagają się analizy, skąd wziął się taki Pogacar.

Jak wyjaśnić fenomen

Po pierwsze, pochodzi z kraju, którego mieszkańcy są rzeczywiście bardzo usportowieni. Słowenia, kraj zaledwie dwumilionowy, odciska swoje piętno w wielu sportach, o czym przekonywali się na przykład polscy siatkarze, przegrywający często ważne mecze ze Słoweniami.

Pogacar był wychowywany na mistrza od pierwszych kilometrów zrobionych na rowerze przez kolarzy Mihe Konciliję i Andreja Hauptmana. Zaczął w wieku dziewięciu lat,

• Tadej Pogacar wygrał Tour de France po raz trzeci

FOT. REUTERS /
STEPHANE MAHE

kiedy Koncilija przyjechał do domu jego rodziców, aby zaciągnąć do klubu kolarskiego Rog o dwa lata starszego brata Tilena. Tadej grał wtedy w piłkę (z sukcesami w swojej kategorii wiekowej), ale gdy zobaczył rower, a na nim starszego brata, też postanowił zostać kolarzem, nawet jeśli był za młody na testy, jakie przeprowadzali na dzieciach trenerzy z Ljublany. I w ten sposób się zaczęło.

Przez lata w kolarstwie ani razu nie miał żadnej przygody z niedozwolonym dopingiem lub zakazanymi metodami, co często sugerują łowcy dopingu, tacy jak były trener Festiny Antoine Vayer. Ich podejrzenia mają jednak podstawy o charakterze poszlakowym. Kolarska Słowenia ma przeszłość dopingową nieciekawą. Odkrywcą Pogacara Hauptman miał za sobą wpadki związane z podwyższonym hematokrytem, co wskazuje na doping EPO lub przetaczanie krwi. Głównym menedżerem jego drużyny UAE Emirates jest Mauro Gianetti, który zapisał się w dopingowej historii jako szef zespołów, w których kolarze wpadali częściej niż w innych. Kilku Słowenów miało podejrzenie związki z niemieckim lekarzem Markiem Schmidtem, niesławnym bohaterem afery dopingowej Aderlass, dwóch zostało zdyskwalifikowanych. Jednak brak jest jakichkolwiek dowodów, że Pogacar mógłby być zamieszany w doping.

Trener-naukowiec

Kolarstwo zawodowe to jednak biznes, w którym się nie śpi, tylko wymyśla nowe przewagi nad rywalami. Zespół Pogacara jest najbogatszy w peletonie, dysponuje budżetem 50 mln euro. Stać go na zatrudnianie najlepszych i to robi.

Osobą kluczową, bo odpowiedzialną za najwyższą formę w zespole Słowenca, jest teraz profesor medycyny z University of Colorado School of Medicine, Inigo San Millian.

Specjalizacją baskijskiego naukowca-trenera jest metabolizm komórkowy, szczególnie w stanie niedotlenienia organizmu i komórki. Otóż w 2019 r. Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny otrzymał Gregg L. Semenza (z Williamem Kaelingiem) za odkrycie procesów wyczuwania przez komórki stężenia tlenu w środowisku i adaptowania się do jego zmian. San Millan twórczo podszedł do odkrycia i zastosował je u swoich zawodników.

Niedotlenienie jest stanem doskonale znanym sportowcom wytrzymałościowym. To właśnie w tych wyczerpujących momentach treningu sportowcy doprowadzają swoje ciała do granic wytrzymałości. W krytycznej fazie na poziomie komórkowym dzieją się fascynujące rzeczy. Kiedy komórki są pozbawione dopływu tlenu, instynktownie przełączają się w tryb awaryjny, aktywując specyficzny białkowy czynnik, HIF-1. To niezwykle białko uruchamia reakcję łańcuchową, obejmującą transkrypcję genów odpowiedzialnych za wzrost, rozwój i regenerację nowych naczyń krwionośnych, najdrobniejszych naczyń włosowatych.

Żeby jeszcze bardziej pobudzić podczas treningów organizm w tym kierunku, San

Millan wprowadził do użytku przez sportowców rebreathery tlenu węgla, czyli aparaty oddechowe, tylko że pompujące czad, a nie tlen lub powietrze. Normalnie, czad zabija, jest groźną trucizną. Ale okazuje się, że jeśli się go odpowiednio dawkuje, organizm się adaptuje do niedoboru tlenu, rośnie VO2max, rośnie poziom HIF-1, budują się naczynia włosowate. I kiedy już wreszcie, po tych wszystkich katuszках, organizm takiego Pogacara dostanie tlen w odpowiedniej ilości podczas Tour de France, po prostu zamienia się w rakietę na rowerze napędzaną kosmicznym paliwem.

Nie wkładają rur do ust

Podobno już nie tylko kolarze z grupy UAE Emirates stosują rebreathery z czadem, ale również ich rywale z zespołu Visma Lease a Bike, czyli m.in. Vingegaard. Ryzykowna metoda, póki co, nie jest zakazana. Jest po prostu wątpliwa etycznie – nie wiadomo, w jakie rewiry zaprowadzą lekarzy eksperymety na żywych organizmach kolarzy.

Oni wiedzą, że metoda jest wątpliwa. Pogacar zapytany o nią po 16. etapie, powiedział, że nic o niej nie wie. Po następnym etapie i po opublikowaniu artykułu śledczego przez portal Escape Collective powiedział, że stosował metodę w formie testu na obozie wysokogórskim, żeby sprawdzić, jak organizm reaguje na niedobór tlenu. Bagatelizuje sprawę. Na pytanie dziennikarzy, czy to właśnie czadowa metoda stoi za jego niebywałymi wynikami, za tegorocznymi zwycięstwami w Tour de France, w Giro d'Italia, w Liege-Bastogne-Liege, Strade Bianche, Volta a Catalunya, czyli w wielkich tourach, w klasykach, na asfalcie, na szutrze, słowem wszędzie, powiedział dowcipnie: – Nie wkładamy sobie do ust rur wydechowych od samochodu. ●



Przez lata w kolarstwie Pogacar ani razu nie miał żadnej przygody z niedozwolonym dopingiem lub zakazanymi metodami, co często sugerują łowcy dopingu

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34324279

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmaga się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedostuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Śliwa 12842 na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iodi@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.